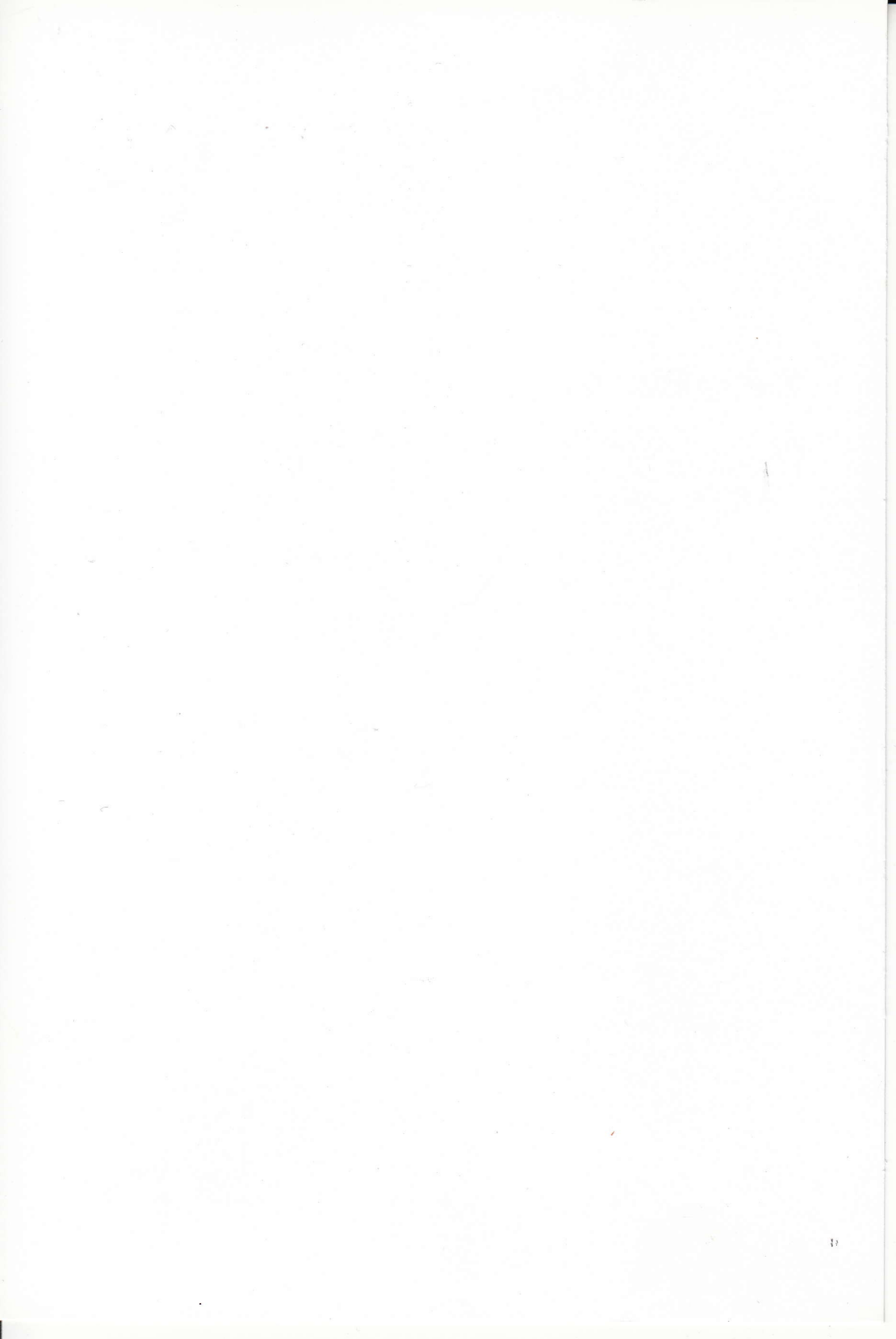


Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu

Nr 1

Marian Pieciukiewicz. Życie i działalność





Marian Pieciukiewicz
Życie i działalność

Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu

Marian Pieciukiewicz. Życie i działalność



Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu
Toruń 2009

Zespół redakcyjny:

Hubert Czachowski

Joanna Muszyńska

Justyna Słomska-Nowak

Artur Trapszyc

Urszula Makowska - redakcja wydawnicza

Projekt winiety i okładki:

Katarzyna Rosik

Publikacja wydana przy współpracy

Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego Oddział w Toruniu



50 LAT (1959-2009)

Muzeum Etnograficzne
im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu
ul. Wały gen. Sikorskiego 19
87-100 Toruń
Tel. 056/622 80 91
kontakt@etnomuzeum.pl
www.etnomuzeum.pl



Samorząd
Województwa Kujawsko-Pomorskiego

ISSN 2081-0687

Skład, łamanie i druk:

„Formator” – Toruń

„Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu” to pierwszy numer nowego muzealnego wydawnictwa ciągłego, w którym zamierzamy przedstawiać przede wszystkim informacje o bieżących pracach i badaniach prowadzonych przez pracowników. Formuła „Materiałów...” nawiązuje do wydawanego wcześniej „Rocznika Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, którego ukazały się niestety tylko trzy tomy (w 1978, 1999 i 2007 r.). W naszym założeniu „Materiały....” będą periodykiem nieregularnym, ale za to pojawiającym się zdecydowanie częściej, dokumentującym pracę Muzeum zarówno badawczą, edukacyjną, jak i popularyzacyjną.

W pierwszym numerze pojawiają się - nadrabiając nasze zaległości wydawnicze - referaty zaprezentowane na polsko-białoruskiej sesji naukowej *Marian Pieciukiewicz. Życie i działalność* zorganizowanej przez Muzeum Etnograficzne w Toruniu, Katedrę Stosunków Międzynarodowych UMK i toruński oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w roku 2004. Odbyła się ona z okazji 100-lecia urodzin badacza, który od roku 1957 związał się na stałe z Toruniem i naszym regionem, współtworząc zręby Muzeum Etnograficznego w Toruniu swoimi badaniami oraz osiągnięciami w tworzeniu muzealnych kolekcji.

Referaty drukujemy w wersji przedstawionej na Konferencji, z zachowaniem charakterystycznych cech stylu autorów (zachowano np. pisownię imion i nazwisk podawanych nieraz w brzmieniu białoruskim lub polskim). Niektóre teksty zostały jednak zaktualizowane.

Teksty białoruskie zostały przetłumaczone przez Magdalenę Ziółkowską, która konsultowała sposoby transkrypcji z dr Dorotą Michaluk z UMK. Niektóre komentarze zostały umieszczone w przypisach od tłumacza.

W tekstach referatów wygłoszonych po polsku, obszernie cytaty w języku białoruskim (pisane i cyrylicą i łacinką) zostały przez autorów przetłumaczone na polski i umieszczone w nawiasach kwadratowych.

Marian Pieciukiewicz to ważna i wyjątkowa postać, zasługująca na przypomnienie ze względu na jego dokonania naukowe, działalność społeczną,

a przede wszystkim postawę życiową. Jak trudne było jego życie niech świadczy tylko jeden fakt z biografii - w 1952 r. został skazany przez rząd sowiecki na 25 lat pracy w obozie i zesłany do Workuty na Syberii jako „element społecznie niepewny”.

Pieciukiewicz urodzony we wsi Ciecierki na Brasławszczyźnie jest przykładem człowieka żyjącego na pograniczu kulturowym, pomiędzy kulturą białoruską a polską. Doskonale widać to na przykładzie jego biografii, która jest ciągłą relacją pomiędzy Białorusią i Polską, pomiędzy byciem Białorusinem i Polakiem, poszukiwaniem tożsamości narodowej, etnicznej, lokalnej. W ten sposób życie jednego człowieka w ciekawy sposób pokazuje skomplikowane związki pomiędzy tymi narodami, a także państwem Polskim a rodzącą się za życia Pieciukiewicza białoruską świadomością narodową.

Życie Mariana Pieciukiewicza może być dla współczesnych pozytywnym przykładem, zarówno dla Białorusinów, jak i Polaków, pokazującym jak wspólne elementy kultury mogą być czynnikiem integrującym, a nie dzielącym.

Przy omawianiu sylwetki Pieciukiewicza nie można pominąć jego badań etnograficznych prowadzonych nad kulturą białoruską i kulturą staroobrzędowców, zarówno tych z czasów przedwojennych (na brasławszczyźnie – jego ziemi rodzinnej), jak i tych kontynuowanych po wojnie na Podlasiu. Do tego dochodzą ważne badania kultury ludowej regionów Kujaw i Krajny zakończone bardzo cennymi publikacjami.

Pierwszy numer „Materiałów...” wydajemy w roku jubileuszu pięćdziesięciolecia istnienia Muzeum Etnograficznego w Toruniu i mam nadzieję stanowić on zapowiedź wielu nowych ważnych etnograficznych i etnologicznych artykułów, referatów i studiów.

Hubert Czachowski

Wiedza o kraju, jego historii i dorobku kulturalnym – podstawą kształtowania świadomości narodowej mieszkańców Białorusi

Stanisław Alexandrowicz – Toruń

Rozpoczynając konferencję, która pokazać ma postać Mariana Pieciukiewicza, zacząć wypada od scharakteryzowania raczej nieznanych szczególnych warunków czasu i miejsca, w jakich przyszło mu żyć i pracować przed rokiem 1939. Ramy chronologiczne jego życia: 24.09.1904 – 13.09.1983 r. zamykają czas formowania się białoruskiej świadomości narodowej, ale też i ponad półwiecze bezwzględnej jej zwalczania przez władze sowieckie – od roku 1930 aż po rok 1987. Właśnie służbie dla swego narodu – przez działalność zawodową na polu etnografii Białorusinów, łączoną z pracą społeczną, poświęcił on swoje życie. Ten zaś referat uprzytomnić powinien historyczne uwarunkowania społecznej działalności Mariana Pieciukiewicza i jego prac badawczych sprzed roku 1939.

Dramatyczne komplikacje życia osobistego i rodzinnego wskutek wojny 1939 r. i kolejnych okupacji kraju to *droga przez mękę* - sowieckie zesłanie z rodziną na daleką Syberię, tam aresztowanie, następnie wydany w Wilnie wyrok sądowy, kierujący Go do workuckich łagrów. Wyzwoliła go *amnestia* po śmierci Stalina. Szczegółowe informacje o minionych sprawach i ludziach przynoszą publikacje wspomnieniowe o Marianie Pieciukiewiczu oraz stopniowo gasnąca pamięć świadków – zarazem ofiar historii.

Wielu słuchaczy dobrze zna i pamięta Jego Osobę. Ja sam zetknąłem się z nim tylko kilka razy. Znałem go jednak bliżej z opowieści mojej śp. Matki, Marii z Kukowiczów Alexandrowiczowej, polonistki, absolwentki wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, która w latach 30. nauczala języka polskiego w wileńskim Gimnazjum Białoruskim. Jego to uczniem był w latach 1923 – 1926 Marian Pieciukiewicz. Z jego zaś „małą ojczyzną”, powiatem brasławskim województwa wileńskie-

go, gdzie urodził się we wsi Ciecierki - łączy mnie pośrednio pochodzenie mego śp. Ojca Bohdana Alexandrowicza¹.

Marian Pieciukiewicz wywodził się ze środowiska dawnej ludności wiejskiej, która wytrwała przy języku rodzimym, białoruskim, niezależnie od trwającej w wiekach XVI-XVIII kulturalnej polonizacji ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W końcu XIX i na początku XX w. na tym właśnie środowisku oparli się *budziciele* białoruskiej świadomości narodowej. Przywiązanie do własnego języka i zwyczajów, a zwłaszcza obrzędów religijnych i kościoła, szczególnie wyraźnie występowało u Białorusinów katolików, bardzo licznych na językowym pograniczu litewsko - białoruskim katolickiej Wileńszczyzny. Wyznanie i tradycja języka polskiego, używanego obok łacińskich tekstów liturgicznych w kościele - szły tu zgodnie w parze z codziennym domowym posługiwaniem się językiem białoruskim.

W przeszłości obszar Białorusi zaliczano kolejno do: Rusi, Wielkiego Księstwa Litewskiego, a po rozbiorach do Rosji. Zmieniająca się przynależność państwowa nie wpływała bezpośrednio na podziały stanowe oraz sytuację społeczną. Proces stopniowej polonizacji znacznej części ludności miejscowej trwał aż do drugiej połowy wieku dziewiętnastego, kiedy to ludność białoruska - z powodzeniem, a litewska - bez niego, poddane zostały usilnej rusyfikacji.

Głównym jej przedmiotem stały się masy ludności wiejskiej. Zaborcze władze carskiej Rosji, znosząc w 1839 r. cerkiew unicką (powstała po synodzie brzeskim w 1596 r. i utrzymującą w liturgii język ruski, przy uznaniu zwierzchnictwa papieża), jej białoruskich wiernych wcieliły do rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Zapoczątkowało to proces rusyfikacji kolejnych pokoleń, także przez nowy system szkolnictwa ludowego – szkoły parafialne i gminne z rosyjskim językiem nauczania. Nacisk szczególny kładziono tu na kształtowanie wiernopoddańczych postaw wobec Rosji, osoby i rodziny carskiej. Prawosławna większość Białorusinów zamieszkiwała środkowe i wschodnie ziemie etnicznej Białorusi, katolicka zaś mniejszość skupiała się na etnicznym pograniczu białorusko-litewskim. Granica językowa między bałtyjskimi Litwinami a słowiańskimi Białorusinami od wieku piętnastego przesuwiała się

1 Z. Wędrzyński, *Alexandrowicz Maria (1899 – 1987)*, Toruński Słownik Biograficzny IV, Toruń 2004, ss. 18 – 19. Przodkowie Ojca od roku 1802 mieszkali w powiecie brasławskim, w majątku Strusto, nad wielkim jeziorem tejże nazwy.

ku zachodowi. Był to rezultat żywiołowego procesu sławizacji kolejnych pokoleń Litwinów².

Pośród katolików, mówiących językiem białoruskim, pojawiło się poczucie językowej i narodowej odrębności: od katolików Litwinów z jednej, a katolików Polaków z drugiej strony. Różnica zaś wyznaniowa pomiędzy Białorusinami-katolikami a Białorusinami-prawosławnymi, wobec przywiązania tych pierwszych do kościoła katolickiego, utrudniała identyfikację narodową z masą przypisanej do prawosławia (od 1839 r.) ludności białoruskiej. Ta ostatnia przez władze carskie traktowana była jako etniczna gałąź narodu rosyjskiego.

Trudno się dziwić, że właśnie z katolickiego środowiska ludności miejscowej wyłonić się miała na przełomie XIX i XX w. niezbyt liczna, ale bardzo czynna, grupa świadomych już Białorusinów, którzy poprzez wykształcenie dochodzili stopniowo do **własnej** świadomości narodowej. Głosili oni hasła narodowe **białoruskie** w *opozycji* do oficjalnej ideologii carskiego *zapadno-rosizmu*, ale i do tradycyjnej *szlacheckiej* ideologii polskich powstań narodowych i marzeń o wskrzeszeniu dawnej Rzeczypospolitej³.

Silnym bodźcem rozwoju białoruskiej świadomości narodowej stały się zmiany sytuacji politycznej w Rosji po roku 1905. Złagodzenie cenzury, wprowadzenie swobody wyznaniowej, powstanie zaczątków legalnej białoruskiej prasy i organizacji społecznych, wreszcie rozwój literatury, zwłaszcza poezji, a nawet twórczości dramatycznej, w ludowym języku białoruskim otworzyły szerokie pole działania.

Wśród tych, którzy jeszcze przed rokiem 1905 rozpoczęli studia na rosyjskich uniwersytetach lub w innych szkołach wyższych, nastąpiło ożywienie różnorodnych poczynań na polu oryginalnej twórczości pisarskiej dla ludu wiejskiego, stanowiącego przytłaczającą większość odbiorców kultury, na co dzień posługujących się językiem białoruskim.

Głównym ośrodkiem życia kulturalnego, twórczości w języku białoruskim i powstawania pierwszych społecznych i kulturalnych organizacji Białorusinów stało się Wilno – historyczna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tutaj też skupił się pionierski ruch wydawniczy rodzącej się dopiero literatury pięknej

2 J. Ochmański, *Litewska granica etniczna na wschodzie od epoki plemiennnej do XVI wieku*, Poznań 1981. Por. A.K. Kraucewicz, *Stwarennie Wjalikaha Knjastwa Litouskaha*, Minsk 1998, ss. 73-74, 79-93 i mapa 1, s. 194.

3 Stanowisko takie w latach 1920 – 1939 reprezentowali białoruscy chrześcijańscy demokraci. Dokumentuje to cenna monografia: M. Moroz, „*Krynica*”. *Ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001. Autorka wielokrotnie wspomina o działalności Mariana Pieciukiewicza.

i popularnonaukowej, publikowanej w języku białoruskim. Powstał tu pierwszy białoruski dwutygodnik dla szerokiego kręgu czytelników „Nasza Niva”.

Tygodnik dla ludu białoruskiego - społeczno - polityczny, naukowo - oświatowy i literacko - artystyczny, wydawany w Wilnie od 10. (23) 11. 1906 r. do 07 (20)⁴ 08. 1915 r. (potem trwała okupacja niemiecka). Założony przez twórców Bielaruskaj Sacjalistycznaj Hramady (bracia Jan i Antoni Łuckiewiczowie, oraz Waclaw Iwanowski, Aleksander Ułasau, Alojza Paszkiewicz (*Ciotka*), wreszcie Janka Kupala (prawdziwe nazwisko - Jan Łucewicz), największy poeta białoruski. Pełnił on od 07. 03. 1914 r. funkcję redaktora, a od 06. 05. 1914 r. - redaktora - wydawcy pisma.

Z „Naszą Niwą” współdziałali praktycznie wszyscy twórcy białoruskiego ruchu oświatowo-narodowego. Zarówno tygodnik, jak i wydawane przez niego książki i braszury w języku białoruskim, przeznaczone dla najszerszego kręgu czytelników, szerzyły w popularnej formie podstawy wiedzy ogólnej i społecznej w duchu ludowo-demokratycznym, z naciskiem na kształtowanie narodowej świadomości historycznej. Publikacje te rozpowszechniane były w dwóch wersjach druku: *cyrylicą* dla prawosławnych i *lacinką* dla katolików.

Większość potencjalnych czytelników nie posiadała bowiem formalnego wykształcenia. W pokoleniu starszym dominował analfabetyzm. Jednak dość szeroki krąg Białorusinów-katolików, dzięki nauce domowej, umiał czytać, z polskich książeczek do nabożeństwa, teksty modlitw i pieśni kościelnych.

Właśnie dzięki „Naszej Niwie” i wydawanym przez nią książkom upowszechniło się, jeszcze przed rokiem 1917, poczucie narodowe białoruskie (szczególnie wśród katolików) w szerokim pasie pogranicza językowego litewskiej i białoruskiej ludności wiejskiej. Wszystkie te przemiany zachodziły przy nasilonej rusyfikacji ludności miejscowej przez system szkół ludowych (rosyjskich), obowiązkową służbę wojskową i cerkiew państwową - prawosławną, używającą w modlitwach i kazaniach wyłącznie języka rosyjskiego.

Charakterystyczne cechy geografii etnicznej interesującego nas obszaru to: 1° wspomniane, dostrzegalne od wieku piętnastego aż po dwudziesty, stopniowe przesuwanie się ku zachodowi językowej granicy białorusko-litewskiej; 2° stabilność zachodniej granicy obszaru języka białoruskiego z językiem polskim (pomijając drobne lokalne przesunięcia, jak również polsko-białoruską mozaikę językową etnicznego pogranicza, kształtowaną przez wiekowe procesy osadnicze).

4 Podwójne daty wydawania pisma to różnice kalendarza: juliańskiego (pierwsza data) i gregoriańskiego (data druga - w nawiasie).

Trwałości granicy zachodniej przeciwstawić wypada jej cofanie się na Białorusi Wschodniej w rezultacie postępującej językowej rusyfikacji ludności białoruskiej. Szczególnie wyraźna była ona za życia dwóch ostatnich pokoleń przed uzyskaniem niepodległości w roku 1991. Dziś, w niepodległej Białorusi, funkcjonują oficjalnie dwa języki państwowe. W życiu miejskim, urzędowym i politycznym, tak centralnym jak i lokalnym, zdecydowanie dominuje rosyjski. Przy białoruskim pozostaje wieś i część świadomej narodo-wo inteligencji.

Obawa przed powtórzeniem się sytuacji Białorusinów – unitów, w jakiej znaleźli się oni po zniesieniu unii kościelnej w 1839 r., wywoływała w latach 1905 – 1910 charakterystyczne reakcje katolickiej ludności białoruskiej wobec wprowadzania w ludowych szkołach wiejskich ewidencji językowej (narodowościowej) na podstawie wypowiedzi dzieci szkolnych. Warto zacytować fragment tekstu Leona Wasilewskiego (opublikowanego w roku 1917) rzucający światło na komplikacje, związane z samookreśleniem narodowym Białorusinów – katolików po roku 1905:

„Oto np. o zaprowadzeniu wykładu białoruskiego w szkołach publicznych nie było pod panowaniem rosyjskim mowy, gdyż Duma Państwowa uznała, że język białoruski (wraz z ukraińskim) jest rosyjskim, a więc wszelka nauka dla Białorusinów musi odbywać się w języku urzędowym. Pozostawałoby więc tylko prywatne nauczanie po białorusku, stosowane gdzieś w praktyce, lecz połączone, jak wiadomo, z bardzo wielu trudnościami. O wprowadzeniu białoruszczyzny do cerkwi prawosławnej też nie mogło być mowy. Pozostawała więc sprawa wprowadzenia języka białoruskiego do kościoła katolickiego w nabożeństwie dodatkowym. Ale żądanie to – wysuwane przez narodowców białoruskich – napotyka szkopuł w obawach białoruskich mas ludowych. Ludność białoruska tak się przyzwyczaiła do języka polskiego jako kościelnego, że wszelkie zmiany pod tym względem uważane są przez nią wprost za zamach na katolicyzm. Kiedy w 1897 r. ówczesny sekretarz stanu kardynał Rampolla, z powodu osadzenia wakujących parafii w guberni Mińskiej, w imieniu Leona VIII powiadomił arcybiskupa mohylewskiego (Kozłowskiego) o tem, że Stolica apostolska daje mu prawo w tych miejscowościach, gdzie lud używa języka białoruskiego (ubi dialectus alborussica a populo adhibetur), pozwolić proboszczom na używanie tegoż języka w nauczaniu ludu prawd wiary, ani ks. Kozłowski, ani żaden inny biskup nie skorzystał z tego wobec utożsamienia przez ludność białoruską białoruszczyzny z językiem rosyjskim, a więc z propagandą prawosławia.

O stosunku ludności do języka białoruskiego świadczą wymownie następujące fakty, wywołane spisem szkół ludowych w guberni Wileńskiej, przed-

sięwziętym w r. 1910. Wyjmujemy je z urzędowego doniesienia kuratora okręgu ministrowi oświaty. Kurator pisze; „nauczyciel worniańskiej szkoły ludowej w pow. Wileńskim zawiadomił dyrektora szkół ludowych, że podczas wspomnianego spisu, ci z uczniów, w których rodzinie mówią po polsku, podawali w rubryce „język polski”, ci zaś, w których rodzinie mówią po białorusku – „język białoruski”. Rodzice, sądząc, że mówiących po białorusku będą nawracali na prawosławie, zjawili się tłumnie, w liczbie 30 osób, do szkoły i zażądali od nauczyciela, by ten przerobił notatki „białoruski” na „polski”. Od włościan gminy worniańskiej nadeszła do dyrektora szkół ludowych skarga na nauczyciela gerwiackiej szkoły ludowej, że on jakoby uczniów Polaków zapisał jako Białorusinów. Dalej, nauczycielka niestaniskiej szkoły ludowej w pow. Świeciańskim zawiadomiła dyrektora szkół ludowych, że przy spisie dane o języku uczniów podawała na podstawie słów ich i ich wymowy, lecz włościanie pod groźbą zażądali zmiany języka białoruskiego na polski i oświadczyli, że ich dzieci mówią złym polskim językiem, który wtedy się jedynie poprawi, kiedy w szkołach będą uczyli po polsku.

Takie stanowisko samej ludności białoruskiej względem języka białoruskiego musi oczywiście utrudniać szerzenie się świadomości narodowo-białoruskiej i utrwalenie się ruchu białoruskiego wśród mas wyznania katolickiego. Co się zaś tyczy Białorusinów wyznania prawosławnego, to ulegają oni bardzo silnemu wpływowi rosyjskiemu, zacierającemu coraz bardziej różnice między Białorusinami a Wielkorusinami na wschodnich obszarach terytorium białoruskiego”⁵.

Wspomniane relacje nauczycieli szkół ludowych Wileńszczyzny dokumentują słaby jeszcze, przed rokiem 1914, stopień świadomości narodowej miejscowych Białorusinów–katolików. Przywiązanie do kościoła katolickiego dominowało tu nad poczuciem językowej (i etnicznej) odrębności od katolików – Polaków. Sytuacja zdawała więc wskazywać przyszłą drogę budzenia wśród tej grupy ludności białoruskiej poczucia narodowego – przez wprowadzanie do kościołów katolickich przez księży pochodzących ze środowiska białoruskiego języka białoruskiego w kazaniach, modlitwach i pieśniach.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i ustaleniu w 1921 r. jej granicy wschodniej - przed wykształconymi, bądź studiującymi (głównie na USB w Wilnie) młodymi Białorusinami Wileńszczyzny otwierały się dwie odmienne drogi działalności społecznej, kulturalnej, a w konsekwencji i politycznej. Pierwsza polegała na realizacji idei kształcenia młodego pokolenia,

5 L. Wasilewski, *Kresy Wschodnie. Litwa i Białoruś, Podlasie i Chełmszczyzna, Galicja Wschodnia. Ukraina*, Warszawa – Kraków 1917, ss. 97-99.

rozwoju własnej kultury i twórczości w języku białoruskim, wreszcie budzeniu świadomości narodowej. Cieszyła się ona poparciem sporej części (ale nie większości) duchowieństwa katolickiego. Drugą prowadziła - działająca nielegalnie Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (jako element organizacyjny Komunistycznej Partii Polski), czyli agentura sowieckiej partii komunistycznej, skrajnie antypolska, ale i *antynacjonalistyczna* (czyli właściwie antybiałoruska). Miało się to w pełni ujawnić po roku 1930. Marian Pieciukiewicz zdecydowanie wybrał drogę pierwszą.

Przypomnieć wypada, że biskupem katolickiej diecezji wileńskiej (powstałej w 1387 r.) był od 23 października 1918 r. ksiądz Ignacy Matulewicz (Matulonis), Litwin, popierający odrodzenie narodowe Białorusi i respektujący aspiracje sporej grupy świadomych narodowo księży Białorusinów do używania w pracy duszpasterskiej kościoła, obok liturgicznej łaciny i potocznego języka polskiego, także języka białoruskiego w modlitwach i pieśniach, tam gdzie był on językiem domowym parafian. Nie cieszyło się to poparciem większości księży Polaków. Konflikt w łonie kapituły wileńskiej zaostrzył się z chwilą podniesienia Wilna do rangi metropolii. 27 czerwca 1925 r. nastąpiła rezygnacja biskupa Matulewicza, przyjęta przez Stolicę Apostolską 3 sierpnia tegoż roku. Diecezja wileńska podniesiona została do rangi metropolii, którą objął ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, pochodzący z Mazowsza. Wypada zaznaczyć, że społeczno-kulturalna działalność grupy księży Białorusinów na terenie diecezji wileńskiej oceniana była przez społeczeństwo polskie, władze administracyjne, a także wielu księży Polaków krytycznie, jako antypolska.

W tej sytuacji przed wykształconymi i studiującymi młodymi obywatelami RP narodowości białoruskiej stawała konieczność wyboru dróg dalszej działalności społecznej na rzecz własnej wspólnoty narodowej. Ci mocno związani z kościołem katolickim skupili się na kształceniu własnej młodzieży, głównie wiejskiej. Dziś określa się tę grupę jako białoruskich chrześcijańskich demokratów. Inni ulegali wpływom bardzo czynnie działających agitatorów KPZB.

W środowisku młodej inteligencji wileńskiej sporą sympatią i zasięgiem oddziaływania cieszyła się nieliczna, lecz bardzo czynna i „głośna” grupa studentów i absolwentów USB ewoluująca od katolickiego *Odrodzenia* do KPZB, określana z czasem jako *Grupa Dembińskiego*. Po roku 1945 jej działacze weszli do grupy rządzącej u komunistów, zrzeszonych w Polskiej Partii Robotniczej, po 1948 r. – PZPR.

Duży wpływ na kształtowanie białoruskiej świadomości narodowej wywierał tygodnik „Krynica” wydawany w Wilnie w latach 1919 – 1925, następ-

nie jako „Biełaruskaja Krynica” (1925 – 1937). Dokumentuje to wspomniana już monografia Małgorzaty Moroz, poświęcona działalności białoruskich chrześcijańskich demokratów (katolików)⁶.

Marian Pieciukiewicz działał jako członek zarządu masowej organizacji zrzeszającej zainteresowanych rozwojem gospodarczym wsi pod nazwą *Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury*. Równoległe związany był z działalnością powstałego w roku 1929 Białoruskiego Wydawnictwa Katolickiego. 19 stycznia 1930 r. działacze katoliccy: Białorusin – M. Pieciukiewicz i Litwin K. Stašys nie zostali przyjęci przez arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego. Czwartego maja tegoż roku w Wilnie odbył się Zjazd Katolików Białorusinów i Litwinów Zachodniej Białorusi i Wschodniej Litwy. Marian Pieciukiewicz ogłosił relację ze zjazdu w „Biełaruskaj Krynicy” nr 17 z 9 maja 1930 r.

Szykany ze strony polskich władz administracyjnych, początkowo umiarkowane, nasiliły się w 1936 r. 22 stycznia 1937 r. wojewoda wileński Ludwik Bociński rozwiązał Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury, działaczem którego był też Marian Pieciukiewicz, a w kwietniu tegoż roku zakazana została publikacja „Biełaruskaj Krynicy”⁷.

Czynną rolę odegrała tu działalność grupy księży katolickich - Białorusinów, będących proboszczami niektórych parafii, w szczególności zaś członków zgromadzenia Ojców Marianów, prowadzących przy klasztorze w Drui prywatne gimnazjum z prawami państwowymi i językiem wykładowym polskim, w którym kształciła się młodzież polska, białoruska i żydowska. Gimnazjum to, noszące imię Stefana Batorego, nie cieszyło się zbytnią życzliwością władz administracyjnych i po roku 1936 zostało zamknięte zarządzeniem wojewody Bocińskiego.

Mimo wszystko lata 1921 – 1936 przyniosły ogromny postęp w upowszechnianiu świadomości narodowej Białorusinów - obywateli II RP. Oceniając krytycznie politykę władz administracyjnych tych lat, warto pamiętać, że w tym samym czasie na obszarze Białorusi Sowieckiej już od roku 1930 prowadzona była bezlitosna akcja likwidacji białoruskiej inteligencji twórczej, jak również Białorusinów działaczy partyjnych wszystkich szczebli władz Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) – Białorusinów. Przytłaczająca ich większość została zamordowana na podstawie wyroków „sądów” NKWD.

6 Por. przypis 3.

7 M. Moroz, „Krynica...”, ss. 174 – 182.

Tragicznym przykładem losów ludzi kultury białoruskiej tego czasu, obywateli RP, którzy zawierzili sowieckiej władzy, były losy Franciszka Olechnowicza i Bronisława Taraszkiewicza. Obu ich dobrze znał Marian Pieciukiewicz.

Olechnowicz (ur. 9.03.1883 r., zm. 3.03.1944 r.) pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej o kulturze polskiej i był absolwentem Warszawskiej Szkoły Dramatycznej. Ten aktor, reżyser i płodny dramatopisarz w języku białoruskim, uczestnik białoruskiego ruchu narodowego działał w latach 1907 – 1910 w Wilnie, potem przed rosyjską policją schronił się w Galicji (1910 – 1913). W latach 1921 – 1926 zamieszkał z powrotem w Wilnie, gdzie bezskutecznie usiłował stworzyć stały teatr białoruski. W roku 1926 wyjechał legalnie do Mińska, stolicy Sowieckiej Białorusi, gdzie obiecano mu pracę w teatrze. Tam wkrótce został aresztowany przez Głównyje Politiczeskoje Uprawlenie, skazany na dziesięć lat więzienia za rzekome szpiegostwo, spędził siedem lat w łagrze na Wyspach Sołowieckich. W dniu 3 września 1934 r. wrócił do Polski dzięki wymianie za Bronisława Taraszkiewicza, skazanego przez sąd polski na osiem lat więzienia za antypaństwową działalność komunistyczną.

Taraszkiewicz, z wykształcenia filolog - językoznawca (w polskim więzieniu przetłumaczył na białoruski *Pana Tadeusza*) dzięki wspomnianej wymianie znalazł się w ZSRR, został zatrudniony w Moskwie w Instytucie Naukowym, gdzie zajmował się w ramach przygotowań „rewolucji światowej” badaniami nad rolnictwem w krajach Ameryki Południowej. Dwa lata później aresztowany przez GPU, został 5 stycznia 1939 r. skazany na śmierć i rozstrzelany.

Franciszek Olechnowicz przeżył go o lat pięć. Swoje obserwacje z Białorusi i Związku Sowieckiego podsumował w książce *Siedem lat w szponach GPU*, publikowanej najpierw na łamach wileńskiego „Słowa” pod red. Stanisława Mackiewicza, następnie w wydanej własnym nakładem książce, z czasem przetłumaczonej na inne języki. Przytoczony z niej w Aneksie opis przebiegu wymiany zawiera syntezę tragicznych doświadczeń i refleksji autora. Po wybuchu wojny znalazł się pod okupacją sowiecką. Od września 1939 do czerwca 1941 r. ukrywał się na wsi. Podczas okupacji niemieckiej, w latach 1941 – 1944, redagował gazetę „Bielarusski Hołas”. Został zastrzelony przez komunistów we własnym mieszkaniu 3 marca 1944 r.⁸

8 Alachnowicz Franciszek Karolewicz... 09.03.1883 – 03.03.1944, [w:] *Encykłapedyja historyi Biełarusi*, t. 1, Mińsk 1993, s. 113: „W marcu 1944 zastrzelony we własnym mieszkaniu. Czy to przez sowieckich czy polskich partyzantów” (tłum. St. A.). Sprawę tę wyjaśnia Z. Ponarski, *Józef Mackiewicz – Fakty i mity*, Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty, r. 2002/2008, z. 5/6, Toruń 2003, s. 295: „Ślad nie zaginął i odnalazł się w Moskwie. W raporcie litewskiego Szlaku Partyzanckiego informacja, że partyzanci zabili w Wilnie redaktora F. Olechnowicza. W przypisku informacja: Niniejszą akcją przeprowadziła w Wilnie trójka dywersyjna kierowana przez J. Simanaviciusa (Petraitisa) (i dalej szczegóły dotyczące

Spoleczna i polityczna działalność Białorusinów Wileńszczyzny przed rokiem 1939 rozwijała się w dwóch kierunkach. Jedni, związani z kościołem katolickim, skupiali się na kształceniu młodzieży, działalności kulturalnej i literackiej, a nawet religijnej i budzeniu białoruskiej świadomości narodowej poprzez kształcenie w gimnazjum białoruskim w Wilnie, a nierzadko i umożliwianie podjęcia studiów na USB. Łączono to z działalnością kulturalną w białoruskich środowiskach miejskich i wiejskich. Drogą tą podążał Marian Pieciukiewicz. Niektórzy jego rówieśnicy wybierali działalność polityczną w nielegalnej Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi lub w legalnej, przez tę partię stworzonej, organizacji społeczno-politycznej Hramada, do której formalnie należeli komunistyczni posłowie na sejm RP. Zdobywanie mandatu poselskiego i związanego z nim immunitetu ułatwiało im „legalną” propagandę komunistyczną w wychodzącej w Polsce białoruskiej prasie i środowiskach lokalnych.

Wielu młodych przedstawicieli ludności białoruskiej zniechęconych trudnościami życiowymi ulegało komunistycznej propagandzie, przechodząc nielegalnie granicę sowiecką. Poczynając od przełomu lat 1935/1936 większość z nich została tam aresztowana, oskarżona o działalność szpiegowską na rzecz Polski i rozstrzelana z wyroków GPU i NKWD. Rzecz jasna młodzi Białorusini, których określić by można jako chrześcijańskich demokratów, nie akceptowali systemu sowieckiej Białorusi, wybierając drogę swoistej „pracy organicznej” na rzecz środowiska białoruskiego w Polsce. Niezbyt efektowna, ale skuteczna, spotykała się z szykanami administracyjno-policyjnymi, które po doświadczeniach lat 1939 – 1945 można ocenić jako dość umiarkowane.

W latach 1921 – 1939 ich działalność, konsekwentnie wspierana przez sporą grupę księży katolickich – Białorusinów, szczególnie zaś owocnie przez Ojców Marianów w Druż, przyniosła rozpowszechnienie białoruskiej świadomości narodowej i dążeń do zdobycia wykształcenia – także wyższego, wśród dość szerokiego kręgu młodzieży, głównie męskiej. Ukształtowali się w tym środowisku młodzi białoruscy działacze, reprezentujący stanowisko chrześcijańsko – demokratyczne. Należał do nich Marian Pieciukiewicz.

W latach 1941 – 1944 (pod okupacją niemiecką) niektórzy z nich rozwinięli szerszą działalność na polu oświaty – już białoruskiej. Po roku 1945 kontynuowali ją, w ograniczonym zakresie, w środowiskach emigracyjnych krajów Europy zachodniej i Ameryki Północnej. Ich głównie zasługą było

działalności zabójcy na podstawie wydawnictwa: *Lietuvos liaudis dzidziajame tevyne kara (Naród Litwy w wielkiej wojnie narodowej)*, Wilno 1992, s. 274. Biogram w litewskich sowieckich encyklopediach.

O książce *Siedem lat w szponach GPU*, jej autorze i stanowisku życzliwym dla niego, jakie reprezentowali Stanisław i Józef Mackiewiczowie, zob. *ibidem*, ss. 287 – 295.

podtrzymywanie białoruskiej świadomości narodowej na emigracji, badania i popularyzacja historii kraju i dorobku kultury narodu. Działalność naukowa, publicystyczna, społeczna, a w pewnym stopniu i polityczna zapewniała przetrwanie idei. *Mutatis mutandis* zaistniała sytuacja podobna jak w polskiej Wielkiej Emigracji roku 1831, podtrzymującej i rozszerzającej ideę walki o niepodległość narodową.

Na polu budzenia aspiracji narodowo–niepodległościowych wśród Białorusinów – tak rozproszonych po świecie, jak i żyjących w kraju ojczystym pod sowiecką władzą, praca ich przyniosła owoce trwale. Marian Pieciukiewicz niepodległości swej Ojczyzny nie doczekał. Warto jednak pamiętać, że do końca swej aktywności zawodowej wytrwale pracował nad badaniami kultury ludu białoruskiego, jej dokumentacją i popularyzacją. Jego dorobek życiowy ujrzał w pełni światło dzienne po jego śmierci, z chwilą publikacji pisanych „do szuflady” wspomnień, ukazujących trudne drogi jego życia na tle białoruskiej społeczności Wileńszczyzny.

Aneks

Ku granicy

Nazajutrz w odkrytym aucie w towarzystwie oficera sowieckiego i żołnierza jechałem na dworzec kolejowy. Jechaliśmy ku granicy...

Pilnowano mnie jednak w wagonie tak starannie, jakbym jechał nie na wolność, lecz z powrotem na Sołówki i zachodziła obawa, bym nie spróbował ucieczki. Nawet do ustępu nie mogłam się udać bez konwoju..

Pociąg mknie szybko, a mnie zdaje się, że wlecze się żółwym krokiem. Nareszcie — Mińsk. Wsiadamy. Do odejścia pociągu mamy około dwóch godzin czasu. Wprowadzają mnie do lokalu kolejowego GPU. Oświadczają mi, że otrzymam widzenie z matką moją, zamieszkałą w Mińsku. Istotnie za chwilę drzwi się otwierają i wchodzi trzęsąca się ze wzruszenia starszka. Udzielono nam tylko pół godziny rozmowy. Przy pożegnaniu oddają matce około kilograma czarnego chleba, który mi dano w Butyrkach na drogę. Ręce matki się trzęsą

- Synu mój! taki hojny dar... Myśmy tak dawno nie mieli takiej ilości chleba! Ale może tobie się przyda?

- Niech mama będzie spokojna... Mnie ten chleb już się nie przyda...

Jedziemy dalej. Kołosowo - granica!

Wprowadzają mnie do pogranicznego lokalu GPU. Żołnierz sowiecki ani na krok mnie nie odstępuje. Na chwilę zatrzymał się jakiś pociąg osobowy. Wciąż czekamy. Przeszły jeszcze dwa pociągi towarowe. Czekamy. Upłynęło już z górą dwie godziny. Już zmierzch się zbliża...

Kiedyż do licha!

Oglądam porozwieszane na ścianach „łozungi” i portrety „wodzów”. Już prędko was pożegnam - na zawsze!...

Idzie jakiś pociąg...

- Nie, to wiatr huczy - powiada pilnujący mnie żołnierz.

Wtem wpada sowiecki oficer, który eksortował mnie z Moskwy.

- Sobirajties z wieszczami! (Chodźcie z rzeczami).

Po raz ostatni już słyszę tę komendę, która wciąż objiała się o moje uszy podczas przebywania w kazamatach. Chyżo chwytam swoje tobołki i ruszam na peron.

Lecz... w tej chwili odczułem, że nie jestem więźniem; przeciwnie jestem osobą honorowaną. Naczelnik bowiem naszego pochodu, jakiś gepista w długim szynelu, z rombami na kołnierzu, co świadczyło o jego wysokim stopniu wojskowym, skomenderował:

- Wziat, wieszczy! (Wziąć rzeczy).

Wnet podskoczył ku mnie czerwonoarmiejec, który uprzejmie pochwyił moje toboły, i ruszyliśmy. Pochód otwierał gepista z jeneralskimi odznakami ja kroczyłem za nim, z boku żołnierz z moimi rzeczami, za mną mój konwój, dalej jacyś ludzie... Nie zwracałem na nich uwagi.

Wymiana

Fatalna pogoda. Wicher huczy w pobliskim lesie, pędzi chmury, które lecą w pośpiechu, tłocząc się jedna na drugą, jakby pragnąc przelecieć prędzej ponad sowiecką bramę graniczną, oddzielającą dwa światy. Wpatruje się w ten napis: „Socjalizm sotriot wsie granicy” (Socjalizm zniesie wszystkie granice), widziany przeze mnie tak dawno, w listopadzie r. 1926, gdy jechałem do państwa Sowieców z wiarą w możliwość kulturalnej pracy białoruskiej tam, w B. S. S. r. Wtedy też była jesień, lecz ja jechałem z nadzieją wiosny w duszy. Dziś wracam, tułacz, w kaptanie więziennym, otrzeźwiony Sołówkami, uszczęśliwiony, że za chwilę noga moja przestąpi granicę państwa budującego się socjalizmu. Dziś jest też jesień, lecz w duszy mej rozkwita jakaś nieopisana radość...

Wpatruję się w zbliżający się ku nam pochód...

Mój gepista również jest wpatrzony w zbliżającą się ku nam grupkę, gdyż od czasu do czasu reguluje nasz krok:

- Wolniej!...Pribaw, szagu! (Prędzej!).

Chodzi snadź o to, aby stanąć na umówionym miejscu na granicy o ściśle określonej godzinie. Niegrzecznie bowiem byłoby kazać na siebie czekać, a zbyt ni pośpiech naraziłby na szwank prestiż państwa. Tak rozumiałem owe komendy.

Już rozróżniałem twarze zbliżających się ku nam ludzi. Na przedzie szedł jakiś wysoki mężczyzna w cywilnym ubraniu. Za nim postępował z dwoma policjantami po bokach ten, którego rząd polski wymieniał na mnie Bronisław Taraszkiewicz. Wyczułem w tej chwili nic tylko nasz kontrast duchowy, lecz i fizyczny. Więzień „państwa kapitalistycznego” szedł w porządnym filcowym kapeluszu, w dobrze skrojonym płaszczu jesiennym, w nieskazitelnie wyczyszczonych butach... Więzień sowiecki szedł w nędznym, postrzępionym kozuchu przykrywającym kaftan sołowiecki.

On szedł z niewyraźnym uśmiechem na twarzy, ja zaś po tylu latach niewidzenia patrzyłem z ciekawością na tego człowieka, który, acz w dobrej wierze - tyle złamał żyć ludzkich, skierowując wzrok swych rodaków na fata morgany zza kopców granicznych.

Ceremoniał wymiany. Salutowania, uchylania kapeluszy, uściski dłoni, podpisywanie aktu wymiany. Ongiś przyjaciele, dziś ludzie obcy, których drogi rozchodzą się w tak różne strony, podaliśmy sobie ręce. Zwykle komplementy więzienne: „Dobrze wyglądasz”. „Ty również”. „Dziękuję, ale wątpię”...

Potem parę słów goryczy za złudy, które pierzchły, w końcu - ostatni chłodny uścisk dłoni.

- Szczeńć ci Boże!...

Rozeszliśmy się w różne strony.

Tamten z więzienia pójdzie tam, gdzie cały olbrzymi kraj jest jednym wielkim więzieniem, gdzie myśl ludzka jest ściśnięta obcęgami sowieckiego absurdu, gdzie nie tylko działać i mówić, lecz nawet myśleć i dyszyć trzeba według jednego dla wszystkich szablonu, on pójdzie do kraju białego niewolnictwa, głodu, nędzy, ludożerstwa, ja zaś zdążam na zachód, do państw „kapitalistycznych”, gdzie będę mógł spać spokojnie, wiedząc, że w nocy goście z GPU nie zapukają do drzwi mego mieszkania.

Byłe się nie śniły tylko sny koszmarnie! Byłe zapomnieć o piatiletkach, udarniczestwie, sorewnowanii, o ludożerstwie!...

Jestem pijany ze szczęścia. Coś mówię, dużo mówię...Idziemy do świetlicy KOP-u. Coś opowiadam... O, bo istotnie można być pijanym ze szczęścia! Jakież to dziwne uczucie! Pióro me nie podola opisać tego stanu.

Miguel Cerwantes da Saavedra, podobno, po powrocie z niewoli u piratów algierskich rzekł, że największym szczęściem, jakiego człowiek może doznać na ziemi, jest radość z odzyskanej wolności. Tego właśnie szczęścia doznałem dnia 6 września 1933 roku. Mówię o swojej radości. Dziękuję... Dławię się słowami... Coś mnie ściska za gardło ze wzruszenia...

Kto wie, może warto siedem lat być dręczonym w kazamatach sowieckich, by doznać tej chwili - tego największego szczęścia.

Ta chwila już więcej się nie powtórzy. Raz w życiu tylko się ją przeżywa.

Tego wieczoru już siedziałem w gospodzie w Stołpcach i spożywałem wieczerzę z mięsem. Jadłem prawdziwy wołowy befsztyk! Z cebulą! Z kartoflami! Z białym chlebem! Nic wiec dziwnego, że po tylu latach głódówki przyśnili mi się w nocy - bolszewicy.

A nazajutrz - spotkanie z przyjaciółmi na dworcu w Wilnie...

Teraz - do nowego życia, do nowej pracy! Koszmar minął.

Marian Pieciukiewicz - życie i działalność

Hanna Muzalewska-Alexandrowicz, Roman Tubaja
Toruń

Marian Pieciukiewicz urodził się 24 września 1904 r. we wsi Ciecierki, pow. brasławski, woj. wileńskie, w katolickiej białoruskiej rodzinie chłopskiej; był synem Józefa i Józefy z domu Dargiel, najstarszym z sześciorga rodzeństwa. Nieduże, kilkuhektarowe, zubożałe w owym czasie gospodarstwo, dawało bardzo skromne utrzymanie licznej, dziesięcioosobowej rodzinie, w której żyły jeszcze dwie starsze ciotki.

Od najmłodszych lat, jak to bywało w każdej rodzinie wiejskiej żyjącej z gospodarstwa, włączony został Pieciukiewicz do ciężkiej pracy na roli. Dla uboższych warstw ludności w tych latach, wiedza i nauka były, jak sam pisze w swoim pamiętniku – „niedostępne z powodu przynależności klasowych, trudności ekonomicznych, a dla Białorusinów – również z powodu przeszkód narodowościowych”. Mimo to wśród Białorusinów „były jednostki – rodzice i dzieci – które marzyły o oświacie, o nauce... I nie tylko marzyły, lecz zdobywały się na odwagę realizowania swych marzeń. Do takich nielicznych, odważnych chłopów należeli również moi rodzice i ich syn – ja... (...) Uwzględniając wszystkie trudności i przeszkody, marzenie o oświacie i nauce było niczym innym jak fantazją, lecz fantazja ta zapadła głęboko w serce mego ojca i moje i nie porzucała naszych myśli...”¹.

Pierwszymi krokami chłopca stawianymi na tej długiej drodze kierowała siostra ojca, która uczyła go czytać po polsku z elementarza i modlitewnika. W 1914 r., w roku wybuchu I wojny światowej, zaczął on uczęszczać do państwowej szkoły w Szawlanach, odległych o kilka kilometrów od Ciecierki.

Nauka w rosyjskiej szkole przerwana została już wiosną 1915 r. Tocząca się I wojna światowa, a później wojna polsko-bolszewicka 1920 r. pogłębiły i tak już olbrzymie trudności w systematycznym zdobywaniu wiedzy. W latach wojny nie było szkół państwowych; na wsi istniały jedynie szkoły prywatne, płatne, organizowane przez miejscową, wiejską inteligencję. W roku szkolnym 1917/1918 Marian Pieciukiewicz uczęszczał do szkoły zorganizowanej

¹ М. Пецокевіч, *У пошуках зачараваных скарбаў*, Выдавецтва Таварыства Белврускай Культуры „Рунь”, Wilno 1998.

w Borodzieniczach przez Białorusina ks. Wiktora Szutowicza, jego późniejszego przyjaciela i opiekuna; a w 1918 r. - do polskiej szkoły w majątku Zajnowo. W roku szkolnym 1919/1920 kontynuował naukę w polskiej szkole we wsi Inawa, gdzie był także po raz pierwszy, jak to wspomina w pamiętniku, pomocnikiem tamtejszej nauczycielki. Przez krótki czas próbował uczyć się z konieczności rzemiosła kowalskiego, a następnie został nauczycielem w założonej przez mieszkańców wsi szkole w Ciecierkach. W przerwach między okresami nauki pracował w gospodarstwie rodziców i czytał zdobyte przypadkowo książki w języku polskim, rosyjskim i białoruskim. W końcu w 1921 r. rodzice zdecydowali się posłać go do gimnazjum polskiego w Dziśnie. Przygotowania do egzaminów odbywały się pod kierunkiem domorosłego nauczyciela w miasteczku Jody, gdzie Marian Pieciukiewicz mieszkał u dziadków. Niestety egzaminy zdawane wiosną 1922 r. wypadły negatywnie, podobnie jak próba dostania się do Gimnazjum Adama Mickiewicza w Wilnie. Jednak w 1923 r. złożył egzamin do IV klasy Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie, gdzie ukończył w roku szkolnym 1925/26 siódmą klasę, zaś ostatnią, ósmą klasę - w Gimnazjum Białoruskim w Radoszkowicach. W okresie od 20 stycznia 1927 r. do 18 stycznia 1929 r. odbywał „przymusową służbę w polskiej armii”, jak to określił w swoim pamiętniku. Po ukończeniu polskich kursów maturalnych, jako eksternista, zdał egzamin maturalny przed Państwową Komisją Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie. W trakcie kursów dzięki pomocy przyjaciół podjął pracę w redakcji pisma „Biełaruskaja Krynica” w Wilnie. I tak, po wielu trudnościach i wyrzeczeniach zrealizował Marian Pieciukiewicz o własnych siłach pierwszy etap swego wykształcenia.

W roku akademickim 1929/1930 wstąpił na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie na Wydział Humanistyczny, mimo iż część rodziny marzyła, aby obrał stan kapłański. Zamierzał studiować historię, ale zaciekał go już na I trymestrze I roku wykład „Ludy i kultury” prowadzony przez prof. dr Cezarię Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzową i od tej pory przez 4 lata studiów (jak wynika z wpisów w indeksie studenckim) uczęszczał na wszystkie jej wykłady i uczestniczył w prowadzonych przez nią proseminarium i seminarium. Uczęszczał też na wykłady wybitnego archeologa prof. Włodzimierza Antoniewicza. W 1935 r. prof. Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa przeniosła się na Katedrę Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego. Katedrę etnologii i etnografii w Wilnie objął prof. Kazimierz Moszyński. Pod jego też kierunkiem Marian Pieciukiewicz napisał pracę dyplomową pt. „Cechy prymitywne w kulturze materialnej staroobrzędowców w pow. brasławskim”, pracę, która przez wiele lat była jedną z nielicznych poruszających to zagadnienie. Na jej podstawie uzyskał w grudniu 1938 r. stopień magistra filozofii

w zakresie etnografii z etnologią. W okresie studiów udzielał się w Kole Etnologów Studentów USB, wygłaszając referaty i pełniąc funkcję sekretarza w zarządzie Koła, a w czasach, gdy prezesem Koła była Maria Znamierowska-Prüfferowa, asystentka prof. Ehrenkreutzowej, był skarbnikiem. Współpracował z nią też w pozyskiwaniu obiektów do zbiorów Muzeum Etnograficznego USB.

W czasie studiów, już od 1930 r., brał bardzo aktywny udział w etnograficznych badaniach terenowych. W tymże roku, z upoważnienia Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prowadził je na obszarze województw nowogródzkiego i wileńskiego (badał ludową wiedzę i zwyczaje) oraz na tym samym terenie na zlecenie Zakładu Etnologii Uniwersytetu Stefana Batorego zajmował się kulturą materialną. W latach 1931 i 1932 delegowany przez ten Zakład prowadził badania nad kulturą ludową staroobrzędowców w woj. wileńskim. W 1932 r., z ramienia Komisji Regionalnego Słownika Geograficznego Państwa Polskiego, prowadził badania nad nazwami geograficznymi na terenie gminy Jody pow. brasławskiego. W roku następnym (1933) Zakład Etnologii i Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej wysłały go na badania z zakresu kultury ludowej staroobrzędowców na terenie Wileńszczyzny i Latgalii (Łotwa). Kontynuował je w Latgalii również w roku następnym. Wspomnieć jeszcze należy o udziale w wyprawie etnograficznej do wsi Mieszkance w pow. wileńsko-trockim, zorganizowanej przez Zakład Etnologii Uniwersytetu Stefana Batorego, podczas której zajmował się badaniami literatury ludowej oraz obrzędów dorocznych i rodzinnych.

Od 1936 r. Marian Pieciukiewicz zbierał też materiały terenowe do planowanej szerszej pracy o obrzędowości świętojańskiej na Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie i Polesiu. Na okres ten przypadła jego aktywna działalność w Białoruskim Towarzystwie Naukowym w Wilnie w sekcji etnograficzno-archeologicznej. Po uzyskaniu absolutorium na Uniwersytecie został przyjęty do tegoż Towarzystwa jako członek-korespondent i od 1934 r. prowadził już badania terenowe dotyczące różnych zagadnień kultury wsi białoruskiej.

Związany był też z innymi organizacjami białoruskiego ruchu narodowego: Białoruskim Związkiem Studentów, Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury, w latach 1930-31 pełnił funkcję redaktora gazety „Szlach Maładzi”, tam też, jak i w „Sialjańskaj Niwie” i „Kołossie” publikował liczne artykuły i zapiski etnograficzne.

Podczas studiów utrzymywał się ze swojej pracy zarobkowej. W 1931 r. udało mu się zdobyć dobrą posadę bibliotekarza w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie, którą zawdzięczał prof. Cezarii

Ehrenkreutzowej, bardzo życzliwie do niego nastawionej. Jej mąż, prof. Stefan Ehrenkreutz, był jednym z głównych organizatorów INBEW. W latach 1932-1933 Marian Pieciukiewicz ukończył dwuletni kurs bibliotekarski przy Uniwersytecie Wileńskim; z upływem lat stał się specjalistą w tym zakresie. W 1933 r. księgozbiór Instytutu został przekazany w wieczysty depozyt Bibliotece Państwowej im. Wróblewskich. Marian Pieciukiewicz jako przedstawiciel Instytutu stał się jej pracownikiem, zostając kierownikiem Działu Wydawnictw Radzieckich i Działu Czytelnictwa. Od 1934 r. był sekretarzem Komisji Zakupów Biblioteki Instytutu. Dla potrzeb tejże komisji opracował bibliografię wydawnictw w językach białoruskim i ukraińskim powstałych na ziemiach należących do Polski. Pracując w bibliotece udostępniał nielegalnie zainteresowanym znajomym literaturę sowiecką, która była wówczas dostępna tylko dla określonych upoważnionych osób.

W 1936 r. Marian Pieciukiewicz założył własną rodzinę żeniąc się z Polką, Aldoną z Łabanowskich, absolwentką geografii na USB, wywodzącą się z rodziny szlacheckiej o silnych tradycjach patriotycznych.

Po wkroczeniu 19 września 1939 r. wojsk sowieckich do Wilna, traktowanego w tym okresie jako stolica Białorusi Zachodniej, wobec odejścia w październiku 1939 r. na wojnę dotychczasowego szefa Biblioteki Stefana Burchardta, Marian Pieciukiewicz został na wniosek współpracowników mianowany jej dyrektorem. Prowadził też białoruskie pogadanki w radio wileńskim, publikował w prasie.

Gdy stało się jednak jasne (koniec października 1939 r.), że Wileńszczyzna będzie przyłączona do Litwy, w Wilnie jako stolicy Litwy, nastąpiły duże zmiany. Biblioteka Wróblewskich przemianowana została na Bibliotekę Akademii Nauk Litewskiej SRR. Marian Pieciukiewicz pracował w niej z powrotem jako zwykły bibliotekarz. Po 15 stycznia 1941 r. został przeniesiony służbowo przez prezesa Litewskiej Akademii Nauk na stanowisko kierownika Muzeum Białoruskiego im. Łuckiewicza, które w owym czasie podlegało Akademii. Pracował tam do okupacji niemieckiej Wilna. W tym krótkim okresie zajmował się już wyłącznie gromadzeniem zabytków białoruskiej kultury ludowej. Jeszcze przed wojną, gdy Muzeum to podlegało Białoruskiemu Towarzystwu Naukowemu, Marian Pieciukiewicz pełnił w nim od 1934 r. społecznie funkcję kierownika Działu Etnograficzno-Archeologicznego.

W okresie wojny niemiecko-sowieckiej mieszkał w domu rodzinnym żony w miejscowości Niemenczynek w pow. wileńskim. Pracował tam na folwarku teścia. Równocześnie pełnił przez pewien czas funkcję powiatowego inspektora oświaty w Oszmianie, a następnie uczył języka białoruskiego w Instytucie Medycznym w Nowej Wilejce.

Pod koniec wojny w styczniu 1945 r. został aresztowany i osadzony na kilka miesięcy w więzieniu na Łukiszkach. Aresztowanie żony Aldony w 1946 r. (za działalność w AK) ostatecznie uniemożliwiło im wyjazd do Polski, w ramach tzw. „repatriacji”. Z powodu trudności ekonomicznych po zakończonej okupacji pozostał więc nadal na wsi. Pracował społecznie w organizacjach istniejących na wsi, w latach 1948-49 był przewodniczącym Rady Wiejskiej.

Chociaż odznaczony na mocy Uchwały Prezydium Rady Najwyższej ZSRR medalem „Za udział w wielkiej wojnie ojczyźnianej 1941-1945”, już w marcu 1949 r. został wraz z najbliższą rodziną, żoną i córkami Mirosławą i Marią, w trybie administracyjnym przesiedlony z Litewskiej SRR do miejscowości Użur w Krasnojarskim Kraju (wschodnia Syberia), jako „element społecznie niepewny”. Pracował tam jako kierownik pasieki w kolchozie im. Żdanowa.

W lipcu 1952 r. został aresztowany, przewieziony do Wilna i decyzją Generalnego Prokuratora Litewskiej SSR skazany na 25 lat obozu pracy w Workucie. Początkowo pracował tam jako pracownik fizyczny przy budowie miasta, natomiast od sierpnia 1954 r. jako nauczyciel w Szkole Średniej dla Pracujących (więźniów). Dopiero w 1956 r. po powtórным rozpatrzeniu sprawy został zwolniony z obozu; wtedy uchylony też został wyrok sądowy.

Dzięki staraniom Ministerstwa Kultury i Sztuki PRL, a przede wszystkim Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, a także Kazimierza Moszyńskiego, w 1957 r. Marian Pieciukiewicz przyjechał do Polski do Torunia. Zachowała się jego korespondencja z Marią Znamierowską-Prüfferową, do której pierwszy list z Workuty napisał 13 maja 1956 r., by w następnym z 22 sierpnia oznajmić jej radosną wiadomość: „zostałem przedterminowo zwolniony (...). Jestem wolnym człowiekiem”. Musiało minąć jednak jeszcze przeszło pół roku, by ten „wolny człowiek” mógł wyjechać z miejsca swego uwięzienia.

W trakcie przedłużających się zabiegów związanych z powrotem do Polski, w czym wydatnie pomagała profesor Prüfferowa, w liście do niej z października 1957 r., udręczony czekaniem pisał: „Otóż zgodzę się na byle jakie warunki. Aby tylko mieszkać na południu. Obrzydły ubóstwo i monotonia przyrody i krajobrazu. Już z zawrotną szybkością »światło dzienne zaczyna topnieć«. Prędko nastanie półroczny okres mrozów, nocy polarnych. Nastanie straszna tęsknota za słońcem i światłem dziennym. Nastanie okres śnieżnych huraganów - purg. Nastanie okres, kiedy nie będzie się chciało żyć”. Należy sądzić, że ten opis przyrody jest wielką przenośnią tego, co go naprawdę bolało, a czego w ocenzonej korespondencji nie można było zamieścić.

Szczęśliwie wróciwszy do Polski 15 kwietnia 1957 r., po wielu latach przerwy, podjął znowu pracę jako etnograf, muzeolog, bibliotekarz w Dziale Etnografii Muzeum w Toruniu. Po ciężkich przeżyciach, borykając się z wieloma problemami dotyczącymi nie tylko trudnych warunków bytowych, z właściwym sobie zapalem i pracowitością włączył się w nurt życia zawodowego, kontynuując swoje zainteresowania.

Nawiązał ścisłą współpracę z Białoruskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym w Białymstoku, stając się z czasem członkiem Zarządu Głównego tegoż Towarzystwa. Brał czynny udział w jego pracach, szczególnie w pracach Komisji Etnograficznej. Już w 1957 r., a i w latach późniejszych, publikował w wydawnictwach Towarzystwa, przede wszystkim w tygodniku „Niwa”, wiele artykułów dotyczących kultury ludowej Białorusinów mieszkających w Polsce. Nieco później konsultował i organizował wystawy poświęcone tej tematyce oraz pomagał w organizacji Muzeum Regionalnego w Białowieży.

Na przełomie lat 50. i 60. brał aktywny udział w pracach Społecznego Komitetu Budowy Muzeum Etnograficznego w Toruniu. W chwili powstania tego Muzeum stał się jednym z jego pierwszych pracowników. W Muzeum tym pod kierunkiem prof. dr Marii Znamierowskiej-Prüfferowej pracował do chwili przejścia na emeryturę, to jest do 1970 r.

Od samego początku włączył się aktywnie w budowę, a potem w rozbudowę Muzeum, powiększanie jego zbiorów zabytków i księgozbioru. Był jednym z tych, którzy nadali mu jego obecny kształt i znaczenie w Polsce i poza jej granicami. Przez cały czas pełnił funkcję kierownika biblioteki, tworząc księgozbiór, który do dziś stanowi jej podstawowy zręb. Jednocześnie prowadził w Muzeum badania nad różnymi zagadnieniami kultury ludowej, m.in. Kujaw, Krajny, Kaszub, a przede wszystkim Białostoczczyzny, a także innych regionów Polski północno-wschodniej. Efekt tych badań to prace naukowe i popularno-naukowe, publikowane w wydawnictwach Muzeum i innych. Trwały ślad jego pracy to również rozwój kolekcji muzealnej, pozyskane obiekty, szczególnie z obszaru Polski północno-wschodniej.

W 1965 r. Minister Kultury i Sztuki PRL za całokształt działalności nadał Mu stanowisko kustosa muzealnego. W 1969 r. na wniosek Zarządu Oddziału Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, w którego pracach aktywnie uczestniczył wiele lat, uhonorowany został złotą odznaką „Za ochronę zabytków”. Doceniono w tak niezwykle skromny sposób Jego duży wkład w ochronę zabytków kultury ludowej, której tak wiele pracy i wysiłku życiu poświęcił. Takie chwile nie były w Jego życiu zjawiskiem częstym.

Już po przejściu na emeryturę, w latach 1978-1980, pracował ponownie w bibliotece Muzeum. W latach 70. i 80. - czego nie mogliśmy wiedzieć - pisał swoje wspaniałe pamiętniki, które, gdy przyszły lepsze czasy, a nie zaczęły się znów gorsze - ujrzały światło dzienne, niestety tylko w języku białoruskim.

Mgr Marian Pieciukiewicz zmarł 13 września 1983 r. w Toruniu. Wkrótce potem wdowa Aldona Pieciukiewicz przekazała dużą część jego powojennej spuścizny do Muzeum. Zawiera ona materiały do planowanej, ale nie dokończonych monografii rodzinnej wsi Ciecierki, oraz materiały, będące wynikiem Jego prac terenowych prowadzonych dla Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Sprawa jego spuścizny z okresu wileńskiego to - jak by powiedział Czechow - temat na inne opowiadanie, a jego autorką, jak się domyślamy, będzie pani doktor Helena Głogowska, która opowie nam o swoich odkryciach.

Das ist ein Entwurf für ein Dokument, das im Jahr 1977 erstellt wurde. Es enthält Informationen über die Entwicklung der Wirtschaft in der DDR. Die Daten sind in Tabellenform dargestellt und zeigen die Veränderungen in verschiedenen Wirtschaftsbereichen über einen Zeitraum von mehreren Jahren. Die Tabelle ist in Spalten unterteilt, die verschiedene Kategorien umfassen, wie zum Beispiel die Produktion, den Handel und die Dienstleistungen. Die Zahlen sind in Millionen Mark angegeben. Die Tabelle ist in zwei Hauptbereiche unterteilt: die Produktion und den Handel. Die Produktion ist weiter unterteilt in verschiedene Branchen wie Industrie, Bergbau und Landwirtschaft. Der Handel ist in den Handel mit Waren und Dienstleistungen unterteilt. Die Dienstleistungen sind in den Handel mit Dienstleistungen und den Handel mit Dienstleistungen unterteilt. Die Tabelle zeigt die Veränderungen in den verschiedenen Kategorien über einen Zeitraum von mehreren Jahren. Die Zahlen sind in Millionen Mark angegeben. Die Tabelle ist in zwei Hauptbereiche unterteilt: die Produktion und den Handel. Die Produktion ist weiter unterteilt in verschiedene Branchen wie Industrie, Bergbau und Landwirtschaft. Der Handel ist in den Handel mit Waren und Dienstleistungen unterteilt. Die Dienstleistungen sind in den Handel mit Dienstleistungen und den Handel mit Dienstleistungen unterteilt. Die Tabelle zeigt die Veränderungen in den verschiedenen Kategorien über einen Zeitraum von mehreren Jahren. Die Zahlen sind in Millionen Mark angegeben.

Die Tabelle zeigt die Veränderungen in den verschiedenen Kategorien über einen Zeitraum von mehreren Jahren. Die Zahlen sind in Millionen Mark angegeben. Die Tabelle ist in zwei Hauptbereiche unterteilt: die Produktion und den Handel. Die Produktion ist weiter unterteilt in verschiedene Branchen wie Industrie, Bergbau und Landwirtschaft. Der Handel ist in den Handel mit Waren und Dienstleistungen unterteilt. Die Dienstleistungen sind in den Handel mit Dienstleistungen und den Handel mit Dienstleistungen unterteilt. Die Tabelle zeigt die Veränderungen in den verschiedenen Kategorien über einen Zeitraum von mehreren Jahren. Die Zahlen sind in Millionen Mark angegeben. Die Tabelle ist in zwei Hauptbereiche unterteilt: die Produktion und den Handel. Die Produktion ist weiter unterteilt in verschiedene Branchen wie Industrie, Bergbau und Landwirtschaft. Der Handel ist in den Handel mit Waren und Dienstleistungen unterteilt. Die Dienstleistungen sind in den Handel mit Dienstleistungen und den Handel mit Dienstleistungen unterteilt. Die Tabelle zeigt die Veränderungen in den verschiedenen Kategorien über einen Zeitraum von mehreren Jahren. Die Zahlen sind in Millionen Mark angegeben.

Wspomnienie o Marianie Pieciukiewiczu z Brasławszczyzny

Aleksander Pantielejko – Brasław, Białoruś

Tłumaczenie Magdalena Ziółkowska

W roku 2004 przypada setna rocznica urodzin białoruskiego etnografa i działacza społecznego – Mariana Pieciukiewicza. Ziemia Brasławska dała białoruskiemu i polskiemu narodowi wybitnego znawcę życia i obyczajowości prostego ludu. Potomni powinni korzystać z jego dziedzictwa.

Urodzony w Ciecierkach, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej Pieciukiewicz przeszedł nieprostą drogę życiową. Zagłębiając się w jego biografię zdziwić się można, skąd brał on siły pozwalające przeciwstawiać się losowi, godnie nieść swój krzyż i być Człowiekiem przez wielkie „Cz”.

Mieszkańcy Brasławszczyzny pamiętają swojego rodaka, którego los rzucił daleko od domu rodzinnego. Dotychczas jeszcze nie ma ulicy, która nosiłaby imię Mariana Pieciukiewicza, nie ma jego pomnika czy tablicy pamiątkowej. Wierzę jednak, że wszystko jest przed nami.

Pracownicy Braslauskago muziejnago abjadnannia (Brasławskiego Zjednoczenia Muzealnego) przez ponad 15 lat, od początku powstania ekspozycji historycznej, zbierają i udostępniają materiały dotyczące Pieciukiewicza. Korzystając z jego spuścizny przygotowują publikacje i wystawy. Archiwizują fotografie etnografa, rzeczy osobiste, listy, kopie i oryginały jego artykułów oraz prac, zapisy wspomnień krewnych i znajomych.

Duży wkład w popularyzowanie wiedzy o dziedzictwie Pieciukiewicza ma wystawa stała w Muzeum Historyczno-Krajoznawczym, w której postać badacza przedstawiona jest w kilku działach tematycznych. W dziale poświęconym słynnemu białoruskiemu artyście – Piotrowi Siergijewiczowi, umieszczono portret Pieciukiewicza. Muzeum otrzymało go od Ignata Danisewicza – szwagra Pieciukiewicza, męża jego siostry Janiny. Kiedy pracownicy muzeum zbierali eksponaty, były mieszkaniem wsi Borodzienicze – Uładzimir Auksztol poradził im pojechać pod Wilno do wsi Chmyziutki, gdzie mieszkali krewni etnografa. Pracownicy muzeum udali się tam, zebrali wiele wspomnień i dokumentów, dostali ponadto portret Pieciukiewicza naszkicowany ołówkiem w 1934 r.

W dziale tematycznym „Represje polityczne” osobne miejsce zajmuje fotografia etnografa z Ciecierek i krótka informacja o jego areszcie, zsyłce i innych tragicznych wydarzeniach. W dziale „Sławni rodacy” zamieszczono grupowe zdjęcie pracowników wileńskiej redakcji gazety „Bielaruskaja Krynica”, wśród których znajduje się Pieciukiewicz. Zwiedzający mogą zobaczyć też oryginalne numery tego wydawnictwa.

Jednym z najprostszych i najbardziej dostępnych sposobów uzupełniania informacji jest praca ze zbiorami bibliotecznymi. Pracowaliśmy w bibliotekach Białorusi, Litwy, Rosji i Polski. W białoruskich periodykach okresu międzywojennego często znaleźć można teksty Pieciukiewicza. Niemal każdy numer czasopisma „Szlach Moładzi”, którego redaktorem był etnograf z Braślowszczyzny, zawiera jego artykuły i wiersze. Pod względem nastroju emocjonalnego i treści jednym z lepszych wierszy Pieciukiewicza jest *Pieśń moładzi (Pieśń młodzieży)*.

W muzeum jest kilka ciekawych wspomnień krewnych i znajomych Pieciukiewicza, m.in. bogate wspomnienia żony jego rodzonego brata – Emiliji Pieciukiewicz; byłego sąsiada – Iwana Auksztola, który spotkał się z Pieciukiewiczem w Workucie; Aleny Krywaszonak i Jana Rydziki. Ostatni przekazał do muzeum także kopię podpisanego przez etnografa podziękowania Tawarystwa przyjacieliau bielarusawiedy z Wilni (Towarzystwa Przyjaciół Białorusoznawców z Wilna) adresowanego do jego ojca – Antona Rydziki.

Dzięki staraniom znanego historyka Jurki Turonka do muzeum trafiła biografia Pieciukiewicza (jej autor nie jest znany) i spis 40 prac. Na konferencji naukowo-krajoznawczej *Braslauskija czytanni (Braślowskie czytania)* w 2000 r. białoruska uczona, doktor historii sztuki – Olga Łobaczewska wygłosiła referat „O pracy Mariana Pieciukiewicza »*Cechy prymitywne kultury ludowej staroobrzędowców w powiecie braślowskim*« i udostępniła kopię pracy magisterskiej, którą Pieciukiewicz obronił w 1938 r. Z muzeum współpracuje też uczona z Polski – Helena Głogowska. Poproszona o pomoc w zbieraniu informacji o naszym rodaku bardzo nam pomogła, za co szczerze jej dziękuję.

Duże znaczenie dla przyszłych badaczy ma stworzony przez Pieciukiewicza plan monografii jego rodzinnej wsi – Ciecierek. Podobne zbiory materiałów regionalnych wydano tylko o kilku miejscach Białorusi.

Kiedy była przygotowywana regionalna kronika historyczno-dokumentalna *Pamięć*, dawny przyjaciel muzeum, krajoznawca z Hermanowicz – Klimieńcij Kożan przekazał do druku krótką autobiografię Pieciukiewicza, którą napisał On na zamówienie pisarki – Zośki Wieras w grudniu 1977 r. i przesłał ją w jednym z listów do niej.

Słowa podziękowania należą się krewnym etnografa: Marianowi, który obecnie mieszka w Homlu i Uladziemirowi, znanemu poecie. W kilku nume-

rach wydawnictwa krajoznawczego „Powiat” zamieszczono uzyskane od nich ciekawe informacje i zdjęcia Pieciukiewicza. Marian koresponduje z muzeum, przesłał nam liczne, niepublikowane dotychczas fotografie swojego wujka.

Zainteresowanie osobą Pieciukiewicza spowodowało współpracę naszego muzeum z krajoznawcą, wileńskim Białorusinem – Pawłem Sauczanką, który jest członkiem wydawnictwa Towarzystwa Kultury Białoruskiej „Ruń”. W gazecie pod tym samym tytułem wraz z kolegami zamieszcza on bogate informacje o życiu i dorobku twórczym Pieciukiewicza. Przyczynili się do wydania w 1998 r. książki ze wspomnieniami etnografa *W poszukiwaniu zaczarowanych skarbów*.

Dzięki współpracy z wyżej wymienionymi osobami i pracom badawczym mogło powstać w muzeum niewielkie archiwum, w którym są przechowywane odbitki prac etnografa, kopie artykułów o nim, fotografie i wspomnienia. Znaleźć tu można kopie tekstów Pieciukiewicza z czasopisma „Kaloście”: *Mikoła Nikifarouski – bielaruski etnograf* (Kn./tom 4, 1935 r.), *Bielaruskaja meliografija* (Kn./tom 2(6), 1936 rok), *Paustahnie i znaczeńnie haradziszczau – haradou u Paudzionna-Uschodniaj Bielarusi* (Powstanie i znaczenie grodzisk – miast w południowo-wschodniej Białorusi) (Kn./tom 1, 1937 rok) i inne. Pochodzą one ze zbiorów Biblioteki Narodowej Białorusi.

Zachowało się w muzeum 7 listów, które etnograf na początku lat 70. (mieszkał wtedy w Toruniu) napisał do Ignata Danisewicza. Są one pełne miłości i szacunku do rodziców. Autor starał się być na bieżąco z tym, co działo się u jego bliskich, interesował się ich losem, sytuacją materialną. Zawsze przysyłał pozdrowienia krewnym, sąsiadom i kolegom.

Jak już wspomniano, materiały, źródła dokumentalne i fotografie wykorzystywane są w publikacjach (kronika „Pamięć”, gazeta „Powiat”, gazeta „Brasławska Gwiazda”). Latem 2004 r. w muzeum można było zwiedzać wystawę jubileuszową. Cztery gabloty poświęcono Pieciukiewiczowi. Pokazano jego fotografie z różnych okresów życia, dokumenty, książki i wspomnienia.

W przyszłości pracownicy muzeum chcą jeszcze dokładniej zaznajomić się z życiem i pracą naukową badacza. Duża część jego spuścizny znajduje się w Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Mamy nadzieję na współpracę.

Osobne miejsce zajmuje niezrealizowany projekt etnografa – wydanie monografii o historii i dziedzictwie kulturowym jego wsi rodzinnej – Ciecierek. Wprawdzie minęło już sporo czasu od powstania projektu, niemniej nie uległ on dezaktualizacji. Wspólnymi siłami należy dążyć do urzeczywistnienia planu Pieciukiewicza. Będzie to dobra pamiątka po brasławskim patriocie i naukowcu.

Kultura tradycyjna wsi Ciecierki

Eleonora Zienkiewicz – Brasław, Białoruś

Tłumaczenie Magdalena Ziółkowska

Wieś Ciecierki leży 21 kilometrów od Brasławia w kierunku południowo-wschodnim. Jest tu centrum rady wiejskiej, w której skład wchodzi 50 okolicznych wsi. Na terenie rady wiejskiej znajdują się kościoły (we wsi Ikażń i Borodzienicze), cerkiew prawosławna (we wsi Ikażń) i starowerski dom modlitwy (we wsi Bujewszczyzna).

24 września 1904 r. w Ciecierkach, w rodzinie chłopca Jazepa Pieciukiewicza, urodził się syn Marian. Dzieciństwo i młodość spędził wśród miejscowej ludności. Jej poglądy, sposób życia, zajęcia i zwyczaje wpłynęły na światopogląd, świadomość narodową i los przyszłego etnografa. Materiały do swoich pierwszych prac zbierał wśród mieszkańców rodzinnej wsi. Byli oni różnych narodowości, ale według słów Mariana Pieciukiewicza „język białoruski i białoruska kultura narodowa łączyła ich w jedną niepodzielną rodzinę”.

Przygotowując swoje wystąpienie zaznajomiłam się ze współczesnymi socjalnymi i ekonomicznymi warunkami życia w Ciecierkach, zrobiłam przegląd obecnego stanu tradycyjnej kultury wsi, postanowiłam odszukać jej dawnych mieszkańców i zapisać wspomnienia o Marianie Pieciukiewiczu.

W Ciecierkach jest 58 domów, w których mieszka 235 osób, wśród nich 58 dzieci, 135 pracujących dorosłych i 42 emerytów. We wsi mieszkają katolicy (150 osób), prawosławni (50 osób) i starowerszy (35 osób). Jest tu szkoła podstawowa, biblioteka, sklep, kasa oszczędnościowa i poczta. Klub wiejski i szkoła średnia znajdują się w sąsiedniej wsi – Milki.

W ostatnim dziesięcioleciu kolchoz podupadł, wielu ludzi wyemigrowało w zamożniejsze rejony – Postawski i Głębocki. W Ciecierkach są rodziny, które przybyły tu z Litwy i Łotwy na skutek zmian politycznych, jakie w latach 90. zaszły w republikach nadbałtyckich. Część z nich chce zostać w Ciecierkach na stałe, inne planują przeprowadzić się do miejsc, gdzie są lepsze warunki ekonomiczne. Latem przyjeżdża tu wielu ludzi z Ukrainy do prac sezonowych. Niektórzy z nich poślubiają miejscowych i zostają w kolchozie. Kolchoz pobudował we wsi kilka domów wielorodzinnych, nie są one jednak

w całości zamieszkane, ponieważ nie ma młodzieży chętnej do życia i pracy na wsi. Młodzi po ukończeniu szkół zostają w miastach.

Mieszkańcy wsi Ciecierki pracują w gospodarstwie kolektywnym, które obecnie nazywa się SWK¹ „Ciecierki” (wcześniej kolchoz imienia Kirowa). Jest tu ferma, na której hoduje się krowy i cielęta. Są też konie, które zaprzęga się w furmanki, by na przykład odebrać mleko od mieszkańców. Na polach kolchozu uprawia się żyto, pszenicę, jęczmień, owies, trawy na siano, buraki, ziemniaki.

Każda rodzina ma swoje prywatne gospodarstwo o powierzchni nie przekraczającej hektara, na którym uprawia ziemniaki, buraki, marchew, cebulę, czosnek, groch, fasolę, bób. Rodzina sadzi tyle, by starczyło na jej roczne potrzeby. Ziemniakami i burakami karmi zwierzęta, a nadwyżki odwozi na rynek do Brasławia lub wymienia z sąsiadami na inne towary. Ze zbóż mieszkańcy Ciecierki sieją żyto, pszenicę i jęczmień. Ziarnami karmią zwierzęta gospodarskie, słomę przeznaczają na podściółkę dla nich. Również prywatnie zasiewy kosi i młóci kombajn kolchozowy, ale w miejscach trudno dostępnych, do których kombajn nie dojeżdża trawy kosi się za pomocą sierpa, a młóci cepem lub obija pałą. W gospodarstwach prywatnych nie uprawia się lnu. Rodziny hodują kury, kaczki, gęsi, krowy, świnie, rzadko owce i indyki. Kto nie ma warunków, by trzymać krowy, hoduje kozy. Mleko i mięso rodziny oddają do kolchozu, w zamian otrzymują pieniądze i karmę dla zwierząt.

Mieszkańcy Ciecierki powszechnie zajmują się zbieractwem. Latem w okolicznych lasach zbierają czarne jagody i maliny, jesienią żurawinę, borówki, grzyby i orzechy. Wiosną spuszcza sok z brzozy i nastawiają kwas na lato. Na przełomie czerwca i lipca zrywają brzożowe gałązki z liśćmi, z których robią „wieniki”² do łaźni. Jesienią i zimą z witek brzożowych wiążą miotły do zamiatania obejścia.

Łowiectwo nie jest ogólnodostępne. Aby móc polować trzeba wykupić licencję, wstąpić do związku myśliwskiego i wykonywać wiele obowiązków. Miejscowi myśliwi (Mikołaj Andrejeu, Iwan Fiadotau, Janak Puzyreuski) polują na dziki, łosie, wilki, lisy, zające, bobry, kuny, wydry, norki, piżmoszczury, dzikie kaczki, gęsi, słonki, głuszcze, cietrzewie, kuropatwy. Mięso wykorzystują do przyrządzania tradycyjnych potraw, kielbas, konserw, mięsa peklowanego. Dawniej myśliwi sami obrabiali skóry, teraz oddają je do skupu.

1 СВК – Сельскагаспадарчы Вытворчы Кааператыў – rolnicza spółdzielnia produkcyjna – (przyp. tłum.).

2 Miotelki służące do masażu podczas kąpieli parowych w łaźni – (przyp. tłum.).

W pobliżu Ciecierek jest kilka jezior: Ukła, Inowskie, Padhajce. W latach 90. w kolchozie była spółdzielnia rybacka licząca kilka brygad/kogo (przewodniczący Babrouski). Złowione ryby przekazywano do kolchozu. Obecnie kilka osób (Juryj Sielkou, Aliaksandr Siamionau, Iwan Fiadotau) łowi ryby tylko na potrzeby własne. Do połowu wykorzystują sieci, węćcierze, wędkę. Pleceniem siatek i węćcierzy zajmuje się Mikołaj Dziewiatka i Wasil Dziewiatka.

Do niedawna w kolchozie była pasieka. Kilka razy w lecie ule wywożono na pola, na których rosły miododajne rośliny. Najbardziej znanym pszczelarzem był Branisłau Pieciukiewicz. Doglądał on pszczół razem z synem. Obecnie w SWK nie ma pasieki, a we wsi pszczelarstwem zajmuje się kilka rodzin.

Jeszcze w latach 70. w Ciecierkach tkactwo było dość powszechne. Teraz tkają tylko Emilija Uladzimiraua Pieciukiewicz (ur. w 1907 r.), która aktualnie mieszka u dzieci w Brasławiu.

Nieliczne rodziny hodują owce. Dojrzałe kobiety: Stanisława Pieciukiewicz (r. ur. 1928), Maryja Apanczonak (ur. w 1926 r.), Teresa Puzyreuskaja (ur. w 1957 r.), Antanina Karsiukiewicz (rocznik 1951) obrabiają wełnę i przędą na kołowrotku. Z wełny robią na drutach skarpetki, rękawiczki, czapki, swetry. Lieakadzija Blin (r. ur. 1944) i Natallia Fiadotawa (ur. w 1976 r.) szyją i wyszywają; Stanisława Pieciukiewicz (ur. w 1928 r.) i Teresa Chamionak (ur. w 1942 r.) wyrabiają filc i walonki.

Branisłau Pieciukiewicz obrabiał drewno, wyrabiał listwy, uprężę końskie i duhy. Rozpowszechnione w latach 30. kowalstwo jest obecnie zapomniane. Po przybyciu Sowietów w 1939 r. narzędzia z prywatnych kuźni przejęły kolchozy, a tam kowalstwo się nie rozwijało.

Wśród mieszkańców Ciecierek nie ma garncarzy. Głina w okolicy nie nadaje się do wyrobu naczyń, ale jest dobra do murowania i tynkowania pieców. Miejscowy zdun – Juryj Sieńkou (ur. w 1962 r.) nauczył się stawiania pieców od swego ojca.

Niegdyś prawie każdy gospodarz plótl koszyki z witek. Obecnie nie ma zapotrzebowania na kosze, ich miejsce zajęły metalowe i plastikowe wiadra. Czasem gospodarze używają do kopania i mycia ziemniaków koszyków plecionych z drutu aluminiowego.

Z dawnych świąt i obrzędów dorocznych mieszkańcy Ciecierek obchodzą do dziś następujące: *Kaliady* (Boże Narodzenie), *Wialiki dzień* (Wielkanoc), *Radaunica* (modlitwy za zmarłych odmawiane po Wielkanocy), *Troica* (Zielone Świątki, Zesłanie Ducha Świętego), *Kupalle* (Noc Świętojańska), *Zażynki* (uroczyste rozpoczęcie żniw), *Dażynki* (dożynki), *Dziady* (modlitwy za zmarłych). Po zakończeniu wspólnej pracy, w której uczestniczyli krewni

i sąsiedzi ze wsi, urządzone są: *Dakopki, Talaka, Rajok*. A z obrzędów rodzinnych kultywują zwyczaje związane z narodzinami, ślubem i śmiercią.

Obecnie (2004 r.) rdzenni mieszkańcy Ciecierok (według informacji z rady wiejskiej) stanowią 15% - 20% ludności. Do rodzin, które mieszkają we wsi od 100 lat należą: Laurynowiczowie, Pieciukiewiczowie, Karsiukiewiczowie, Dziewiatkowie, Andrejewowie, Haszczankowie, Danusiewiczowie, Krywaszonkowie. We wsi są mieszkańcy, którzy pamiętają Mariana Pieciukiewicza i jego rodzinę, to: Alena Krywaszonak (ur. w 1920 r.), Anfisa Haszczanka (ur. w 1927 r.), Antanina Haszczanka (ur. w 1930 r.), Hanna Pieciukiewicz (ur. w 1910 r.), Emilija Pieciukiewicz (ur. w 1907 r.).

Najstarszą osobą, która pamięta Mariana Pieciukiewicza jest katoliczka urodzona w 1907 r. – Emilia Uladzimirauna Pieciukiewicz. W 1930 r. wyszła ona za mąż za Kanstansa Pieciukiewicza (ur. w 1904 r.), stryjecznego brata Mariana. Ojciec Mariana miał na imię Jazep, Kanstans był synem Justyna. Emilia i Kanstans mieszkali w odległości jednej chaty od rodziców Mariana, często się z nimi spotykali i dobrze się znali. Emilia ma kilka fotografii z lat 20. i 30. z Marianem Pieciukiewiczem, zachowała także jego list z Polski. Jej zdaniem list jest napisany po białorusku „...tak pięknie, że słowa i zdania, jak pieśń przechodzą jedno w drugie”. W liście Marian z wielkim smutkiem i żalem pisze, że nie może wrócić do Ojczyzny, bardzo się cieszy, że Kanstans i Emilia pozostali w rodzinnej wsi, że nie musieli wyjeżdżać.

Emilia opowiada, że nie rozmawiali z Marianem o tym, gdzie i jak się uczył, ponieważ byli prostymi chłopami. Niemniej dobrze pamięta jego relacje z rodziną i różne sceny z życia. „Niech ktoś zachoruje, on wiedział co dać. Doktorem nie był. Ale nazywali go «Profesor». Poszłam do pracy rwać len. Mój najstarszy syn był mały. Zrobiłam dla niego budkę z lnu, posłałam tam odzież, położyłam go. Nagle zaczął krzyczeć i podskakiwać – o, tak do góry. I tak cały czas krzyczy i podskakuje. Przyniosłam go do domu, wezwali Mariana. Powiedział «Stawiajcie szybko bańki» i przyniósł jakieś lekarstwo, dał wypić. I wielu innym, nie tylko mojemu chłopcu pomógł. Po prostu on był Profesor! I po doktorsku umiał. Był dobry. Dobrym człowiekiem był”.

Marian bardzo kochał rodziców. Z jego inicjatywy i pod jego kierunkiem odbudowano po pożarze im dom. Pożar wybuchł w połowie sierpnia 1933 r. w jednej z chat na skraju wsi. Wiał silny wiatr, który prznosił palącą się słomę z jednego budynku na drugi. Ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. Gasili go mieszkańcy kilku wsi: Borodzienicze, Rudawa, Szawlany, Dzimi-cze i innych. Na furmankach przywozili wielkie drewniane beczki z wodą, ale to nie pomagało. W końcu z kościoła w Borodzieniczach przywieziono księdza. Zorganizowano procesję. Kobiety obnosiły wokół pożaru obraz Mat-

ki Boskiej i modliły się. Po jakimś czasie wiatr ucichł, dym i popiół uniosł się w niebo i ludzie odetchnęli z ulgą. Ogień zaczął gasnąć. W wyniku pożaru spłonęło 12 chat, wśród nich dom, w którym mieszkała rodzina Pieciukiewiczów.

Stara chata stała bokiem do drogi i była dwurodzinna. W jednej części mieszkał stryj Mariana – Haspar (rodzony brat Jazepa), a w drugiej Jazep Pieciukiewicz z rodziną. Naprzeciw chaty był wykopany staw, w którym Pieciukiewiczowie hodowali karasie. Po drugiej stronie drogi stała kuźnia. Rodzice Mariana chcieli, aby syn nauczył się kowalstwa, ponieważ jego rodzony dziadek – Marcin (ojciec Józefy – matki Mariana) był kowalem. Jednak rzemiosło to nie odżyło w rodzinie Pieciukiewiczów, kuźnia stała pusta.

Po pożarze Pieciukiewiczowie zbudowali nowy dom. Z tej okazji śpiewano tak głośno, że śpiewy było słycać aż w kościele w Borodzieniczach.

Nowy dom do dziś stoi we wsi Ciecierki. Po wojnie mieściła się w nim rada wsi. W 1954 r. zamieszkali w nim starowierzy – Paramon (ur. w 1915 r.) i Maryja (ur. w 1920 r.) Andrejewowie. Obecnie mieszka tam ich syn – Mikołaj ze swoją rodziną.

Wiele wydarzeń w życiu Mariana było związanych z kościołem w Borodzieniczach i księdzem Szutowiczem, który pracował tam w latach 20. XX w. Według słów Emilii Pieciukiewicz: „...oni chcieli «zrobić Białoruś»”. Dzięki staraniom Szutowicza w kościele odprawiano mszę w języku białoruskim. Niemniej zamożniejsi i tak modlili się po polsku. W kościele nie było zgody. Kiedy przysłano nowego księdza Polaka o nazwisku Mażejka, w kościele doszło do kłótni. Niezadowoleni Białorusini rzucili się na nowego księdza i porwali mu sutannę.

28 grudnia 2004 r. Emilia Pieciukiewicz skończy 97 lat. Obecnie mieszka u swoich dzieci w Brasławiu. Pomimo dojrzałego wieku nadal ma jasny umysł, sprawne ręce i dobrą pamięć, dzięki czemu może kontynuować tkackie tradycje, jakie były rozpowszechnione w latach 30. w Ciecierkach. Tkać nauczyła się w wieku 12 lat od swojej mamy – Krystyny Pietkun. Nie porzuciła tego zajęcia podczas wojny ani pierestrojki. Jeszcze w ubiegłym roku Emilia utkała kilka kap dla swojej ukochanej wnuczki Hanny.

Emilia Uladzimiraina włada tradycyjną dla Brasławszczyzny technologią wielonicielniczowego tkactwa. Jeszcze teraz w jej chacie można zobaczyć serwety, ręczniki, kapy i chodniki utkane w ten sposób. Opanowała popularną w latach 30. technikę tkania kap w pasy. Jej „palasawiki” (pasiaki) zdumiewają jakością, harmonijnie dobranymi kolorami i wielką ilością wariantów. Wyroby Emilii Pieciukiewicz znajdują się w różnych krajach: Białorusi, Litwie, Łotwie, Estonii, Polsce. Sama tkaczka mówi, że „...jeśli by je położyć

jeden koło drugiego, można by po nich i do Moskwy dojść”. Jej tkaniny są w zbiorach Braslauskago muzejnago abjadnannia. Odwiedziłam Emilię Pieciukiewicz w październiku 2004 r., krosna były schowane na strychu. Tkaczka obiecała, że w przyszłym roku przekaże je do muzeum.

We wsi Borodzienicze mieszka Jan Rydzika – były nauczyciel i wybitny malarz, zbieracz wspomnień o Marianie Pieciukiewiczu. Z Marianem znał się i przyjaźnił jego ojciec – Anton Rydzika (ur. w 1899 r.), najlepszy w okolicy murarz i zdun. Pracował w firmie „Łanże i kampanija”. W latach 30. XX w. pod wpływem wędrownego artysty zaczął malować. W Muzeum Brasławskim są zgromadzone jego obrazy, a także malowane dywany, które były nieodłącznym elementem wystroju każdej chaty w latach trzydziestych. Anton Rydzika znał Jazepa Drazdowicza, Piotra Siergijewicza Arcimowicza, przyjaźnił się z Marianem Pieciukiewiczem, kiedy ten pracował w Wilnie. Zachęcony przez Mariana, wziął udział w konkursie etnograficznym, zbierał materiały o zwyczajach weselnych.

W okresie międzywojennym w Borodzieniczach miejscowi księża prowadzili działalność oświatową. Przy kościele był dom parafialny, na jego scenie dawano koncerty, wystawiano białoruskie spektakle. Najbardziej znany był spektakl *Paulinka*. Anton Rydzika był charakterizatorem i reżyserem przedstawień, w których brał również udział Marian Pieciukiewicz.

Anton Rydzika pragnął odrodzenia języka białoruskiego i niezawisłości Białorusi. Swoje poglądy i wiedzę przekazał synowi – Janowi, który urodził się w 1937 r. we wsi Borodzienicze, po ojcu odziedziczył pasję twórczą. Całe życie pracował jako nauczyciel biologii w szkole w miejscowości Milki. Opracował i wykonał oryginalny wystrój gabinetu biologii, stworzył w szkole galerię portretów „Sławni ludzie Białorusi”, dziesięć lat pracował nad ekspozycją w jedynym na Brasławszczyźnie szkolnym muzeum przyrody, prowadził zajęcia z plastyki. Już w dzieciństwie pod wpływem ojca zaczął malować. Każdą wolną chwilę poświęcał malarstwu. Chciał zdawać do szkoły plastycznej w Mińsku, jednak skromny budżet wiejskiej rodziny nie pozwolił mu zrealizować tego planu. Jan Rydzika jest bardzo płodnym twórcą, w jego niewielkiej pracowni obrazy i stopy szkiców zajmują całą wolną przestrzeń. Artysta maluje farbami olejnymi. Próbuje różnych gatunków, ale przeważają pejzaże.

Jan Rydzika jest ciekawym rozmówcą, czyta wiele literatury o sztuce, historii, filozofii. W wieku dojrzałym samodzielnie nauczył się gry na fortepianie oraz języka litewskiego. Jest przyjacielem Braslauskago muzejnago abjadnannia (Brasławskiego Zjednoczenia Muzealnago) od momentu jego

powstania. Uczestniczył w licznych wystawach. W ciągu ośmiu lat (1997 – 2004) miał trzy wystawy autorskie: „Talent szczodrega serca” (Talent szczodrego serca), „Kwiatki Jana Rydziki” (Kwiatki Jana Rydziki), „Hrymotnaja sława dziadu” (Głośna sława przodków).

Do dziś w Ciecierkach mieszka Alena Iosifauna Krywaszonak (ur. w 1920 r.), katoliczka, zbieraczka dziedzictwa muzycznego. Skończyła cztery klasy szkoły polskiej. Chciała kontynuować naukę, ale rodziców nie było na to stać. W międzywojniu chodziła na zarobek do panów (rwać len, żąć żyto), po wojnie pracowała w kolchozie. Jej dzieci chodziły do szkoły z Jaugenem i Henadzim – dziećmi Henryka Pieciukiewicza (rodzonego brata Mariana), który zginął na wojnie. Z dzieciństwa pamięta, jak wraz z siostrą chodziły na tańce do Pieciukiewiczów. Rodzina Pieciukiewiczów była dość zamożna, miała działkę (kilka dziesięcin ziemi) oraz krowy i konie. Pieciukiewiczowie byli Białorusinami, chcieli niezależnej Białorusi. Alena Krywaszonak wspominała, że kiedy Marian przyjeżdżał do domu, zawsze przywoził lekarstwa krewnym i sąsiadom. „Był bardzo troskliwy i uprzejmy dla wszystkich. Wszystko jedno, czym do nas do wsi przyjechał, zawsze lekarstwa przywiózł. Sam z siebie. Taki kulturalny całe życie, kulturalny i delikatny...”

Alena Iosifauna zna wiele białoruskich pieśni, bajek, potrafi piec żytni chleb i przyrządzać potrawy obrzędowe. Pamięta 25 wariantów tańców, które się tańczyło w latach 30. XX w. Wśród nich: *krakawiak*, *aberak*, sześć rodzajów polek – *drobnaja*, *trasucha*, *sierbijanka*, *krutucha*, *wiengierka*. Potrafi tańczyć następujące tańce: *padyspań*, *palanez*, *kadryl*, *liawonicha*, *miacielica*, *krzaczok*, *hapak*, *mazurek*, umie prowadzić korowody, pamięta tańce: *ruskaja*, *barynia*, *jablyczak*, *karobaczka*. Białorusini, Polacy i Rosjanie żyli w przyjaźni, dlatego jedni od drugich nauczyli się pieśni i tańców. Muzykanci w tych czasach grali na harmonii, cymbalach, skrzypcach, bębnie i bajanie. Niewielka grupa muzykantów, która grała na weselach czy prywatkach nazywała się kapelą. Znanymi muzykantami byli: Myślik, Kawalionak, Krywaszonak.

Alena Krywaszonak w młodości tkala kapy, ręczniki i chodniki. Wtedy zajmowały się tym wszystkie kobiety w Ciecierkach. W dojrzałym wieku wiele szydełkowała, używając lnianych i bawełnianych nici. Szydelko z niemi zawsze nosiła ze sobą do pracy. Robiła obrusy, kapki na poduszki, ażurowe wstawki do poszewek, koronki do ręczników i kapy. Liczne z jej wyrobów znajdują się u krewnych i znajomych w Polsce i na Białorusi. Muzeum Etnograficznemu w Toruniu postanowiła ofiarować ręcznik, który utkała z lnianych nici własnej przędzy w 1938 r. Jest to ręcznik świąteczny, wykonany techniką tradycyjnego ośmionicielnicowego tkactwa. Wieszka się go na ścianę podczas

świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek, dziadów; ma on koronki robione szydełkiem i monogramy z literami H.K., które oznaczają Helena Krywaszonak. Ręcznik ten jest osobliwym połączeniem przeszłego ze współczesnym. Mamy nadzieję, że będzie przypominał o Ciecierkach – rodzinnej wsi Mariana Pieciukiewicza i czasach, w których on żył i pracował.

Znaczenie prac Mariana Pieciukiewicza dla badań nad kulturą staroobrzędowców Brasławszczyzny

Olga Łobaczewska – Mińsk, Białoruś

Tłumaczenie Magdalena Ziółkowska

Z pracą dyplomową Mariana Pieciukiewicza „Cechy prymitywne w kulturze materialnej staroobrzędowców w powiecie brasławskim” miałam możliwość zaznajomić się dzięki uprzejmości pracowników Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu. Zrobili oni kserokopię maszynopisu i wręczyli mi go mówiąc: „Pan Marian byłby szczęśliwy, że ktoś zainteresował się jego pracą”.

Dysertację „Cechy prymitywne w kulturze materialnej staroobrzędowców” Marian Pieciukiewicz obronił w 1938 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, otrzymując tytuł magistra filozofii w zakresie etnografii z etnologią.

Zbieraniem informacji na temat kultury staroobrzędowców Pieciukiewicz zajął się nieprzypadkowo. Znajdująca się na Brasławszczyźnie wieś Ciecierki, w której się urodził i mieszkał do osiemnastego roku życia, była wsią mieszaną wyznaniowo, etnicznie i narodowościowo. Obok Białorusinów mieszkali tam rosyjscy staroobrzędowcy, przez okolicznych mieszkańców nazywani „moskałami”. Na 82 rodziny chłopskie było 68 rodzin katolickich, 8 prawosławnych, 6 starowierskich¹.

O wczesnym zainteresowaniu przyszłego etnografa kulturą starowierską świadczy jego notatka z 1925 r. (Pieciukiewicz był wtedy uczniem Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie), znajdująca się w archiwum Muzeum Etnograficznego w Toruniu². Podczas wakacji w rodzinnej wsi Pieciukiewicz usłyszał

1 M. Pieciukiewicz pochodził z białoruskiej rodziny chłopskiej wyznania katolickiego – (przyp. tłum.).

2 Archiwum Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, dalej archiwum MET.



i zapisał rozmowę swojego ojca Jazepa ze starowierką Marią Medźwiedziew (Maryją Miadźwiedziew). Tekst zatytułował *Tabak – biasouskaja ziele* (*Tabaka – diabelskie ziele*). Oto jego zapis w oryginale:

„Восипка, вот у нашай лярыгии написана, што табак ета бясоўскае зелья. А как узняли? А было так. Убили беса и похоронили яво. Много лет прайшло, а на магілы ня выросло никакая травинка, ни пасеялася никакое дзерава, никакой цвятюк ня вырос. А вот, как вецяр занёс зёрнышка табаки, то ён так разрося на магілы у большой куст и зацвёл. Вот, сам ты Восипка скажи, ты чалавек умный, разы ета не бясоўскае зелье? Ета так написана у наших книгах³”.

[Wosipka, w naszej religii napisane, że tabaka to diabelskie ziele. A skąd wiesz? Było tak. Zabili diabła i pogrzebali go. Wiele lat minęło, a na mogile nie wyrosła żadna trawka, żadne drzewo, żaden kwiat. A jak wiatr przywiał nasionko tabaki, to ono rozrosło się na mogile w duży krzak i zakwitło. Wosipka, sam powiedz, jesteś mądrym człowiekiem, czy to nie diabelskie ziele? Tak jest napisane w naszych księgach.]

Podczas studiów Pieciukiewicz uczestniczył w seminariach etnologicznych Muzeum Etnograficznego prowadzonych przez prof. Cezarię Ehren-

3 Zdjęcia zamieszczone w tekście wykonała autorka w czasie badań terenowych.

kreutzową – znanego etnologa, kierownika katedry etnografii i etnologii Uniwersytetu im. Stefana Batorego⁴. Właśnie wtedy zaczął zbierać informacje o kulturze staroobrzędowców w powiecie brasławskim i zdecydował o tematyce swojej pracy magisterskiej, którą pisał pod kierunkiem prof. Kazimierza Moszyńskiego. Korzystając z jego fundamentalnego dzieła *Kultura ludowa Słowian*, Pieciukiewicz skonstruował kwestionariusz do badania kultury materialnej starowierów.

Kiedy Pieciukiewicz przystępował do badań, poza kilkoma krótkimi artykułami, nie było literatury naukowej poświęconej staroobrzędowcom mieszkającym w Polsce. A są oni bardzo ciekawym obiektem badawczym dla naukowców różnych dyscyplin: dla filologów, gdyż język starowierów na przestrzeni dwóch stuleci był izolowany od rosyjskiego języka literackiego i znajdował się pod wpływem języka białoruskiego oraz litewskiego; dla historyków, bo rosyjscy historycy zwykle tendencyjnie przedstawiali dzieje staroobrzędowców, patrzyli na nie z punktu widzenia Cerkwi prawosławnej; dla antropologów, ponieważ na przestrzeni dwóch stuleci starowierzy zachowali swój typ fizyczny, nie mieszały się z innymi narodowościami. Staroobrzędowcy są jednak najbardziej interesujący dla etnografów. „Dla etnografa ta grupa etniczna jest szczególnie zajmująca: byt Staroobrzędowców na obcym terenie, ich kultura, ich współzycie z autochtonami, wpływy wzajemne kulturalne, wszystko to po prostu prosi etnografów o opracowanie (...). Mnie do napisania pracy dyplomowej o Staroobrzędowcach popchnął właśnie ten kontrast, jaki zauważyłem pomiędzy Białorusinami a Staroobrzędowcami, ta różnica kulturalna, zwłaszcza w kulturze duchowej i społecznej, i do pewnego stopnia ich typ fizyczny, który tak się rzuca każdemu w oczy”⁵.

Materiały do pracy dyplomowej Pieciukiewicz zbierał na terenie Brasławszczyzny⁶ gęsto zaludnionej przez staroobrzędowców. Autor podkreślał: „Szybkie zebranie tych materiałów ułatwiło mi znacznie to, że od lat dzieciennych mieszkałem wśród Staroobrzędowców więc dosyć dobrze byłem obeznany z ich życiem codziennym, zajęciem gospodarczym itd.”⁷. W ciągu jednego lata Pieciukiewicz przeprowadził badania w kilku wsiach starowierskich oraz mieszanych, starowiersko-białoruskich. Rozmówcami etnografa

4 Więcej informacji o Muzeum Etnograficznym uniwersytetu wileńskiego w publikacjach autorki: *Беларуская этнографічная калекцыя з Вільні/ Спадчына*, 1996, nr 1. ss. 151-161, idem, *Зберагаючы самабытнасць: 3 гісторыі народнага мастацтва і промыслаў Беларусі*, Mińsk, 1998, ss. 313-322.

5 M. Pieciukiewicz, *Cechy prymitywne w kulturze materialnej staroobrzędowców w powiecie brasławskim*, s. I, MET XIII/16.

6 W skład powiatu brasławskiego wchodził ówczesnie teren okręgu brasławskiego, szarkawszczyńskiego, miorskiego.

7 M. Pieciukiewicz, *Cechy...*, s. II, MET XIII/16.



byli zwykle ludzie starsi, urodzeni w połowie XIX w. Ich pamięć zachowała nie tylko to, co sami zobaczyli, sięgała ona początków pierwszej połowy XIX, a nawet XVIII stulecia, zawierała opowieści o historii, zwyczajach, życiu na ziemiach białoruskich ich ojców i dziadków.

Informatorami Pieciukiewicza byli: we wsi starowerskiej Woronka (rejon szarkawszczyński) 70-letni Bartłomiej Maksimow (Warfalamiej Maksimau); we wsi Ostanówka (rejon szarkawszczyński) 80-letnia, powszechnie szanowana Katarzyna Andrejewa (Kaciaryna Andrejewa), która gdy nie znalazła odpowiedzi na pytanie mówiła rozmówcy: „Ja panok, nia znaju i wrać ni magu, ni magu z griachom idi na toj świet, a mai dni użo paszczytany!”⁸. [Ja, panie, nie wiem i kłamać nie mogę, nie mogę z grzechem iść na tamten świat, a dni moje są już policzone.]

We wsi Niwniki (rejon miorski) etnograf nie miał indywidualnych informatorów, przyjeżdżał w dni świąteczne i prowadził zbiorowe rozmowy ze starszymi starowierami. W Ciecierkach (rodzinnej wsi autora) dobrym informatorem był 85-letni Ksienofont Miedźwiediew⁹ (Ksienafont Miadźwiedziew); zaś w starowersko-żydowskiej wsi Dzieduszki 87-letni, poważany starowiec Sawielij Puszkariw (Puszkariou). Jednak nie zawsze badacz spotykał się ze zrozumieniem, nierzadko wzbudzał podejrzenia i musiał przekonywać rozmówców, że nie ma złych intencji. Oprócz wyżej wymienionych

8 Pisownia za: M. Pieciukiewicz, *Cechy...*, s. II, MET XIII/16 (przyp. tłum.).

9 Pisownia za: M. Pieciukiewicz, *Cechy...*, s. II, MET XIII/16 (przyp. tłum.).



miejsowości Pieciukiewicz odwiedził wsie: Białoboki, Macierze, Ikaźń, Kuźmowszczyzna, Zacerewje (rejon brasławski) i inne.

Pieciukiewicz spostrzegł, że we wsiach mieszanych staroobrzędowcy nie asymilowali się z brasławskimi i dziśnieńskimi Białorusinami. Mimo stałego i bliskiego kontaktu z nimi starowierzy nie przejmowali ani ich religii, ani mowy. Rzadko można było spotkać staroobrzędowca, który znałby język miejscowy. Ludność lokalna, chcąc mieć kontakt ze starowierami, musiała nauczyć się ich języka. Przejście staroobrzędowców na katolicyzm czy prawosławie zdarzało się sporadycznie. W małżeństwach mieszanych rodzina prawie zawsze była wyznania starowierskiego. Swoich sąsiadów: Białorusinów, Litwinów, Polaków, staroobrzędowcy nazywali ogólnie „polaki”, nie zważając na ich narodowość oraz wyznanie.

Na podstawie zebranych materiałów młody etnograf za cel swojej pracy wybrał zbadanie najbardziej prymitywnych cech w kulturze materialnej staroobrzędowców i wykazanie różnic między kulturą materialną starowierów a Białorusinów. Objętość pracy magisterskiej Pieciukiewicza wynosi 68 stron. Składa się ona ze: Wstępu (ss. I-IV), Historycznego oglądu problemu (ss. 1-10) i następujących rozdziałów: Zbieractwo (ss. 11-15), Łowiectwo (ss. 16-19), Rybołówstwo (ss. 20-23), Przygotowanie pokarmów (ss. 24-28), Uprawa roślin (ss. 29-35), Obróbka drewna i kory (ss. 36-37), Obróbka wici i włókna (ss. 38-40), Farbiarstwo (ss. 41), Obróbka kamienia i gliny (ss. 42), Obróbka



kości, rogu i skór (ss. 43-44), Przygotowanie smarów i klejów (s. 45), Broń (s. 46), Przechowywanie żywności i surowców (ss. 47-48), Zabiegi o czystość (ss. 49-52), Odzież (ss. 53-54), Sprzęty (ss. 55-57), Transport i komunikacja (ss. 58-59). W zakończeniu pracy zamieszczone są wnioski ogólne (ss. 60-63) i spis wykorzystanej literatury (s. 64). W załącznikach są mapy przedstawiające rozmieszczenie staroobrzędowców na terenach Polski oraz strukturę wyznaniową zbadanych wsi Brasławszczyzny. Do pracy załączone są także tablice z rycinami przedstawiającymi obiekty kultury materialnej. Część rysunków wykonał autor, część skopiował z prac Moszyńskiego i Zialienina¹⁰.

W wyniku przeprowadzonych badań Pieciukiewicz doszedł do zaskakujących wniosków: tradycyjna kultura materialna staroobrzędowców prawie nie różni się od kultury materialnej ludności miejscowej, a różnice, jakie można zauważyć nie są istotne z etnograficznego punktu widzenia. Nawet nazwy przedmiotów używanych przez staroobrzędowców zwykle są białoruskie lub ogólnosłowiańskie. Pieciukiewicz tłumaczy to tym, że starowierzy, którzy przybyli na ziemię białoruskie byli zmuszeni zmienić formę swojej tradycyjnej kultury materialnej, ponieważ kiedy porzucali swoje osady w Rosji, nie byli w stanie zabrać ze sobą niezbędnego inwentarza. Osiedlwszy się obok Białorusinów, przejęli od nich gospodarcze narzędzia pracy i miejscowe sposoby uprawy roślin. Tylko kultura duchowa staroobrzędow-

¹⁰ Maszynopis pracy dyplomowej w archiwum MET nie posiada tych załączników.



ców znacznie różni się od kultury Białorusinów: językiem, obrzędami rodzinnymi, literaturą ludową, sztuką, organizacją życia rodzinnego i społecznego.

Zdaniem etnografa staroobrzędowcy w ciągu stuleci z typowych rolników przekwalifikowali się w rybaków, zbieraczy, rzemieślników, handlarzy. Wykazywali szczególne zamiłowanie do łowiectwa i rybołówstwa. Nieprzypadkowo na Białorusi osiedlali się przeważnie w pobliżu lasów i jezior. Rybackie nawyki starowierzy przynieśli z północnej Rosji i przekazywali je z pokolenia na pokolenie. Znacznie mniej lubili pracę na roli i w miarę możliwości unikali tego zajęcia. Białorusini byli o wiele lepszymi rolnikami, od nich starowierzy przejęli narzędzia pracy i sposoby uprawy roślin.

Staroobrzędowcy częściej niż Białorusini zajmowali się obróbką drewna, bednarstwem, kołodziejstwem. Przed pierwszą wojną światową starowierzy z Braślowszczyzny masowo jeździli na roboty leśne w okolice Rygi, po wojnie wyjeżdżali do Puszczy Białowieskiej i lasów augustowskich na wyrąb drzew i obróbkę drewna. Spławiali też drewno Niemnem, dlatego okoliczni mieszkańcy nazywali ich „burlakami”. Staroobrzędowcy, w odróżnieniu od Białorusinów, lubili handlować. Handlowali świniami, drobiem, końmi, zbożem. Zajmowali się też wyrobem żaren, kowalstwem, szewstwem, zimą chodzili po wsiach i robili wojłoki¹¹.

11 Wojłok – filc niższego gatunku, wytwarzany z wełny odpadowej i sierści – (przyp. tłum.).



Wśród staroobrzędowców z Brasławszczyzny nie było zawodowych garncarzy, wyroby garncarskie nabywali u Białorusinów. Niemniej pod koniec XVIII – na początku XIX w. każdy starowiec potrafił ręcznie wylepić gliniane naczynie na własne potrzeby. Staroobrzędowcy nie używali koła garncarskiego. Wyroby gliniane wypalali w piecach chlebowych.

Niegdyś starowiec stępłowali tkaniny. Specjalistów, którzy się tym zajmowali, nazywano „sinielniki”¹², ponieważ wzory, jakie robili były koloru ciemnoniebieskiego. Rzemiosło to było u starowierów dobrze rozwinięte, ale pod koniec XIX – na początku XX w. zaprzestano stępłowania tkanin,

ponieważ mieszkańcy wsi zaopatrywali się w tkaniny fabryczne.

W latach 30. XX w., kiedy Pieciukiewicz prowadził badania, starowierki tkwały przeważnie tkaniny z lnu, a wełnę wykorzystywały do wyrobu sukna. Używały prostych krosien, które niczym nie różniły się od białoruskich. Bardziej udoskonalone krosna, jakie były w tym czasie popularne na Wileńszczyźnie, nie dotarły jeszcze wtedy do starowierskich wsi.

Pieciukiewicz zebrał sprzeczne informacje na temat pasów, jakie wyrabiali staroobrzędowcy. Część rozmówców twierdziła, że ich przodkowie potrafili robić pasy na deseczkach tkackich, inni mówili, że nauczyli się tego dopiero na ziemiach białoruskich. Jedna ze starowierek powiedziała: „Maskali dauniej nie umieli dziełać pajasou, a katoryi maskouki dziełali, to nawuczylisia od Palakou”¹³. [»Moskale« dawniej nie potrafili robić pasów, a ci »moskale«, którzy je robili, nauczyli się tego od Polaków].

W latach 30. XX w. wileńscy etnografowie zachwycali się ornamentyką starowierskich ręczników tkanych za pomocą techniki zwanej „zabiralnaja”¹⁴.

12 Od rosyjskiego „синий”, białoruskiego „сіні” – ciemnoniebieski – (przyp. tłum.).

13 Pisownia za: M. Pieciukiewicz, Cechy...

14 Przy pomocy wąskich deseczek kolorowe nici są regulowane tak, by powstały odpowiednie wzory – (przyp. tłum.), por. M. Pieciukiewicz, Cechy..., s. 40, MET XIII/16.

Pieciukiewicz nie zdołał zebrać dokładnych informacji na jej temat. „Żeby dokładnie opisać sposób wykonywania tych szlaków, należałoby przyglądać się w trakcie tkania. Ja jednak tej okazji nie miałem. Ale na podstawie moich rozmów ze starowierkami doszedłem do wniosku, że w tej technice nic nie ma prymitywnego”¹⁵.

W ubiorze staroobrzędowców Pieciukiewicz również nie znalazł cech archaicznych. Odzież młodzieży starowerskiej nie odbiegała od odzieży mieszkających obok przedstawicieli innych wyznań. Również ubiór star-



szych staroobrzędowców był nowoczesny lub ewentualnie o kroju typowym dla końca XIX – początku XX w. Do I wojny światowej staroobrzędowcy ubierali się w szerokie sarafany z samodziałowej tkaniny stemplowanej – „siniaka”, po wojnie zaczęli je szyc z tkaniny fabrycznej. Kobiety dawniej nosiły długie, płócienne koszule – „stanuchy”, w czasie badań Pieciukiewicza nosiły je już tylko przedstawicielki najstarszego pokolenia. Na koszulę starowierki zakładały „apleczye” – rodzaj bluzki rozciętej z przodu. Mężczyźni nosili „rubachy” – koszule płócienne, tkane ręcznie, szerokie, długie do kolan. Kołnierz takiej koszuli (nazywanej także „kasawarotka”) zapinany był z boku na 1-2 guziki. Koszulę przepasywano sznurkiem, a dawniej łykiem. Wierzchnią siermięgę¹⁶ przewiązywano szerokim, czerwonym pasem zwanym „kuszak”. Dzieci do ósmego roku życia ubierano w koszule – chłopców w „rubachy”, dziewczynki w „rubachy” lub „stanuchy” z farbowanego w warunkach domowych płótna. „Rubachę” zawsze przepasywano sznurkiem. Chłopcu, który nie był przewiązany w pasie, dorośli robili uwagi typu: „Szroż ty chodzisz ni padpajachannyj jak palak”. [Co chodzisz nie przepasany jak Polak??].

15 M. Pieciukiewicz, *Cechy...*, s. 40, - (przyp. M.Z).

16 Siermięga – wierzchnie ubranie (rodzaj płaszcza) z grubego samodziału – (przyp. M.Z).



Do pracy starobrzędowcy ubierali się schludniej niż Białorusini. W dni świąteczne szczególnie ładnie ubierały się młode kobiety i dziewczęta. Bardzo lubiły kolor czerwony, miały specjalny strój odświętny na porę zimową i letnią.

W wyniku analizy porównawczej Pieciukiewicz doszedł do wniosku, że w innych sferach kultury materialnej nie ma różnicy między brasławskimi i dzisiejszymi Białorusinami a wielkoruskimi starobrzędowcami. Autor sformułował dwie hipotezy mające wyjaśnić ten fakt: albo starobrzędowcy w ciągu dwóch stuleci w wyniku bliskiego kontaktu gospodarczego z Białorusinami przejęli osobliwości miejscowej kultury materialnej, zasymilowali się; albo w związku z tym, że pochodzą z terytorium wielkoruskiego, które sąsiaduje z północną Białorusią, ich kultura już przed przesiedleniem się była spokrewniona z białoruską.

Praca magisterska Pieciukiewicza „Cechy prymitywne w kulturze materialnej starobrzędowców w powiecie brasławskim” bez wątpienia zasługuje

na uwagę ze względu na tematykę oraz materiał empiryczny zebrany przez badacza. W jej publikacji przeszkodził wybuch drugiej wojny światowej. Po wojnie w Polsce nie zainteresowano się omawianym tekstem, ponieważ teren byłego powiatu brasławskiego znalazł się w granicach ZSSR. Środowisko naukowe zapomniało o pionierskiej pracy Pieciukiewicza, leżała ona w archiwum autora. Prawdopodobnie z tego powodu nie była ona wykorzystana przez Eugeniusza Iwańca w książce *Z dziejów staroobrzędowców na Ziemiach Polskich XVII-XX w.*¹⁷.

Na Białorusi wiedziano, że Pieciukiewicz poświęcił swoją pracę dyplomową staroobrzędowcom powiatu brasławskiego. Jej tytuł zamieszczony jest w artykule biograficznym o etnografie w encyklopedii *Etnagrafija Bielarusi*¹⁸. Białoruscy badacze kultury starowierskiej nie mieli jednak dostępu do pracy Pieciukiewicza, gdyż jej maszynopis znajdował się w Polsce. Do źródła tego nie odwołali się autorzy książki *Staroobriadnicestwo w Bielarusi (Starowierstwo na Białorusi)*, która została napisana na podstawie badań socjologicznych prowadzonych w latach 1984-1987¹⁹. A. A. Garbacki poświęcił osobny rozdział kulturze materialnej staroobrzędowców w monografii *Staraabradnicwa na Bielarusi u kancy XVIII – paczatku XX st. st. (Starowierstwo na Białorusi od końca XVIII do początku XX wieku)*²⁰, ale on również nie powołał się na pracę Pieciukiewicza.

Można uznać, że właśnie od pracy „Cechy prymitywne w kulturze materialnej staroobrzędowców w powiecie brasławskim” zaczęła się historiografia naukowego badania kultury staroobrzędowców na Białorusi. Pieciukiewicz pierwszy po przedrewolucyjnych rosyjskich historykach zajął się tym tematem. Sposób ujęcia problemu, materiał zebrany podczas badań terenowych przez młodego etnografa, jego ciekawe spostrzeżenia dotyczące różnych aspektów kultury staroobrzędowców Brasławszczyzny nie straciły swojej naukowej aktualności, mimo że w pracy są pewne niedociągnięcia, brakuje jej szerokich naukowych generalizacji, a pewne wnioski autora nie są wystarczająco uzasadnione.

Osobliwości kultury białoruskich staroobrzędowców (szczególnie bezpopowców fiedosiejewskiego i pomorskiego odłamu²¹ na Witebszczyźnie), któ-

17 E. Iwaniec, *Z dziejów staroobrzędowców na Ziemiach Polskich XVII-XX w.*, Warszawa, 1977.

18 *Этнографія Беларусі. Энцыклапедыя*. Mińsk, 1989, s. 397.

19 Т.П. Короткая., Е.С. Прокошина., А.А. Чудникова, *Старообрядчество в Беларуси*, Наука и техника, 1992.

20 А.А. Гарбацкі, *Стараабрадніцтва на Беларусі ў канцы XVIII – пачатку XX ст. ст.*, Brześć, 1999.

21 Do schizmy w Cerkwi prawosławnej doszło w drugiej połowie XVII wieku. W wyniku reform przeprowadzonych przez patriarchę Nikona od prawosławia odłączyli się staroobrzędowcy. Z czasem

rą w 1930 r. zaczął eksplorować Pieciukiewicz, są do tej pory niedostatecznie zbadane. We wsiach, w których pracował etnograf nadal mieszkają wnuki i prawnuki staroobrzędowców, z którymi rozmawiał. Mieliśmy możliwość spotkać się z nimi podczas ekspedycji naukowych w 1981, 1991 i 1998 r. Ostatnią wyprawę zorganizowano i przeprowadzono dzięki pomocy Braslowskiego Muzeum Abjadnannia, brała w niej udział jego pracownica – Eleonora Zienkiewicz oraz badacz historii starowierstwa na Białorusi – A. A. Garbacki. Trasa ekspedycji została wyznaczona na podstawie informacji zaczerpniętych z pracy Pieciukiewicza. Wykorzystaliśmy ją również do określenia cech typowych dla tkanych i wyszywanych ręczników z Witebszczyzny, które w literaturze funkcjonowały pod nazwami „starawierskija wybarnyja ruczniki” i „starawierskija wyszywanja ruczniki”²².

W 2000 r. w Brasławiu na *Braslauskich czytanniach (Brasławskich czytaniach)* wygłosiłam referat *Ab pracy Mariana Pieciukiewicza „Archaicznyja (prymityunyja) rysy u narodnaj kultury staraabradnikau Braslowskaga pawieta (O pracy Mariana Pieciukiewicza „Cechy prymitywne w kulturze materialnej staroobrzędowców w powiecie brasławskim”)*²³. Kserokopię pracy, którą otrzymałam z Muzeum Etnograficznego w Toruniu, przekazałam Brasławskiemu Muzeum Historyczno-Krajoznawczemu. Jestem przekonana, że przyda się młodym naukowcom i pracownikom muzealnym przy badaniu historii oraz kultury staroobrzędowców na Białorusi i zainspiruje ich do tworzenia kolekcji starawierskich przedmiotów użytku codziennego, kultu religijnego i sztuki.

również wśród staroobrzędowców doszło do podziału na popowców i bezpopowców. Popowcy pozyskali duchownych z Cerkwi prawosławnej i utworzyli hierarchię duchowną. Bezzpopowcy uznali, iż duchowni są im zbędni i sam Chrystus będzie im przewodniczył. Nie posiadając hierarchii duchownej konsolidującej grupę, bezzpopowcy dzielili się na liczne odłamy, jednymi z najważniejszych byli pomorcy (nazwa wzięła się stąd, że po ucieczce z Rosji osiedlili się nad Morzem Białym) i fiedosiejewcy (nazwa od twórcy wspólnoty – Fieodosija) – por. E. Iwaniec, *Z dziejów staroobrzędowców na Ziemiach Polskich XVII – XX w.*, Warszawa, 1977, ss. 36-41; I. Grek-Pabisowa, *Staroobrzędowcy*, Warszawa, 1999, s. 37; Z. Jaroszewicz-Pierestawcew, *Starowierycy w Polsce i ich księgi*, Olsztyn, 1995, ss. 7-10 (przyp. tłum.).

22 Publikacje autorki: *Ручнікі стараабрадацаў з Віцебшчыны // Мастацтва*, 1995, nr 11, ss. 62-65, idem, nr 12, ss. 40-44, idem, *Ручнік у матэрыяльнай і сакральнай культуры старавераў Браслаўшчыны // Браслаўскія чытання: Матэрыялы IV-й навукова-краязнаўчай канферэнцыі*, ss. 24-25. *Браслаўскае музейнае аб’яднанне, Браслаўскае краязнаўчае таварыства*, 1997, ss. 154-159; *Повязь часоў-беларускі ручнік*: Альбом. Мн.: Беларусь, 2002.

23 В. Лабачэўская, *Аб працы Мар’яна Пецюкевіча „Архаічныя (прымітыўныя) рысы ўнароднай культуры стараабрадакаў Браслаўскага павета // Браслаўскія чытання-2000: Матэрыялы V-й навукова-краязнаўчай канферэнцыі, прысвечанай 935 годдзю першай згадкі Браслава ў пісьмовых крыніцах*. Браслаў, 2001, ss. 56-59.

Wkład Mariana Pieciukiewicza w kształtowanie świadomości narodowej Białorusinów

Helena Głogowska – Białystok

Marian Pieciukiewicz, podsumowując swoje życie w autobiografii napisał:

„мала я ў жыцці сваім бачыў сонца, затое шмат было на маім шляху
вострых церняў і шчэбня. За працу на карысьць роднага беларускага
народу многа я адпакутаваў і маральна і фізычна. У маёй асабістай
ацэнцы праца мая для Радзімы была карысная”¹.

[Mało w swoim życiu widziałem słońca, natomiast wiele na mojej drodze
było ostrych cierni i kamieni. Za pracę na rzecz ojczystego narodu białoru-
skiego wiele wycierpiałem, zarówno moralnie, jak i fizycznie. Uważam jed-
nak, że moja praca dla Ojczyzny była pożyteczna].

We wstępie *Слова пра бацьку (Słowo o ojcu)* do wspomnień *У пошуках
зачараваных скарбаў (W poszukiwaniu zaczarowanych skarbów)* córka Ma-
ryła Pieciukiewicz przedstawiła go jako człowieka oddanego bezgranicznie
Ojczyźnie – Białorusi:

„Ягонае замілаваньне Беларуссю было татальнае, ахвярнае,
безумоўнае. У кожнай хвілі ён гатовы быў аддаць сваё жыцьцё за каханую
ім Радзіму. (...) Перад сьмерцю ён ужо ня мог ні пра што іншае казаць,
як толькі пра Беларусь, пра ейныя мучэньні. Штодзённа маліўся за яе
з маленькай кніжачкі да набажэнства, выдадзенай у беларускай мове
ў Рыме праз такога самага гарачага патрыёта, ксяндза Пятра Татарыновіча,
аддаваў свае найлепшыя думкі й памкненьні, а перадусім свой талент
навукоўца-этнографа й публіцыста ўлюбёнай Краіне. Блізкім і нават
староньнім людзям імкнуўся перадаць сваю пашану, закаханасьць
і разуменьне Беларусі, пасеяць у сэрцах перакананьне, што Айчына
адродзіцца, што зьявіцца на мапе сьвету, як незалежная краіна, што

1 М. Пецокевіч, *У пошуках зачараваных скарбаў*, Wilno 1998, ss. 174-175.

над цярплівым, працавітым, справядлівым і шчыра-залатым Народам апякуецца Бог і што ён не дазволіць знішчэння і цалкавітага этнічнага людабойства й культурнага выраджэння беларусаў. Бацька прагнуў яшчэ пры жыцці ўбачыць уцелясьненне сваіх ідэалаў, хацеў, каб ахвяры тысячаў Праведных, закатаваных ленінска-сталінскаю сыстэмаю, далі канкрэтны плён, каб на крыві патрыётаў узрасла самаісная, сувэрэнная, маральна адроджаная Беларусь. (...) Ён быў увасабленьнем найбольш тыповых рысаў свайго народу: дабрыні, шляхетнасці, талерантнасці, лагоды й вялікае веры. Увадначасьце быў бескампрамісны й нязломны ў барацьбе за незалежнасць і самастойнасць Айчыны, дарэшты адданы ідэалам, якія ставіў па-над усім. Імкнуўся ратаваць ад забыцця нацыянальнай сьвядомасці сваю сям'ю й сяброў. Заўсёды на 25 Сакавіка выяжджаў да свайго прыяцеля-беларуса да недалёкага места, каб разам адзначыць вялікую гадавінух”².

[Jego umiłowanie Białorusi było totalne, ofiarne, bezwzględne. W każdej chwili był gotów oddać życie za ukochaną Ojczyznę. (...) Przed śmiercią on już o niczym innym nie mógł mówić, jak tylko o Białorusi, o jej męczeństwie. Codziennie modlił się za nią z maleńkiej książeczki do nabożeństwa, wydanej w języku białoruskim w Rzymie przez takiego samego gorącego patriotę, ks. Piotra Tatarynowicza; oddawał swe najlepsze myśli i dążenia, a przede wszystkim talent uczonego-etnografa i publicysty ukochanemu Krajowi. Bliższym, a nawet i obcym ludziom starał się przekazać swój szacunek, miłość i zrozumienie Białorusi, zasiać w sercach przekonanie, że Białoruś odrodzi się, że pojawi się na mapie świata jako niepodległe państwo, że cierpliwym, pracowitym, sprawiedliwym i szczerozłotym Narodem opiekuje się Bóg i że on nie pozwoli na zniszczenie i całkowite etniczne ludobójstwo i kulturalny upadek Białorusinów. Ojciec pragnął jeszcze za życia doczekać urzeczywistnienia swych ideałów, chciał, żeby tysiące ofiar zakatowanych przez leninowsko-stalinowski system przyniosły konkretny plon, żeby na krwi patriotów powstała samodzielna, suwerenna, moralnie odrodzona Białoruś. (...) On był uosobieniem najbardziej typowych cech swego narodu: dobroci, szlachetności, tolerancji, łagodności i wielkiej wiary. Jednocześnie był bezkompromisowy i niezłomny w walce o niezależność i samodzielność Ojczyzny, bezwzględnie oddany ideałom, które stawiał przed sobą. Dążył, aby rodzina i znajomi nie zapomnieli o świadomości narodowej. Zawsze na 25 marca wyjeżdżał do przyjaciela Białorusina do niedalekiego miasta, aby razem świętować ważną rocznicę.]

2 Ibidem, ss. 9-10.

Taka charakterystyka Mariana Pieciukiewicza, niezłomnego Białorusina zmusza do zastanowienia się nad jego rolą w ruchu białoruskim w tym przedziale czasowym XX w., kiedy przypadło mu żyć, czyli w latach 1904 – 1983. Urodził się 24 września 1904 r. w chłopskiej rodzinie katolickiej we wsi Ciecierki w powiecie brasławskim (obecnie Republika Białoruś). Wówczas należała ona do Siewiernia-Zapadnago Kraja imperium rosyjskiego. Brasławszczyzna jednocześnie uważana była przez polskich działaczy odrodzeniowych za polskie Kresy Północno-Wschodnie, którym przypisywano mityczną rolę w odrodzeniu państwowości polskiej. Na tym terenie miało miejsce ścieranie się wpływów narodowych polskich i rosyjskich, wykorzystujących głównie wyznanie nieświadomego odrębności narodowej ludu dla określenia przynależności narodowej.

Czynnik religijny stał się głównym wyznacznikiem przynależności narodowej na początku XX w. na zróżnicowanych wyznaniowo ziemiach białoruskich. Marian Pieciukiewicz, charakteryzując społeczność Ciecierek i okolic, wskazywał na wyznanie jako główny wyróżnik narodowościowy:

„Па свайму веравызнаньню жыхары Цяцерак, як і жыхары суседніх вёсак, дзяліліся на „палякаў”, „рускіх” і „маскалёў”. Да „палякаў” залічаліся беларусы-католікі, да „рускіх” – праваслаўныя беларусы, а да „маскалёў” – нашчадкі стараабрадцаў. Нягледзячы на такую „нацыянальную мазаіку” жыхароў Цяцерак, усіх іх аб’ядноўвала ў адну непадзельную сям’ю беларуская мова, беларуская народная культура, норавы і побыт”³.

[Według wyznania mieszkańcy Ciecierek, podobnie jak i mieszkańcy sąsiednich wsi, dzielili się na „Polaków”, „Ruskich” i „Moskali”. Do Polaków zaliczali się Białorusini-katolicy, do „Ruskich” – prawosławni Białorusini, a do „Moskali” – potomkowie starowierów. Nie bacząc na taką „narodowościową mozaikę” mieszkańców Ciecierek, wszystkich ich jedna w jedną rodzinę język białoruski, białoruska kultura ludowa, obyczaje i zwyczaje.]

Polskość w Ciecierkach i okolicy szerzyła się głównie poprzez kościół katolicki, szczególnie zaś przez modlitwy w języku polskim. Białoruskość dopiero się rodziła i trafiała do ludu katolickiego poprzez nieliczne wydawnictwa w języku białoruskim oraz nielicznych księży, którzy dojrzeli do białoruskiego samookreślenia narodowego i nieśmiało wprowadzali język bia-

3 Ibidem, s. 167.

loruski do życia kościelnego. Ogólnie, jak pisał we wspomnieniach Marian Pieciukiewicz:

„Жывучы ў такім захалусьці, як наша Браслаўшчына, цяжка было ў тых гады дзесяцца, што дзесяцца на сьвеце. Беларусь, беларускі народ, беларускае пытаньне для нас, нясьведомых нацыянальна сялянаў, падзеленых праклятай гісторыяй на „рускіх” (праваслаўных) і „палякаў” (католікаў), было нейкім абстрактным пытаньнем. Але дзе-нідзе на беларускай зямельцы пасялярэвалюцыяў 1905 і 1917 г.г. пачалі прарастаць зерняткі нацыянальнай сьведомасьці. У нашай ваколіцы засяваў гэтыя зерняткі (...) кс. Віктар Шутовіч, словам жывым і друкаваным пры дапамозе газэткі „Крыніца” і розных брашурак і зборнічкаў беларускай мастацкай літаратуры”⁴.

[Żyjąc na takiej prowincji, jak nasza Brasławszczyzna, trudno było wówczas dowiedzieć się, co dzieje się na świecie. Białoruś, naród białoruski, kwestia białoruska dla nas, nieświadomych narodowo chłopów, podzielonych przez przekłętą historię na „Ruskich” (prawosławnych) i „Polaków” (katolików), były dla nas jakimiś abstrakcyjnymi problemami. Ale po rewolucjach 1905 i 1917 r. gdzieśgdzie na ziemiach białoruskich zaczęły przebijać się ziarenka świadomości narodowej. W naszej okolicy zasiewał te ziarenka (...) ks. Wiktor Szutowicz, używając słowa żywego i drukowanego za pomocą gazetki „Krynica” i różnych broszurek i zbiorzków białoruskiej literatury pięknej.]

Początki edukacji Mariana Pieciukiewicza przypadające na okres przed I wojną światową były dosyć typowe dla tamtego czasu – nauka modlitw z książeczki do nabożeństwa w niezrozumiałym języku polskim oraz edukacja w rosyjskiej szkole. Wpływ na wybór białoruskiej narodowości przez Mariana Pieciukiewicza miał ksiądz Wiktor Szutowicz, od początku 1917 r. proboszcz parafii w Borodzieniczach, do której należały Ciecierki. Na przełomie lat 1917-1918 założył on na plebanii prywatną polsko-białoruską szkołę, gdzie sam wykladał religię w języku białoruskim, a jego siostra Weronika – język białoruski oraz inne przedmioty także w tym języku.

Ks. Wiktor Szutowicz był tam do 1927 r. i wiele zrobił dla ukształtowania białoruskiej świadomości narodowej parafian.

„Біларускія казаўні, біларускія школы, біларускія пісьні – воў у некалькіх славач тоје, чаму ў Барадзеньнічач, апрача бязпасрэдных розных

4 Ibidem, s. 48.

pastyrskich abaviazkaŭ, ks. V. Š. najbolš addavaŭsia i pašviačaŭsia. Śled jaho pracy astaŭsia tam i siahoŭnia. Pomniać jaho tam i ũsciaż uspaminajuć jak svajho darahoha i sapraŭdy viernaha pastyra”.

[Kazania białoruskie, szkoły białoruskie, pieśń białoruska – oto w kilku słowach to, czym w Borodzianiczach, oprócz obowiązków duszpasterskich, ks. W. Sz. najwięcej się oddawał i poświęcał.]

– pisał o nim ksiądz Adam Stankiewicz⁵.

Ksiądz Wiktor Szutowicz pochodził ze wsi Szutowicze koło Oszmiany. Po przyjeździe do Borodzianicz zaczął z parafianami rozmawiać po białorusku. Po latach wspominał:

„U Baradzianicach ja tady załażyŭ biełaruski prytułak dla dzieciej paciarpieŭšym ad vajny i biełaruskuju szkołu. Pacieraŭ i katechizmaŭ ja vučyŭ dzieciej pabiełarusku. Poštaj z Pietrahradu nadsyłalisia mnie kaścielnyja pieśnienniki i relihijnaja litaratura. (...) Za dziesiać hadoŭ majej dušpastyrskaj pracy ũ Baradzianicach biełaruskaja mova pryvilasia tam zusim dobra. (...) Ja chutka paznaŭ, što znača biełarusaŭ vučyć pabiełarusku wiečnych praŭdaŭ ab Bohu. Kali ja vystuplu da narodu ũ kaściele i stanu jaho pabiełarusku vučyć, tady ja baču, što mianie sapraŭdy ludzi słuchajuć i rozumiejuć. Niachaj sabie jak chto choča havora i dumaje, ale ja da śmierci nie zrakusia taho prakanańnia, što relihii biełarusaŭ treba vučyć pa biełarusku!”⁶.

[W Borodzianiczach założyłem białoruski przytułek dla dzieci poszkodowanych przez wojnę oraz szkołę białoruską. Pacierzy i katechizmu uczyłem dzieci po białorusku. Przez pocztę otrzymywałem z Petersburga śpiewniki kościelne i literaturę religijną. (...) Po dziesięciu latach mojej pracy w Borodzianiczach język białoruski przyswoił się tam całkiem dobrze. (...) Szybko zrozumiałem, co to znaczy nauczać Białorusinów po białorusku odwiecznych prawd o Bogu. Kiedy wystąpię przed ludem w kościele i zacznę go nauczać po białorusku, wtedy widzę, że mnie naprawdę ludzie słuchają i rozumieją. Niech sobie, co kto chce mówi i myśli, ale do śmierci nie zrzeknę się przekonania, że religii Białorusinów trzeba nauczać po białorusku!]

W 1920 r. niejaki Nadwaziorski, korespondent białoruskiej gazety „Krynica” z Borodzianicz, pisał o wpływie ks. Wiktora Szutowicza na świadomość białoruską w parafii:

5 Ks. Ad. St., *Ks. J. Hermanovič i ks. V. Šutovič (z nahody 25-cihodździa ich šviatarstva)*, „Chryścijanskaja Dumka”, nr 17, z dn. 10.06.1938 r., s. 3.

6 Ks. V. Š., *25-tyja ũhodki majho šviatarstva*, „Chryścijanskaja Dumka”, nr 17, z dn. 10.06.1938 r., ss. 4-5; nr 18, z dn. 20.06.1938 r., s. 2.

„Usio, jak usio, ale toje u nas dobra, što tut ludzi blizu ūsie ūswiedamyja Bielarusy. Jany ūžo dobra wiedajuć ab Bielarusi i ūžadajuć mieć swaje ūskoły. (...) Celaja pawaha ū nas – heta bielaruskaje kazańnie, jakoje ūto niadziedi haworyć da nas naū probaūū Ks. W. ūūtowić. Za heta jamu wialikaja padzia-ka. Cikawaūū tolki nas biareć, ćamu heta susiednija ksiandzy, jak ks. ūūylko u Pahoūūci i ks. Mackiewić u Ikaźni, nićoha ab Bielarusi nia dumajuć? ćamu, choćby dadatkowych, nie haworać da swaich parachwijanaū bielaruskich kazańniaū. (...) Niedaūna tut u nas rabili pierapis, Bielarusauū pytalisia, chto kudy choća naleūūyć; wymieniali tolki Połūū, Rasieju i Litwu, a pra Bielarus maūćali”⁷.

[Wszystko, jak wszystko, ale to i dobrze, że tutaj ludzie prawie wszyscy to ūwiadomi Białorusini. Juū dobrze sę poinformowani o Białorusi i pragna mieć wlasne ūskoły. (...) Cały ūzacunek u nas – to kazanie białoruskie, które kaūdey niedzieli wygłasza nam Ks. W. ūzutowicz. Za to jemu wielkie dzięki. Interesuje nas tylko, dlaczego to sęsiedni księūūa, jak: Ks. ūszylko w Pohoūūcie i ks. Mackiewicz w Ikaźni, nic o Białorusi nie myūla? Dlaczego, chociaūby dodatkowych białoruskich kazań nie głoūū do wiemych. (...) Niedawno tu przeprowadzano spis ludnoūūci. Pytano Białorusinów, kto gdzie chce naleūeć, wymieniano tylko Polskę, Rosję i Litwę, a Białorus przemilczano.]

Ten sam korespondent w 1921 r. zwracał juū wówczas uwagę na ponadczasowe zasługi ks. Wiktora ūzutowicza dla narodu białoruskiego:

„Byli tut niemcy, palaki, niekulki razoū balūawiki, a ciapier uznoū palaki, a naū probaūūū zaūsody astawaūsia z nami. (...) ūto datyćyć pracy ks. ūūtowića, dyk jon uwieū ćas ūćyra wiadzie bielaruskuju pracu. Pastajanna haworyć bielaruskija kazańni, zakładaje bielaruskija ūskoły, hurtuje bielaruskuju moładū. Taka ja praca naūūo probaūūū duūū kaūysnaja dla Bielaruskaho narodu i jana nie ahranićywaicca tolki adnej naūūaj parachwijaj, a raschodzicca ūyrocka pa ūsim naūūym pawiecie. Takuju pracu acanić, jak treba, zmoūūa tolki historyja”⁸.

[Byli tu Niemcy, Polacy, kilka razy bolszewicy, a teraz znów Polacy, a nasz proboszcz zawsze pozostawał z nami. (...) Co się tyczy pracy ks. ūzutowicza, to przez cały czas prowadzi on szczerze pracę białoruską. Ciagle głoūi kazania białoruskie, zakłada ūskoły białoruskie, skupia młodzię białoruską. Taka praca naszego proboszcza jest bardzo poūyteczna dla narodu

7 Nadwaziorski, *Baradzienićy*, „Krynica”, nr 2, z dn. 14.01.1920 r., ss. 2-3.

8 Nadwaziorski, *Baradzienićy*, „Krynica”, nr 1, z dn. 1.01.1921 r., s. 4.

białoruskiego i nie ogranicza się tylko do jednej parafii, a rozprzestrzenia się po całym naszym powiecie. Taką pracę, jak należy, oceni tylko historia.]

Marian Pieciukiewicz białoruską świadomość narodową zawdzięczał ks. Wiktorowi Szutowiczowi, podobnie jak wybór dalszej drogi życiowej po niezdanym egzaminie do polskiego gimnazjum w Dziśnie. Ksiądz rozpowszechniał wśród wiernych informacje o gimnazjum białoruskim, otwartym w 1919 r. w Wilnie. Wilno było dosyć odległe od Ciecerek, Dzisna była bliżej. Niezdanie egzaminu do gimnazjum polskiego, a jednocześnie chęć nauki zdecydowały, że za namową księdza Wiktora Szutowicza wstąpił w 1923 r. do klasy czwartej gimnazjum białoruskiego w Wilnie, które skupiało wtedy większość ówczesnej inteligencji białoruskiej, pracującej tam jako kadra pedagogiczna⁹. Gimnazjum miało wówczas status szkoły prywatnej. Praca wychowawcza nauczycieli nastawiona była na kształtowanie białoruskiej świadomości narodowej wśród uczniów. Językiem wykładowym był język białoruski. Tam Marian Pieciukiewicz zetknął się z literatem Maksimem Hareckim, który pierwszy „зацэрушыў у маю душу (M. Pieciukiewicza – przyp. H.G.), у маё сэрца іскру любові да роднай мовы, да нашай нацыянальнай культуры, да Беларусі”¹⁰ („zasiał w mojej duszy, w moim sercu iskrę miłości do języka ojczystego, do naszej kultury ludowej, do Białorusi”). Wspominając lata nauki w gimnazjum białoruskim w Wilnie w latach 1922-1926 ze szczególną estymą pisał także o innych nauczycielach: geografii - Hienadzim Bahdanowiczu, religii – ks. Adamie Stankiewicz, języka niemieckiego – Natalii Bencleben:

„Яны ўсю душу й сэрца, увесь свой пэдагагічны й выхаваўчы талент пасьвяцілі беларускай моладзі, яе выхаваньню ў духу здаровага патрыятызму. Яны давалі веру й прышчэпвалі маладым душам любоў і павагу да свайго народу”¹¹.

[Oni całe dusze i serca, cały talent pedagogiczny i wychowawczy poświęcili młodzieży białoruskiej, jej wychowaniu w duchu zdrowego patriotyzmu. Dawali wiarę i zaszczipiali młodym duszom miłość i szacunek do własnego narodu.]

9 Lietuvos Centrinis Valsybes Archyvas (dalej: LCVA), F. 175, Ap. 5IVCa, B. 1341, l. 40, Życiorys M. Pieciukiewicza z 18.09.1929 r.

10 M. Пецюкевіч, *У пошуках...*, s. 53.

11 Ibidem, s. 53.

W roku szkolnym 1926/1927 uczył się Pieciukiewicz w gimnazjum białoruskim w Radoszkowiczach¹². Gimnazja białoruskie w II Rzeczypospolitej były nie tylko instytucjami oświatowymi, ale także odgrywały ważną rolę w zakresie odrodzenia białoruskiego i budzenia świadomości narodowej wśród uczniów. Młodzież gimnazjalna wyjeżdżając na prowincję, do domu, zajmowała się kolportażem prasy i wydawnictw białoruskich. Marian Pieciukiewicz, będąc uczniem gimnazjum białoruskiego, aktywnie działał na rzecz uświadomienia białoruskiego w rodzinnych Ciecierkach i okolicy. We wspomnieniach pisał:

„(...) я даволі шырака разгарнуў, як у нас казалі, беларускую работу ў сваім вясковым асяродзьдзі. Мая вёска Цяцеркі й суседняя, паражыўляная вёска Барадзенічы сталіся цэнтрам беларускай культурнай і палітычнай дзейнасьці, можна сказаць, на цэлы Браслаўскі павет. Для таго, каб наша дзейнасьць мела „легальны” характар, каб лепш было бараніцца перад польскімі адміністрацыйнымі й паліцэйскімі ўладамі, мы арганізавалі ў Цяцерках Гурток Беларускага Інстытуту Гаспадаркі й Культуры, да якога належала моладзь, і гурток партыйны пад назваю Беларускі Сялянскі Саюз. (...) Моладзь і старэйшае пакаленьне, якія належылі да гэтых гурткоў, хаця й напатыкалі ў сваёй рабоце безупынныя перашкоды й нават перасьлед, усё ж рабіла вялікую культурную, усьведамляльную, нацыянальную работу. Пашыралася беларускае друкаванае слова, беларуская народная й нацыянальная песня, граліся на сцэнах беларускія п’есы, дэкламаваліся творы беларускіх пісьменьнікаў, дэманстравалася беларускае народнае адзеньне. Былі саматужна, з грамадзкіх складак, арганізаваныя ў трох суседніх вёсках, Цяцерках, Барадзенічах, Шаўлянах, беларускія бібліятэкі. Найбольш багатая кнігазборам была бібліятэка ў маёй роднай вёсцы, якой было прысвоена ймя слаўнага сына беларускага народу – Францішка Скарыны. Неаднаразова гэтыя бібліятэкі былі кантраляваныя агентамі бяспекі Браслаўскага староства. (...) Трэба сказаць шчырую праўду, што вялася чыстая беларуская работа, патрэбная толькі нашаму беларускаму народу. У нашым асяродзьдзі не было ні здраднікаў, ні рэнэгатаў. Засталіся добрыя сяляды нашае працы: нацыянальная сьвядомасьць і беларускі патрыятызм”¹³.

[...] dość szeroko rozwinałem, jak u nas mówiono, pracę białoruską w środowisku wiejskim. Moja wieś Ciecierki i sąsiednia, parafialna wieś

12 LCVA, F. 175, Ap. 5IVCa, B. 1341, l. 40, Życiorys...

13 Ibidem, ss. 70-71.

Borodzienicze, stały się centrum białoruskiej działalności kulturalnej i politycznej, można powiedzieć, na cały powiat brasławski. Aby nasza działalność miała charakter „legalny”, żeby lepiej bronić się przed polskimi władzami administracyjnymi i policyjnymi, zorganizowaliśmy w Ciecierkach koło Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, do którego należała młodzież, i koło partyjne pod nazwą Białoruski Związek Włościański. (...) Młodzież i starsze pokolenie, chociaż spotykali się w pracy z ciągłymi przeszkodami i nawet prześladowaniami, robili mimo wszystko wielką kulturalną, uświadamiającą pracę narodową. Rozpowszechniano białoruskie słowo drukowane, białoruskie pieśni ludowe i narodowe, grano na scenie przedstawienia białoruskie, recytowano utwory białoruskich pisarzy, demonstrowano białoruski strój ludowy. Ze składek w trzech wsiach Ciecierki, Borodzienicze i Szawlany zorganizowano społecznie białoruskie biblioteki. Najbardziej bogata pod względem księgozbioru była biblioteka w mojej rodzinnej wsi, której nadano imię słynnego syna narodu białoruskiego Franciszka Skoryny. Niejednokrotnie biblioteki te były kontrolowane przez agentów bezpieczeństwa ze starostwa brasławskiego. (...) Trzeba powiedzieć szczerą prawdę, że prowadzono czystą białoruską pracę, potrzebną tylko naszemu białoruskiemu ludowi. W naszym środowisku nie było ani zdrajców, ani renegatów. Pozostały dobre ślady po naszej pracy: świadomość narodowa i patriotyzm białoruski.]

O zaangażowaniu gimnazjalisty Mariana Pieciukiewicza w ruch białoruski na Brasławszczyźnie świadczą korespondencje zamieszczone w prasie białoruskiej. W jednej z nich korespondent pisze o nauce białoruskiego tańca ludowego *Lawonicha*:

„Woś Kaladami byŭ pryjechaŭšy na ŭwiata našaha susieda syn, Marjan Pieciukiewiç z Wilni na wakacyju, jak i wuçycca ŭ biełaruskaj himnazii. Jon u swajej wioscy paznajomiŭsia z wuçycielkami, jakija jak-raz u hety čas ładzili tak zwanuju „Choinku”. (...) Woś jany i pytajucca ŭ našaha biełaruskaha wuçnia, jakija najnawiejšyja ciapier polskija nacyjanalnyja tancy, dyk jon i kaža im, što najnawiejšy polski taniec, heta jość „Lawonicha”. Dyk jany paprasili jaho, kab jon nawuçyŭ školnikaŭ skakać na scenie hetu „Lawonichu”. Jon z wialikim zdawalnienniem zhadziŭsia i nauçyŭ dzieciej skakać „Lawonichu”. (...) Woś pryjšoŭ dzień taho pradstaŭleńnia, my ŭsie, mużčyny i kabiety, sabralisia i pajšli pabaçyć, što za „Lawonicha”. Pryjšli ŭ szkołu, aż tut paŭniusienkaja chata mużčyn i kabet, i ŭsie hutarać ab „Lawonisie”. Kali konçyłasia pradstaŭleńnie, wuçycielki ŭ toj čas wyšli ŭ druhi pakoj, a naš małady biełarus, Marjan, wyjšaŭ na scenu i kaža: „Paważanyja susiedzi! Cia-

pier budzie naŝ nacyjanalny bielaruski taniec „Lawonicha”, jaki buduć skakać naŝyja dziećki-ŝkolniki”. My ũsie paraziaŭlali raty i ŝluchajem. Zaraz-ŝa, jak reznuli muzykanty, i naŝ Bielarus paçaŭ kamandawać dziećmi”¹⁴.

[Na Boŝe Narodzenie na ferie przyjechał z Wilna syn naszych sąsiadów, który uczy się w gimnazjum białoruskim. We wsi poznał nauczycielki, które akurat w tym czasie organizowały w szkole tzw. „choinkę”. (...) Oto one i zapytały naszego białoruskiego ucznia, jakie są najnowsze obecnie polskie tańce narodowe, a on im mówi, że najnowszy polski taniec narodowy to „Lawonicha”. One poprosiły go, aby nauczył uczniów tańczyć na scenie w rytm tej „Lawonichy”. On z wielką ochotą zgodził się i nauczył dzieci tańczyć „Lawonichę”. (...) Oto nadszedł dzień tego przedstawienia, i my wszyscy, mężczyźni i kobiety, zebraliśmy się i poszliśmy zobaczyć, co to za „Lawonicha”. Gdy skończyło się przedstawienie, nauczycielki wyszły do drugiego pokoju, a nasz młody Białorusin, Marian, wyszedł na scenę i mówi: „Szanowni sąsiedzi! Teraz będzie nasz narodowy taniec białoruski „Lawonicha”, który zatańczą nasze dzieci-uczniowie”. Wszyscy otworzyliśmy usta i słuchamy. Nagle jak zagrali muzykanci, i nasz Białorusin zaczął dyrygować dziećmi.]

14 sierpnia 1926 r. z inicjatywy ks. Wiktora Szutowicza i Mariana Pieciukiewicza założono w Ciecierkach koło Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Należało do niego około 30 osób. W tymczasowym zarządzie Koła znaleźli się: Dzianis Miadźwiedziau - przewodniczący, Elżbieta Pieciukiewicz - skarbnik, Anton Pieciukiewicz - sekretarz, Henryk Pieciukiewicz i Stanisław Karsiukiewicz. Koło przygotowało białoruskie przedstawienia: *Mikitau łapać* (*Łapeć Mikity*), *Źbianteŝany Sauka* (*Zmieszany Sauka*), *Pan Minister* (*Pan Minister*), *Surdut i siarmiaha* (*Surdut i siermiega*), *Hurtok* (*Kółko*), *Sud* (*Sąd*), *Aposzniaje spatkaŭnie* (*Ostatnie spotkanie*), które pokazywano w domu parafialnym w Borodzieniczach¹⁵. Były to sztuki znanych białoruskich dramaturgów Leopolda Rodziewicza, Franciszka Olechnowicza, Władysława Hałubka. Spektakle-wieczornice urządzano też w Ciecierkach. Uczestniczył w nich także Marian Pieciukiewicz, gdy przyjeżdżał do rodzinnej wsi:

„Калі прыехаў на Калядныя Сьвяткі наш сусед М. Пецокевіч, то мы зьвярнуліся да яго з просьбай, каб памог наладзіць вечарыну-спэктакль... Ён-жа ахвотна памог нам, нават сам прыняў усе абавязкі на сябе ў

14 Januk Wiasioły, „Lawonicha” u polskaj ŝkole, „Krynica”, nr 7, z dn. 15.02.1925 r., s. 4.

15 Цэнтральны Урад Інстытуту, Беларускі Інстытут Гаспадаркі і Культуры, [w:] *Беларускі Ілюстраваны Календар*, Wilno 1928, s. 66.

пастаўленьні вечарыны. Навучыў нашу моладзь пяць некалкі песень, дэклімацыяў і г.д. Вечарына адбылася на Новы Год у вёс. Барадзенічах у вялікім парахвіяльнм доме. Пастаўлена была камэдыя „Пан Міністар” Фр. Аляхновіча. Усе артысты-аматары вельмі добра згулялі свае ролі, але зусім па мастацку выканалі свае ролі М. Пецюкевіч – Міністра, Альжбета Пецюкевічанка – Марту і Яніна Пецюкевічанка – Любу. Пасьля цяцерскі хор прапяў некалькі беларускіх песень. (...) Пасьля былі прадэклімаваны вершы: Купалы, Коласа, Леўчыка і Марвіча”¹⁶.

[Kiedy przyjechał na bożonarodzeniowe święta nasz sąsiad M. Pieciukiewicz, to zwróciliśmy się do niego z prośbą, żeby pomógł nam zorganizować wieczornicę-spektakl... On chętnie nam pomógł, nawet wziął na siebie wszystkie obowiązki związane z organizacją wieczornicy. Nauczył naszą młodzież śpiewać kilku piosenek, recytacji itd. Wieczornica odbyła się na Nowy Rok we wsi Borodzienicze w dużym domu parafialnym. Przedstawiono komedię „Pan Minister” Fr. Olechnowicza. Wszyscy artyści bardzo dobrze odegrali swoje role, a w ogóle artystycznie swe role odegrali: M. Pieciukiewicz – Ministra, Elżbieta Pieciukiewicz – Marty i Janinia Pieciukiewiczanka – Luby. Potem chór ciecierski zaśpiewał kilka pieśni białoruskich. (...) Potem recytowano wiersze: Kupały, Kołasa, Leuczuka, Marwicza.]

Marwicz – to pseudonim literacki Mariana Pieciukiewicza, którym podpisywał wiersze (najczęściej patriotyczne) oraz korespondencje na łamach prasy białoruskiej w okresie międzywojennym.

O jego zasługach dla uświadczenia narodu białoruskiego pisano w licznych korespondencjach z Ciecierkach. W czasie wojny polsko-bolszewickiej współorganizował szkołę białoruską w Ciecierkach, w której dzięki wstawiennictwu Ks. Wiktora Szutowicza był specjalistą od białorusoznawstwa:

„Праца ішла добра і плады дала добрыя. За адну зіму дзеці навучыліся ўжо нішто-сабе добра чытаць і пісаць; найлепш дзецям пайшла родная мова. Гэтак шчасьліва і ўдачна прайшоў год школьны” (1920/1921 – прызр. Н. Г.)¹⁷.

[Praca nasza szła dobrze i owoce dała dobre. W ciągu zimy dzieci nauczyły się co nieco czytać i pisać; najlepiej dzieciom szedł język ojczysty. Tak szczęśliwie i z powodzeniem minął rok szkolny.]

16 Прысутны, *Моладзь працуе*, „Сялянская Ніва”, nr 7, z dn. 22.01.1927 r., s. 4.

17 Цётка Паўліна, *Сваё даражэй ад казённага*, „Сялянская Ніва”, nr 12, z dn. 11.04.1926 r., s. 4.; o organizacji szkoły białoruskiej w Ciecierkach M. Pieciukiewicz wspominał w *У пошуках...*, ss. 31-35.

W jednej z korespondencji, poświęconej Marianowi Pieciukiewiczowi pisano:

„Наша вёска зусім асьведамiлася за апошнiя гады i пачала актыўна працаваць на беларускiм грунце, асаблiва працуе моладзь у галiне роднай культуры. У нас ёсьць заложаны Гурток Беларускага Сялянскага Саюзу ў якiм працуюць старэйшыя вяскоўцы. Чытаюць газеты, дыскутуюць на тэмы палiтычныя. Пакуль не было гэтага Гуртка дык усе мужчыны сабраўшыся дзе ў адну хату цэлымі зiмовымi вечарамi iгралi ў карты. I другi Гурток ёсьць – Беларускага Інстытуту Гаспадаркi i Культуры. Да гэтага Гуртка належыць бадай уся наша моладзь. Моладзь таксама перастала марнаваць час на непатрэбныя рэчы, але занялася чытаньнем кнiжак i газэт. (...) За выкiраваньне нашае моладзi на добры шлях трэба вельмi дзякаваць нашаму суседу М. Пецюкевічу, якi вельмi шмат працаваў i працуе над тым, каб наша моладзь прабуджалася, асьведамлялася i працавала дзеля роднай культуры”¹⁸.

[Nasza wieś całkowicie uświadomiła się w ciągu ostatnich lat i zaczęła aktywnie pracować na białoruskim gruncie, zwłaszcza młodzież pracuje w dziedzinie ojczystej kultury. Jest u nas założone Koło Białoruskiego Związku Włościankiego, w którym pracują starsi włościanie. Czytają gazety, dyskutują na tematy polityczne. Dopóki nie było koła wszyscy mężczyźni zebrawszy się w jednym domu całymi zimowymi wieczorami grali w karty. I jest drugie koło – Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Do tego koła należy bodaj cała nasza młodzież. Młodzież również przestała tracić czas na niepotrzebne rzeczy, a zajęła się czytaniem książek i gazet. (...) Za naprowadzenie naszej młodzieży na dobrą drogę trzeba dziękować naszemu sąsiadowi M. Pieciukiewiczowi, który bardzo dużo pracował i pracuje nad tym, aby nasza młodzież przebudziła się, uświadamiała się i pracowała dla dobra kultury ojczystej].

W sierpniu 1927 r., po ukończeniu gimnazjum, Marian Pieciukiewicz został zmobilizowany do odbycia służby wojskowej¹⁹. W czasie pobytu w wojsku także utrzymywał kontakt z prasą białoruską, pisał korespondencje, wzywał młodzież do pracy na niwie białoruskiej:

„(...) якраз i трэба тую тлеючую іскрачку узьдзьмухнуць, каб i там выбухнула тое нашае, вялікае беларускае нацыянальна-адрэджэнскае

18 Сусед, *Наш сьветач*, „Сялянская Ніва”, нр 10, z dn. 19.01.1927 r., s. 4.
19 LCVA, F. 175, Ap. 5IVCa, B. 1341, l. 40, *Žyciorys...*

полымя. Абавязак распалеваньня гэтага вялікага полымя, якое ахапіло-б усе праявы нашага жыцьця, кладу на нашую моладзь, бо яна сільная і зможа гэту работу выканаць. (...) Наша моладзь павінна ведаць, што той наш жыцьцёвы шлях вельмі цяжкі і камяністы! (...) Дык не зважайма на перашкоды і сьмела, як адзін вступім араць сваю беларускую ніву, каб навет мы самі дачакаліся пладоў свае працы”²⁰.

[(...) akurat i trzeba tę tłącą się iskiereczkę rozpałić, aby i tam wybuchł ten nasz wielki białoruski płomień narodowo-wyzwoleńczy. Obowiązek rozpalania tego wielkiego płomienia, który objąłby wszystkie przejawy naszego życia, kładę na naszą młodzież, bo ona jest silna i będzie w stanie wykonać tę pracę. (...) Nasza młodzież powinna wiedzieć, że ta nasza życiowa droga bardzo ciemista i kamienista! (...) Ale nie zważajmy na przeszkody i śmiało, jak jeden mąż przystąpmy orać swoją białoruską niwę, żebyśmy sami doczekali owoców swojej pracy.]

Można domniemywać, że białoruska szkoła w pobliskich Szaulanach, założona w 1926 r., powstała także dzięki zaangażowaniu Mariana Pieciukiewicza. W roku szkolnym 1927/1928 w czterech oddziałach uczyło się tam 100 uczniów²¹.

W styczniu 1929 r., po odbyciu służby wojskowej, zaczął pracować w redakcji „Białoruskiej Krynicy”. Odpowiadał za redakcję korespondencji przychodzącej od czytelników. Jej bogactwo w gazecie świadczy o docenianiu przez redakcję korespondentów i odpowiedzialnego redaktora. Dla czytelników było to świadectwo budzącej się świadomości narodowej wśród ludu białoruskiego. Jednocześnie Marian Pieciukiewicz wraz z grupą młodych pracowników białoruskiej drukarni im. Franciszka Skoryny zaczął wydawać pismo dla młodzieży „Szlach Moładzi” („Szlak Młodzieży”). Był jego pierwszym redaktorem. Pismo miało na celu wychowywanie młodzieży w duchu narodowej i społecznej świadomości w oparciu o demokratyczno-chrześcijańską platformę, w duchu ideologii niepodległościowej:

„За мэту ў сваёй працы Рэдакцыйная калегія ўзяла змаганьне за незалежнасьць Беларусі і за палепшаньне народнае долі шляхам буджэньня моладзі да народнае сьведамасьці, пашыраньня асьветы і культуры на вёсцы, узгадоўваньне моладзі ў самастойна-незалежніцкім духу і даваньня ў меру магчымасьцяў для моладзі добрае роднае

20 М. Пецокевіч, *Да Беларускае Моладзі*, „Сялянская Ніва”, нр 70, z dn. 28.09.1927 г., s. 4.

21 *Шаўлянская Беларуская школа*, [w:] *Беларускі Ілюстраваны Календар*, Wilno 1928, s. 68.

літаратуры, разрываў і цікава-карысных вестак з жыцця сусвету, а таксама і з беларускага адраджэнскага руху. За падставу ўзялі мы народную ідэалёгію, апіраючыся на хрысціянскай этыцы”²².

[Za cel pracy Kolegium Redakcyjne przyjęło walkę o niezależność Białorusi i o polepszenie doli ludu poprzez budzenie młodzieży w duchu samodzielności narodowej i dawania młodzieży w miarę możliwości dobrej literatury ojczystej, rozrywek i ciekawych, korzystnych informacji z życia na świecie, a także z białoruskiego ruchu odrodzeniowego. Za podstawę przyjęliśmy ideologię narodową, opartą na etyce chrześcijańskiej.]

W redakcji „Szlachu Młodzi” poza Marianem Pieciukiewiczem pracowali także: Izabela Tumasz – sprzedawczyni z księgarni białoruskiej, drukarze: Janka Bahdanowicz, Alfons Szutowicz, Jazep Najdziuk oraz Władysław Tarasewicz – pracownik administracji „Białoruskiej Krynicy”. Marian Pieciukiewicz był redaktorem naczelnym pisma do lata 1932 r.; od numeru siódmego redaktorem naczelnym był Jazep Najdziuk, a Marian Pieciukiewicz pozostawał nadal w składzie kolegium redakcyjnego²³. Pismo ukazywało się do 1939 r. W pierwszym okresie wychodzenia pisma Marian Pieciukiewicz zamieszczał w nim wiele artykułów o charakterze ideowym, krajoznawczym, historycznym i etnograficznym. Publikował także, pod pseudonimem „Marwicz”, „swoje wiersze o tematyce patriotycznej, jak na przykład wiersz *Pieśń Młodzi (Pieśń młodzieży)*:

Уставайце сябры, за работу хапайцеся
Даволі ў бяздзейнасьці млець!
За праўду, за шчасьце, адважна змагайцеся
Прад страхам ня трэба дрыжэць.
Мы доўга блудзілі ў цемры, няведы,
Не знаючы імя свайго.
Мы лекаў ня мелі на нашыя беды,
Прасілі ратунку чыйгось.
Цяпер ужо знаём, што мы Беларусы,
Што мы шматмільённы народ,
Што з даўных вякоў мы цяпелі прымусы,
Як быццам мы выкляты род.

²² *Пяць гадоў працы „Шляху Маладзі” (16.II.1929 – 16.II.1934)*, „Шлях Маладзі”, 1934, nr 2, s. 4; М. Пешокевіч, *У пошуках...*, s. 102.

²³ „Шлях Маладзі”, 1932, nr 7, ss. 7-8 (stopka redakcyjna).

Што хмары пранікне ўраз,
А з нашае працы й крывавага поту
Народзіцца шчасьце для нас.
Дык дружна наперад, адважнай ступою,
Пайдзём сабе шчасьце каваць.
З надзеяй у сэрцы і з верай жывою
Пачнём мы свой край будаваць.
А шлях нам праўдзівы Пагоня пакажа,
Якім мы павінны ісьці,
Хоць вораг адвечны, мо³ шлях нам заляжа,
Прашкоды мы мусім прайсьці.
Мы клічам Славянаў да згоды супольнай,
Каб брацкая міласыць была,
Каб праўда Хрыстова між людзкасьці вольнай,
Як макавы цвёт расьцвіла...²⁴

Wstawajcie przyjaciele, za pracę się bierzcie
Dość w beznadziejności mdleć!
Za prawdę, za szczęście, odważnie walczcie
Przed strachem nie trzeba drzeć
Długo błądziliśmy w ciemnościach, niewiedzy,
Nie znając imienia swojego.
Nie mieliśmy lekarstw na nasze biedy,
Prosiłiśmy o ratunek kogokolwiek.
Teraz już wiemy, żeśmy Białorusini,
Żeśmy wielomilionowy naród,
Że od dawnych wieków znosiłiśmy gnębienie,
Tak jak wyklęty ród.
Wierzimy w siłę orlego wlotu,
Który przeniknie przez chmury wraz,
A z naszej pracy i krwawego potu
Narodzi się szczęście dla nas.
Więc zgodnie naprzód, odważnym krokiem,
Pójdziemy sobie szczęście kuć.
Z nadzieją w sercu i z wiarą żywą
Zacniemy swój kraj budować.
A szlak nam prawdziwy Pogoń wskaże.

24 Марвіч, *Песьня Моладзі*, „Шлях Моладзі”, 1929, nr 4, ss. 11-12.

Którym powinniśmy iść,
Choć wróg nasz odwieczny, może szlak się nam ułożyć,
Przeszkody musimy ominąć.
Wołamy Słowian do zgody wspólnej,
By miłość braterska była,
By prawda Chrystusa wśród ludzkości wolnej,
Jak kwiat maku zakwitła...

Wiersz ten śpiewano na melodię hymnu białoruskiego *Ad wieku my spali* (*Od wieku spaliśmy*).

Na łamach „Szlachu Moładzi” Marian Pieciukiewicz propagował aktywność na niwie białoruskiej, zachęcając do niej młodzież, zwłaszcza dziewczęta:

„Ведаем так-жа добра, што з-паміж дзяўчат можна знайсці, шчырых працаўніц на роднай ніве і гарачых патрыётак. З часам-жа такія сьвядомыя дзяўчаты, добрыя патрыёткі, выйдучь замуж, стануцца маткамі сем’яў, дык яны ўжо будуць ведаць, як выхоўваць, у якім духу гадаваць прышлае пакаленьне. Іх дзеці ня будуць казаць, што „мы палякі або рускія”. А нам-жа і трэба, каб як найхутчэй узрасло новае пакаленьне, веры „ня польскай і ня рускай”, але сапраўды хрысьціянскай і ў духу нацыянальным, незалежніцкім, беларускім. Дзеля гэтага мусім мы паволі прывучаць нашых дзяўчат да працы грамадзкай. Праца іх мусіць распачацца ад наступнага: належаньня да культурных арганізацыяў, супрацоўніцтва ў ладжаньні прадстаўленьняў, канцэртаў, дэклімацыяў і хор. (...) Абавязкам хлопцаў ёсьць: уцягваньне ў працу грамадзкую нашых беларускіх дзяўчатак, якія таксама шмат прычыняцца да вызваленьня нашае Бацькаўшчыны Беларусі”²⁵.

[Wiemy także dobrze, że wśród dziewcząt można znaleźć szczerze pracownice na ojczystej niwie i gorące patriotki. Z czasem takie świadome dziewczęta, dobre patriotki, wyjdą za mąż, staną się matkami rodzin, więc one już będą wiedzieć, jak wychowywać, w jakim duchu wychować przyszłe pokolenie. Ich dzieci nie będą mówić, że „jesteśmy Polakami albo Ruskimi”. A nam i trzeba, żeby jak najszybciej wyrosło nowe pokolenie, „nie polskiej i nie ruskiej” wiary, ale prawdziwie chrześcijańskiej i w duchu narodowym, niepodległym, białoruskim. Dlatego musimy powoli przyuczyć nasze dziewczęta do pracy społecznej. Praca ich musi zacząć się następująco: od przynależności do organizacji kulturalnych, współpracy przy organizacji przedstawień, koncer-

25 М. Пецокевіч, *Дзяўчына ў грамадзкім жыцьці*, „Шлях Моладзі”, 1929, nr 4, ss. 6-7.

tów, recytacji i chóru. (...) Obowiązkiem chłopców jest: wciąganie do pracy społecznej białoruskich dziewczynek, które także w wielkim stopniu przyczyniają się do wyzwolenia naszej Ojczyzny Białorusi.]

Zwracał się do młodzieży białoruskiej, żeby organizowała się wokół „Szlachu Moładzi”, udowadniając, że tylko organizacja jest w stanie pokonać wszelkie przeszkody w walce o prawa narodowe i socjalne:

„Народ наш яшчэ не зарганізаваны і дзеля гэтага церпіць адвечную няволю і беды. Іншыя народы даўно зразумелі, што арганізацыя – гэта сіла духовая і фізычная, дык арганізаваліся і дзякуючы гэтаму сталіся вольнымі людзьмі і гаспадарамі свайго краю. Дык ці не пара і нам беларускай моладзі нятолькі думаць аб арганізацыі, але і арганізавацца ў свае арганізацыі? (...) Даволі нам бадзяцца па рожных чужых арганізацыях і траціць маладыя сілы на сваю некарысьць і шкоду! Сорамна сапраўды было-б нам, беларускай моладзі належыць да рожных варожых нам „кóлек”, якія польская эндэцыя на чале з сваімі ксяндзамі рассявае на нашых беларускіх землях, што нясуць гібель нашым маладым душам беларускім. Дзеля гэтага заклікаем нашу моладзь у свае беларуска-нацыянальныя арганізацыі, якія ўзгадуюць нас на добрых грамадзян сваёй Бацькаўшчыны-Беларусі і на добрых людзей агулам. (...) Гляньма цяпер на нашае жыцьцё. Колькі нам робяць сільнейшыя крыўдаў і несправядлівасьці! Нас кожны экплэатуе, ашуківае, бо з намi не лічыцца. Мы ўсьцяж стогнем і крыўдуем, а нашага голасу ніхто ня слухае, бо мы ня трымаемся супольнасьці, мы ня маем арганізацыі. Дзеля гэтага на нас глядзяць, як на людзей цёмных, недаразьвітых, ня вырабляных грамадзка, ня арганізаваных. (...) Праўда, мейсцовыя ўлады, як паліцыя, гміна і інш. перашкаджаюць рабіць і тую беларускую работу, на якую мы маем права, але з гэтымі перашкодамі мы павінны ўпорыста змагацца і вытрывала працаваць на роднай ніве”²⁶.

[Naród nasz jeszcze nie jest zorganizowany i dlatego znosimy odwieczną niewolę i cierpienia. Inne narody dawno zrozumiały, że organizacja – to siła duchowa i fizyczna, więc organizowały się i dzięki temu stały się ludźmi wolnymi i gospodarzami swego kraju. Więc czy nie czas i nam, młodzieży białoruskiej nie tylko myśleć o organizacji, ale i organizować się w swoje organizacje? Dość już płatać się po różnych obcych organizacjach i tracić młode siły na własną niekorzyść i szkodę! Wstyd doprawdy byłoby nam, mło-

26 М. Пяцюкевіч, *Арганізуймося!*, „Шлях Моладзі”, 1930, nr 2 (12), s. 1-2.

dzieży białoruskiej, należeć do różnych wrogich nam „kólek”, które polska endecja rozsiewa razem ze swoimi księżmi na naszych białoruskich ziemiach, które niosą zgubę naszym młodym białoruskim duszom. Dlatego wzywamy białoruską młodzież do własnych białoruskich organizacji narodowych, które wychowają nas na dobrych obywateli Ojczyzny-Białorusi, i na dobrych ludzi w ogóle...(…) Spójrzmy teraz na nasze życie. Ile krzywd i niesprawiedliwości czynią nam silniejsi! Każdy nas eksploatuje, wykorzystuje, bo z nami się nie liczą. Ciągłe stękamy i obrażamy się, a naszego głosu nikt nie słucha, bo nie trzymamy się wspólnoty, nie mamy organizacji. Dlatego patrzą na nas jak na ludzi ciemnych, niedorozwiniętych, niewyrobionych społecznie, nie zorganizowanych. (...) Prawda, miejscowe władze, jak: policja, gmina i inne, przeszkadzają robić i tę białoruską pracę, do której mamy prawo, ale i z tymi przeszkodami powinniśmy uporeczywie walczyć i wytrwale pracować na ojczystej niwie.]

Przy „Szlachu Młodzi” faktycznie grupowała się młodzież białoruska. Dlatego też szybko dojrzała idea powstania Towarzystwa Młodzieży Białoruskiej „Przyszłość” (Tawarystv Bielaruskaj Moładzi „Buduczynia”). Opracowano statut. Organizacja nie została zarejestrowana, chociaż starania czyniono wielokrotnie. Nie zarejestrowano też organizacji młodzieżowej o charakterze sportowym „Hajsak” („Biegacz”). „Szlach Młodzi” wielokrotnie konfiskowano, a redaktora naczelnego i wydawcę pociągano do odpowiedzialności sądowej²⁷. Sprawa kończyła się zazwyczaj uniewinnieniem albo karą pieniężną, ale trzeba było wynajmować adwokata i chodzić na przesłuchania do sądu²⁸.

W Wilnie na przełomie lat 20. i 30. XX w. istniały liczne instytucje i organizacje białoruskie o charakterze społecznym. W niektórych był zaangażowany też Marian Pieciukiewicz. Śpiewał w chórze białoruskim przy kościele Św. Mikołaja, który prowadził Albin Stepowicz, występował w teatrze przy Białoruskim Instytucie Gospodarki i Kultury. Działal w Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji i Białoruskim Związku Akademickim (od rozpoczęcia studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego w 1929 r.). Podjął też pracę w bibliotece Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, który został powołany do życia w 1930 r. w Wilnie. Studia, praca zawodowa oraz społeczna wypełniały czas Marianowi Pieciukiewiczowi. Wspominał: „я меў

²⁷ Судовае сьледства ў справе канфіскаты „Шляху Моладзі”, „Шлях Моладзі”, 1930, nr 1(11), s. 13; Суды, „Шлях Моладзі”, 1930, nr 2 (12), s. 14; „Шлях Моладзі”, 1930, nr 4, s. 15; nr 6(16), s. 16; Сьледства ў справе канфіскаты „Шляху Моладзі” nr 4(14), „Шлях Моладзі”, 1930, nr 7(17), s. 15; „Шлях Моладзі”, 1930, nr 10(20), s. 15; nr 12, s. 23.

²⁸ М. Пецокевіч, *У пошуках...*, s. 104.

па горла грамадзкай працы ў беларускіх незалежніцкіх арганізацыях”²⁹ [miałem po dziurki w nosie pracy społecznej w białoruskich organizacjach niepodległościowych].

Z powodu pracy w Instytucie musiał zrzec się stanowiska redaktora naczelnego „Szlachy Młodzieży”. Nadal pozostawał jednak w składzie jego kolegium redakcyjnego. Od 1935 r. był też w kolegium redakcyjnym pisma kulturalnego „Kalośsie” („Kłosy”). Publikował na jego łamach artykuły dotyczące historii Białorusi, krajoznawstwa, etnografii, dzięki którym czytelnicy mogli zdobyć i poszerzyć wiedzę o Białorusi i Białorusinach oraz zastanowić się nad własną świadomością narodową: „Siańniašnja historyčnyja dadzienyja, na jakich my apirajemsia vyrazna nam kažuć, što Bielarusy byli ũ Brasłaŭščynie ũžo pad kaniec XI stahodździa”³⁰ [Obecne dane historyczne, na których opieramy się, wyraźnie mówią, że Białorusini byli na Brzławszczyźnie już pod koniec XI wieku]. „Вось, мы Беларусы і паходзім ад слаўнага племя – Крывічаў” [Tak więc my, Białorusini, pochodzimy ze sławnego plemienia – Krywiczów] – pisał w jednym z artykułów o najdawniejszej historii Białorusi³¹. W publikacjach o charakterze etnograficznym do rangi wysokiej kultury podniósł białoruskie obrzędy, pieśni ludowe, podkreślając przy tym ich starodawne pochodzenie³².

Od 1929 r. Marian Pieciukiewicz był członkiem Zarządu Koła Wileńskiego Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Siódmego kwietnia 1929 r. wybrano go na przewodniczącego koła³³. W 1930 r. znalazł się w zarządzie BIGiK³⁴. W 1932 r. wybrano go na sekretarza zarządu³⁵. W 1933 r. pozostawał nadal członkiem zarządu³⁶. W 1934 r. wybrano go na sekretarza sekcji etnografii i archeologii BIGiK³⁷. W 1935 r. znalazł się w Zarządzie Centralnym BIGiK³⁸. W 1936 r. organizacja była zawieszona, a na podstawie zarządzenia

29 Ibidem, s. 107.

30 Jakub Brasłaŭski, *Uzdoŭž – popierak Bielarusi. Krajoznaučyja zaciemki. Minulaje Brasłaŭščyny*, „Szlach Młodzieży”, 1933, nr 5(52), s. 4.

31 М. Пяцюкевіч, *Крыху з нашай гісторыі*, „Шлях Младзі”, 1930, nr 3(13), s. 6.

32 Podaję niektóre: М. Пяцюкевіч, *Аб народнай творчасці*, „Шлях Младзі”, 1930, nr 12, ss. 10-11; М. Р., *Kalady na Bielarusi*, „Шлях Младзі” 1934, nr 1, s. 3-5; Апанас Пагоскі, *Жніўныя абрады і звычай Беларусі*, „Шлях Младзі”, 1935, nr 8-9, ss. 11-13; М. Пяцюкевіч, *Мікола Нікіфароўскі – беларускі этнограф*, „Калосьсе”, 1935, nr 4, ss. 217 – 225; М. Пяцюкевіч, *Беларуская мэлэграфія*, „Калосьсе”, 1936, nr 2, ss. 123-126; nr 3, ss. 180-185.

33 Навіны. *Фгульны сход Віленскага гуртка БГіК*, „Сялянская Ніва”, nr 4, z dn. 5.05.1929 r., s. 3.

34 „Шлях Младзі”, 1930, nr 4, s. 15.

35 „Шлях Младзі”, 1932, nr 3, s. 16-17.

36 „Шлях Младзі”, 1933, nr 3, s. 17.

37 *Агульны гадавы сход Рады Беларускага ІГіК*, „Біларуская Крыніца”, nr 14, z dn. 25.03.1934 r., s. 4.

38 Я. Н., *Агульны гадавы сход Рады БГіК і беларуская культурная праца на вёсцы*, „Шлях Младзі”, 1935, nr 5., s. 5.

województwa wileńskiego z 22 stycznia 1937 r. rozwiązana³⁹. Przez pewien czas działał też w Zarządzie Towarzystwa Przyjaciół Białorusoznawstwa (Tawarystwa Pryjacielaŭ Biełarusaviedy) przy Uniwersytecie Stefana Batorego (m. in. w 1932 r. był członkiem zarządu)⁴⁰ oraz w Białoruskim Towarzystwie Naukowym - w 1939 r. był w zarządzie⁴¹. Wygłaszał publiczne referaty o swoich badaniach etnograficznych oraz o historii i kulturze Białorusi. 21 lutego 1932 r. przedstawił referat „Biełarusika u Vilenskich biblijatekach” („Białoruthenika w bibliotekach wileńskich”)⁴². 19 lutego 1933 r. w Towarzystwie Przyjaciół Białorusoznawstwa odbył się jego wykład „Szto зробlena i szto treba zrabić u halinie dośledau nad biełaruskaj etnahrafijaj” („Co zrobiono i co trzeba zrobić w dziedzinie badań nad etnografią białoruską”)⁴³. W listopadzie 1933 r. wygłaszał referaty dotyczące kultu zmarłych wśród Białorusinów – 11 i 19 listopada „Pacharonny abrad u Sławian” („Obrzęd pogrzebu u Słowian”)⁴⁴, 25 listopada - III część „Pacharonny abrad i paminannie pamiorszych” („Obrzęd pogrzebu i kult zmarłych”)⁴⁵. 18 lutego 1934 r. przedstawił referat: „Biełaruskaja etnahrafija u BSSR za 15 hadou” („Etnografia białoruska w BSRR w ciągu 15 lat”)⁴⁶. 18 listopada 1934 r. w Towarzystwie Przyjaciół Białorusoznawstwa wygłosił wykład „Marksysckija metady u etnahraficznych dośledach u SSSR” („Metody marksistowskie w badaniach etnograficznych w ZSRR”), a 7 grudnia 1934 r. wystąpił w Białoruskim Związku Akademickim (Biełaruskim Studenckim Sajuzie) na wieczorze poświęconym pamięci poety Adama Hurynowicza⁴⁷. 30 listopada 1935 r. przeczytał referat na akademii poświęconej 25. rocznicy śmierci białoruskiego etnografa Mikoły Nikiforowskiego⁴⁸. 7 lutego 1936 r. wystąpił z referatem na wieczorze białoruskich skautów⁴⁹.

Warunki działalności Mariana Pieciukiewicza w II Rzeczypospolitej na niwie białoruskiej były dosyć złożone, zwłaszcza po podjęciu pracy zawodowej w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej⁵⁰. Jak wspominał, szerzenie białoruskiej świadomości narodowej nie było mile widziane przez

39 *Raźviażanńie Biełaruskaha Intytutu Haspadarki i Kultury i Tawarystwa Biełaruskaje Škoły*, „Шлях Моладзі”, 1937, nr 1, s. 26.

40 „Шлях Моладзі”, 1932, nr 12, s. 14-15; „Biełaruskaja Krynica”, nr 7, z dn. 12.02.1933 r., s. 4.

41 *Хроніка*, „Калосьсе”, 1939, z. 1, s. 62.

42 *Дзейнасьць Т-ва Pryjacielaŭ Biełarusaviedy*, „Biełaruskaja Krynica” nr 7, z dn. 12.02.1933 r., s. 4.

43 „Шлях Моладзі”, 1933, nr 2, s. 11.

44 „Шлях Моладзі”, 1933, nr 12, s. 15.

45 „Шлях Моладзі”, 1933, nr 13, s. 14.

46 „Шлях Моладзі”, 1934, nr 2, s. 12.

47 „Шлях Моладзі”, 1935, nr 1.

48 *Хроніка*, „Калосьсе”, 1935, z. 4, s. 234.

49 „Шлях Моладзі”, 1936, nr 2.

50 М. Пецюкевіч, *У пошуках...*, ss. 109-110.

władze polskie. Dlatego w 1933 r. jego nazwisko znikło ze stopki redakcyjnej „Szlachu Młodzi”⁵¹. Przestał również być członkiem zarządu Towarzystwa Przyjaciół Białorusoznawstwa⁵².

Pozorne szanse na działalność białoruską pojawiły się po 17 września 1939 r. Marian Pieciukiewicz został dyrektorem Biblioteki im. Wróblewskich, wykładał język białoruski w 2. gimnazjum białoruskim w Wilnie przy ul. Dominikańskiej, był redaktorem audycji w języku białoruskim w radio wileńskim. Czytał tam poza serwisami informacyjnymi także audycje o białoruskiej etnografii.

17 listopada 1939 r. w Wilnie ukazała się wznowiona „Krynica”, pod redakcją Adolfa Klimowicza. Na jej łamach pisali Białorusini, którzy pozostali w Wilnie. Tam też Marian Pieciukiewicz opublikował kilka tekstów, m. in. o tradycjach „Kaziuka” i Wielkanocy. Wspólnie z Jazepem Maleckim napisał oparty na motywach folkloru „słowno-muzyczny obrazek” *Jurje (Św. Jerzy)*. Wilno było wówczas miastem litewskim i oddziaływać na białoruską świadomość narodową nie było łatwo. Tym niemniej przy udziale Mariana Pieciukiewicza udało się utworzyć białoruskie szkolnictwo.

W czasie okupacji niemieckiej, po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 r. sytuacja była bardzo złożona. Wilno znalazło się w Generalnym Okręgu Litwa. Działał tam Białoruski Komitet Narodowy. Z jego inicjatywy Marian Pieciukiewicz został mianowany organizatorem białoruskich kursów nauczycielskich, na których wykładał język białoruski i literaturę. Po zakończeniu kursów wraz z kursantami przeniósł się na Oszmiańszczyznę, gdzie został powiatowym inspektorem oświaty. Oszmiańszczyzna z białoruskojęzyczną ludnością wchodziła wówczas w skład Litwy. Marian Pieciukiewicz wykładał też białoruski język i literaturę w Mohylewskim Instytucie Medycznym, ewakuowanym do Nowej Wilejki.

Niewiele wiadomo o białoruskiej działalności Mariana Pieciukiewicza w tym okresie. W kwestionariuszach osobowych, wypełnianych przez niego po wojnie, podawał, że w czasie okupacji zajmował się działalnością antyfaszystowską. Tymczasem wiosną 1942 r. został mianowany kierownikiem rejonowego Bielaruskaj Narodnaj Samapomaczy (Białoruskiej Samopomocy Ludowej) w Oszmianie⁵³. W 1943 r. odpowiadał za kulturę i oświatę białoruską w Generalnym Okręgu Litwa⁵⁴. Był jednym z organizatorów (organizo-

51 „Шлях Младзі”, 1933, nr 5 (stopka redakcyjna).

52 „Шлях Младзі”, 1933, nr 13, s. 14; 1935, nr 2, s. 14.

53 Vialejka, *Z dziejności BNS*, „Bielaruski Hołas”, nr 8, z dn. 16.04.1942 r., s. 5.

54 M. Z., *Kiraŭnička Junačak Bielarusi Dr. Nadzieja Abramava u Vil. Biel. Školach*, „Bielaruski Hołas”, nr 43, z dn. 29.10.1943 r., s. 3.

wało to Białoruskie Towarzystwo Naukowe) uroczystej akademii z okazji 60. urodzin Franciszka Olechnowicza, białoruskiego dramaturga i redaktora naczelnego gazety „Bielaruski Hołas”, która odbyła się w marcu 1943 r. w Wilnie. Wygłosił na niej referat o życiu i twórczości dramaturga, podkreślając w nim jego rolę w białoruskim odrodzeniu narodowym⁵⁵. Na łamach „Bielaruskaha Hołasu” opublikował cykl artykułów *Za czyścińcu mowy (O czystość języka)*⁵⁶. We wspomnieniach Marian Pieciukiewicz bardzo pobieżnie opisał okres wojny. Również prośba Jerzego Turonka o opisanie szkolnictwa białoruskiego na Oszmiańszczyźnie w czasie okupacji niemieckiej pozostała niespełniona. Marian Pieciukiewicz tłumaczył się złym stanem zdrowia. Można bez wątplenia stwierdzić, że Marian Pieciukiewicz, podobnie jak większość inteligencji białoruskiej w owym czasie, starał się wykorzystać czas okupacji niemieckiej na działalność w dziedzinie kultury i oświaty białoruskiej. Ujawnianiu szczegółów z tego okresu nie sprzyjał cały okres powojenny, gdyż wszelka działalność prowadzona za zgodą władz niemieckich uważana była za kolaborację z faszystami.

Po odbyciu kar zsyłki po II wojnie światowej, w 1957 r. Marian Pieciukiewicz znalazł się w Polsce. Od 1956 r. działało Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (BTSK) wraz z tygodnikiem białoruskim „Niva”. Marian Pieciukiewicz był jednym z nielicznych przedstawicieli przedwojennej białoruskiej inteligencji, która w Polsce aktywnie włączyła się w odradzający się w warunkach socjalistycznych ruch białoruski. Nie sprzyjało temu oddalenie od Białostoczczyzny. Ale pracując w Muzeum Etnograficznym w Toruniu i prowadząc badania etnograficzne na Białostoczczyźnie, bywał też w BTSK, działał w jego kole naukowym, odwiedzał „Niwę”, w której publikował artykuły o białoruskiej etnografii oraz wspomnienia o Bronisławie Taraszkiewicz, Janinie Hurynowicz. Pisał o potrzebie uświadamiania narodowego młodzieży i zachowania kultury materialnej i duchowej Białorusinów na Białostoczczyźnie. Nie zawsze jego artykuły zamieszczano w takim kształcie, w jakim były napisane. Nie ukazał się jego artykuł o Bronisławie Epimach-Szypile. Marian Pieciukiewicz był jednym z założycieli (w roku 1958) Literackiego Stowarzyszenia „Białowieża” oraz muzeum białoruskiego w Białowieży.

55 Z. B., *Za tvorčuju pracu i ciarpiehni (Akademija u 60-ja uhodki Fr. Alachnoviča)*, „Bielaruski Hołas”, nr 11, z dn. 19.03.1943 r., s. 3.

56 M. Piaciukievič, *Niekalki skazaŭ ab słowie „žaŭmier”*, „Bielaruski Hołas”, nr 16, z dn. 22.04.1943 r., s. 7; idem, *Jak pisać imieŭni, proźviščy i miascovašci (Da wiedama bielaruskich služboŭcaŭ)*, „Bielaruskaja Hazeta”, nr 30, z dn. 30.07.1943 r., s. 3.; idem, *Z čyrvonym ałoŭkam praz hazetu*, „Bielaruski Hołas”, nr 31, z dn. 6.08.1943 r., s. 6.

Często był nierozumiany przez działaczy BTSK, negowany jako białoruski działacz sanacyjny. Dla grona kilku osób okazał się jednak niezastąpionym autorytetem: dla Aleksandry Bergman, Jerzego Turonka, Macieja Konopackiego, Wiktora Szweda. Jerzy Wołkowycki, były redaktor naczelny „Nivy”, wspomina go jako „zasłużonego dla kultury białoruskiej działacza”, który „podniósł ducha badań etnograficznych”⁵⁷.

Marian Pieciukiewicz całe swoje świadome życie poświęcił sprawie białoruskiej, działając w niesprzyjających dla niej warunkach. Kształcił się na polskim uniwersytecie, pracował zawodowo w polskich instytucjach, ale problematyka białoruska w jego życiu była najważniejsza. Przejawiało się to w posługiwaniu się językiem białoruskim, w którym pisał listy i wspomnienia, żyjąc z dala od Białorusi. Dla Białorusi przeznaczył też swoją spuściznę w postaci rękopisów, zbiorów archiwalnych i fotograficznych. Wspomnienia pisał „sobie a muzom”, gdyż za życia nie mógł nawet marzyć o wydaniu przez kogokolwiek wspomnień syberyjskich. Spuścizna, która po nim pozostała - etnograficzna, publicystyczna, wspomnieniowa, nadal sprzyja kształtowaniu świadomości narodowej Białorusinów.

57 Г. Валкавыцкі, *Віры*, Białystok, 1991, s. 57.

Działalność Mariana Pieciukiewicza jako etnografa w Muzeum Etnograficznym w Toruniu

Artur Trapszyc – Toruń

Działalność Mariana Pieciukiewicza na polu etnografii, podobnie jak jego całe życie, da się podzielić na kilka okresów. Jakąkolwiek cezurę byśmy tu wzięli pod uwagę, ostatnim z nich był okres „toruński”, w którym Marian Pieciukiewicz związał się z Muzeum Etnograficznym w Toruniu.

Przybywając do naszego miasta w 1957 r. (po swych peregrynacjach powojennych na terenie Rosji Sowieckiej)¹, wileński etnograf podjął pracę w Dziale Etnograficznym Muzeum Miejskiego w Toruniu, by po dwóch latach (w roku 1959) zostać pracownikiem utworzonego wtedy Muzeum Etnograficznego. Marian Pieciukiewicz początkowo objął stanowisko adiunkta, a od roku 1964 kustosa, biorąc na siebie obowiązek prowadzenia muzealnej biblioteki. Pracował w Muzeum do 30 października 1970 r., kiedy to przeszedł na emeryturę. W niepełnym wymiarze czasu zatrudniony był tu jeszcze w latach 1978-1980.

W czasie jego pracy w Toruniu wyznaczyć możemy co najmniej dwie płaszczyzny działania. Pierwszą z nich było bibliotekarstwo, drugą prace etnograficzne. Także i one przyjęły przynajmniej dwa kierunki: badania białoruskiej kultury ludowej na północno-wschodnich obszarach Polski w granicach po II wojnie światowej (przede wszystkim na Białostocczyźnie) oraz, najogólniej rzecz ujmując, polskiej kultury ludowej terenów Polski północnej. Ten pierwszy kierunek Pieciukiewicz realizował zarówno z upoważnienia toruńskiego Muzeum, jak i Koła Naukowego Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białymstoku. W badaniach polskiej kultury ludowej, które opiszemy tu szerzej, kustosz Muzeum Etnograficznego w Toruniu przyjął określone tematy, pogłębiane przez niego przez cały okres jego pracy.

¹ Marian Pieciukiewicz dwukrotnie był więźniem obozów sowieckich. W latach 1949-1952 za działalność społeczną i kulturalną na rzecz Białorusinów został zesłany do miejscowości Użur w Krasnojarskim Kraju, a w latach 1952-1957 odbywał karę w Workucie.

Zanim przejdziemy do ich omówienia skupmy się na pierwszej, właściwie zasadniczej, płaszczyźnie działania naszego Bohatera na terenie toruńskiej placówki muzealnej. Należy podkreślić, że jednym z poważniejszych argumentów wysuwanych przez Marię Znamierowską-Prüfferową, starającą się za pośrednictwem Centralnego Zarządu Muzeów i Ministerstwa Kultury i Sztuki sprowadzić M. Pieciukiewicza z Rosji do Polski, była potrzeba pozyskania doświadczonego fachowca, zarówno etnografa, jak i bibliotekarza. Pod uzasadnieniem wniosku o pracę, złożonym 17 kwietnia 1957 r. przez Mariana Pieciukiewicza do dyrektora Muzeum w Toruniu, profesora Jerzego Remera, Maria Znamierowska-Prüfferowa, wówczas kierownik Działu Etnograficznego Muzeum, napisała: „Staraliśmy się o sprowadzenie go z Workuty nie tylko żeby ratować kolegę-etnografa, lecz żeby pozyskać do Muzeum bardzo (...) potrzebnego, dobrego i fachowego pracownika naukowego i bibliotekarza. Znam go od 30 lat z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Cieszy się on jak najlepszą opinią (...) etnografów polskich”².

W uzasadnieniu tym zawarte zostało wszystko co najważniejsze. Z jednej strony mamy tu do czynienia z przyjacielskim podaniem ręki pokrzywdzonemu przez los koledze, z drugiej, widzimy przejaw obiektywnego pragmatyzmu, ubranego w obowiązującą wówczas formułę.

Od pierwszych dni pracy w toruńskim Muzeum Marian Pieciukiewicz dzielił swe obowiązki zgodnie ze swoimi kompetencjami. Przypomnijmy, że jako bibliotekarz z ukończonym dwuletnim kursem bibliotekarskim przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (lata 1932-1933) miał on już za sobą pracę nad księgozbiorem Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie (lata 1930-1932) oraz w Bibliotece Państwowej im. Wróblewskich (1933-1939). Pełnił tam m. in. funkcję kierownika Działu Sowieckich i Działu Czytelnictwa. Odpowiedzialny był za gromadzenie dezyderatów i materiałów bibliograficznych dotyczących bibliografii sowieckiej, białoruskiej i ukraińskiej. W roku 1934 został sekretarzem Komisji Zakupów Bibliotecznych, a w ostatnim roku działania tej placówki objął funkcję jej kierownika.

Z tego krótkiego zestawienia jasno wynika, że toruńskie muzeum pozyskało fachowca wysokiej rangi, jakże potrzebnego krajowi, który w latach wojny stracił tak wielu przedstawicieli swojej inteligencji.

Marian Pieciukiewicz kierownikiem biblioteki został ponownie w Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Faktycznie odpowiedzialny był za pracę

² Teka akt osobowych, Pieciukiewicz Marian 1904-1983, Archiwum akt osobowych Muzeum Etnograficznego w Toruniu, sygn. 2.

tego działu już od samego początku powołania Muzeum, mimo że oficjalnie stanowisko swe objął dopiero w roku 1962. Miał wtedy bardzo wiele obowiązków, zwłaszcza że prawie wszystkie czynności związane z funkcjonowaniem biblioteki musiał kustosz początkowo wykonywać zupełnie sam. Obok prac podstawowych prowadził prenumeratę czasopism i gazet, kompletował i inwentaryzował trafiające do biblioteki periodyki. Poza tym wypożyczał książki z muzealnego księgozbioru nie tylko pracownikom Muzeum, ale i licznemu środowisku naukowemu Torunia. Marian Pieciukiewicz zobowiązany był także do śledzenia prasy codziennej oraz do rejestrowania artykułów i notatek dotyczących polskiego muzealnictwa. Na zebraniach z pracownikami Muzeum referował zawartość czasopism krajowych i zagranicznych, omawiając niektóre z ważniejszych artykułów. Podawał również bieżące informacje o nabytkach biblioteki³.

Podsumowując prace Mariana Pieciukiewicza w bibliotece, warto jeszcze podkreślić, że w roku 1959 biblioteka dawnego Działu Etnograficznego Muzeum Miejskiego w Toruniu przenosiła swój księgozbiór do budynku utworzonego wtedy Muzeum Etnograficznego. Początkowo zajmowało ono pomieszczenia w przejętym gmachu dawnego Arsenалу Artyleryjskiego, by już w 1962 r. podjąć kolejną przeprowadzkę, tym razem do nowego budynku Muzeum. Ciężar organizacyjny tych przedsięwzięć spoczywał oczywiście na barkach wileńskiego bibliotekarza.

Rozpoczął się wówczas okres „normalnego” funkcjonowania biblioteki, która w profesjonalny sposób zaczęła służyć przede wszystkim pracownikom Muzeum. Marian Pieciukiewicz oddał się swej pracy całkowicie, systematycznie poszerzając księgozbiór muzealnej placówki. Penetrował toruńskie księgarnie, rozwijał współpracę z polskimi muzeami i bibliotekami, zwłaszcza z Biblioteką Główną Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i toruńską Książnicą Miejską. Prowadził szeroko zakrojoną wymianę czasopism, także wymianę międzynarodową.

Warto zwrócić uwagę, że w roku 1957, jeszcze w bibliotece Działu Etnograficznego Muzeum Miejskiego, w tymczasowym jej inwentarzu, zapisanych było 1571 pozycji⁴. W roku 1970, a więc w czasie gdy Marian Pieciukiewicz odchodził na emeryturę, biblioteka Muzeum Etnograficznego posiadała zbiór liczący 5177 woluminów. Oddaje to skalę wykonanej w ciągu tych 13 lat pracy, którą Pieciukiewicz dzielił przecież z opieką nad księgozbiorem

3 Sprawozdania z pracy Mariana Pieciukiewicza w Muzeum Etnograficznym w Toruniu za lata 1959-1970., Archiwum Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

4 M. Znamierowska-Prüfferowa, *Dział Etnograficzny Muzeum w Toruniu (1946-1959)*, „Rocznik Muzeum w Toruniu”, t. 1, z. 2, Toruń 1962, s. 17.

Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Toruniu oraz pracami etnograficznymi.

Spośród wielu dokonań kustosza Pieciukiewicza jako bibliotekarza wyróżnić należy opracowany przez niego katalog alfabetyczny i rzeczowy czasopisma „Sowietskaja Etnografija” za lata 1947-1978. Tę ogromną pracę mógł on zrealizować także dzięki temu, że obok znajomości języków białoruskiego, litewskiego, ukraińskiego i niemieckiego, władał biegle również językiem rosyjskim.

Przechodząc do omówienia działalności Mariana Pieciukiewicza na polu badań etnograficznych warto jeszcze raz podkreślić, że podobnie jak inni pracownicy Muzeum, w tamtym czasie także i on dzielić musiał swe obowiązki i zainteresowania etnograficzne z wieloma dodatkowymi powierzonymi mu zadaniami. Dlatego zapewne nie mógł oddać się im całkowicie, choć i tu przecież miał ogromne doświadczenie wyniesione jeszcze z okresu wileńskiego.

Już w roku 1930, jako student Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego, Marian Pieciukiewicz prowadził badania na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego, zarówno z polecenia Zakładu Etnologii USB, jak i Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obejmowały one m. in. temat wiedzy i obyczajów ludowych. Rok później, także legitymując się zaświadczeniem swojego Uniwersytetu, badał kulturę staroobrzędowców na Wileńszczyźnie oraz - z ramienia Komisji Regionalnej Słownika Geograficznego Państwa Polskiego - badał nazwy geograficzne na terenie powiatu brasławskiego. Na Brasławszczyznę powracał wielokrotnie, by kontynuować badania nad kulturą staroobrzędowców. W roku 1933 rozszerzył je o Suwalszczyznę i Latgalię na Łotwie. Penetracje terenowe prowadził także jako członek Białoruskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie oraz samodzielnie, podczas urlopów i wakacji. Doświadczenie zdobywał również jako muzealnik, sprawując funkcję kierownika Muzeum Białoruskiego im. Łuckiewicza w Wilnie (od 1934 r.)⁵.

Zainteresowania kulturą Wileńszczyzny, a zwłaszcza kulturą staroobrzędowców, która stała się tematem pracy magisterskiej Mariana Pieciukiewicza, napisanej pod kierunkiem prof. Moszyńskiego w 1938 r. - a także białoruską kulturą ludową, kontynuował on także w okresie powojennym. Podział zadań i tematów badawczych, który dokonał się w Muzeum Etnograficznym w Toruniu wytyczył jednak Pieciukiewiczowi nowe kierunki działania. Łączyło się

5 H. Muzalewska, *Marian Pieciukiewicz (1904-1983)*, [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. 1, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kowalska-Lewicka, A. Spiss, Kraków, 2002, ss. 226-228.

to ze statutem Muzeum, który określał jako obszar jego działania, najogólniej rzecz ujmując, tereny Polski północnej w jej powojennych, a więc poważnie zmienionych w stosunku do wcześniejszego okresu, granicach.

Dlatego też Marian Pieciukiewicz prowadził prace terenowe na Pomorzu, Kujawach, ziemi dobrzyńskiej, na Pałukach, Warmii i Mazurach, na Białostocczyźnie i północnym Mazowszu. Wkrótce jego głównym tematem badawczym stała się uprawa roślin, zwłaszcza uprawa i obróbka roślin włóknistych oraz tkactwo. Realizował wywiady terenowe według opracowanego przez siebie kwestionariusza, prowadził kwerendy w zbiorach licznych muzeów, pozyskiwał wartościowe eksponaty. Wiele z nich wykorzystano później na wystawie „Sztuka ludowa i rzemiosło Polski Północnej”, otwartej 5 czerwca 1960 r. na terenie Muzeum Etnograficznego w Toruniu (autorka M. Znamierowska-Prüfferowa). Marian Pieciukiewicz był też autorem przewodnika o tym fragmencie ekspozycji, który przedstawiał opracowany przez niego temat⁶. Do dziś stanowi on ważną pozycję wśród opracowań źródłowych poruszających to zagadnienie.

Wspominając o pozyskanych eksponatach, wymienić należy kolekcję narzędzi rolniczych, związanych przede wszystkim z uprawą i obróbką roślin włóknistych (plugi, brony, radła, warsztaty i narzędzia tkackie) oraz tradycyjne tkaniny i odzież, zwłaszcza koszule, spódnice, fartuchy, serdaki, czepce i pasy, głównie z Białostocczyzny.

Warto zwrócić uwagę, że Marian Pieciukiewicz szczególnie często badania swe prowadził właśnie na Białostocczyźnie. Realizował je, jak już wspomniano, nie tylko jako pracownik Muzeum Etnograficznego, ale także na zlecenie Zakładu Etnologii Instytutu Historii Materialnej PAN w Warszawie (Zespół Etnograficzny w Toruniu) oraz dzięki wsparciu finansowemu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Wiele badań podejmował w ramach prac Koła Naukowego Białoruskiego Towarzystwa Społeczno--Kulturalnego w Białymstoku, którego był członkiem zarządu. Bardzo intensywnie penetrował tereny powiatów białostockiego, sokólskiego, hajnowskiego, siedmiatyckiego i dąbrowskiego. Odbywał również wyprawy etnograficzne na Suwalszczyznę.

Oprócz obiektów kultury materialnej dokumentujących wymienione już, główne tematy badawcze, Marian Pieciukiewicz pozyskiwał do Muzeum wiele innych eksponatów z takich dziedzin jak garncarstwo, hodowla, pszczelarstwo, łowiectwo, zbieractwo, obróbka skóry i pożywienia, transport. Wynika-

⁶ M. Pieciukiewicz, *Tradycyjna uprawa i obróbka roślin włóknistych w Polsce Północnej. Przewodnik*, Toruń, 1968.

ło to z tematów badawczych kolejno podejmowanych w toruńskim Muzeum, choć niektóre z nich przyciągały uwagę badacza tylko niejako przy okazji. Pozyskane obiekty odznaczają się jednak przeważnie unikatową wartością. Spośród nich można wymienić meble, zwłaszcza skrzynie do przechowywania odzieży (białostockie), warsztat bednarski, kolekcję ceramiki z Podlasia czy czółna rybackie z Suwalszczyzny.

W powojennych badaniach Mariana Pieciukiewicza osobne miejsce zajmują tematy wchodzące w skład kultury duchowej i społecznej (wg obowiązującego wówczas podziału Moszyńskiego). Najważniejsze z nich to zwyczaje pogrzebowe i kult zmarłych oraz – jak sam to określał w swych sprawozdaniach – wierzenia związane ze zgonem. Intensywne badania tej tematyki Pieciukiewicz realizował na Kujawach (okolice Kruszwicy), Pomorzu (tereny powiatów wyrzyskiego, złotowskiego, człuchowskiego) i na Białostocczyźnie. Obok tego dokumentował zwyczaje urodzinowe i doroczne, notował pieśni i mowy obrzędowe, w tym pieśni starowerskie. Interesowała go także białoruska twórczość i sztuka ludowa.

Warto podkreślić, że w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Toruniu przechowywane są opracowania oraz liczne notatki z badań terenowych, które Pieciukiewicz prowadził w ramach pracy muzealnej oraz kopie niektórych sprawozdań z prac zleconych przez WRN w Białymstoku i Białostockie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Spośród nich warto wymienić obszernie nie raz opracowania dotyczące zwyczajów pogrzebowych oraz uprawy i obróbki roślin włóknistych z powiatów człuchowskiego, wyrzyskiego i złotowskiego (Pomorze), sprawozdania z penetracji powiatów białostockiego, siemiatyckiego, sokólskiego i hajnowskiego (Białostocczyzna), czy intensywnych badań przeprowadzonych na terenie powiatów włocławskiego, lipnowskiego, aleksandrowskiego, radziejowskiego i kruszwickiego (Kujawy). Dotyczą one zresztą, poza wymienionymi tematami, także szerzej pojmowanej kultury ludowej, co odnieść można zwłaszcza do terenów Białostocczyzny. Spośród tych materiałów na uwagę zasługują z kolei opracowania takich zagadnień jak sztuka i rzemiosło ludowe, garncarstwo, budownictwo czy transport (dotyczą one badanych przez autora miejscowości). Osobno wymienić należy opracowania odnoszące się do słownictwa gwarowego i zawodowego, stosowanego w poszczególnych rzemiosłach oraz do folkloru ustnego (przysłowia, przekleństwa, opowiadania).

Niektóre materiały z przeprowadzonych przez siebie badań Marian Pieciukiewicz opublikował. Wiele jego artykułów znajdujemy na łamach białoruskiej „Niwy”. W związku z tym, że pisane były one w języku białoruskim, a więc w języku ojczystym urodzonego na Braślowszczyźnie etnografa,

niedostateczna jest ich znajomość, nawet w środowisku polskich etnografów. A przecież niektóre z zamieszczonych tam artykułów podejmowały tematykę wynikającą z pracy ich autora w Muzeum Etnograficznym w Toruniu.

Prace publikowane przez Mariana Pieciukiewicza w piśmiennictwie polskim to również odbicie jego dokonań w toruńskim Muzeum. Poza wymienionym już przewodnikiem po muzealnej wystawie⁷ wspomnieć można artykuły odnoszące się do zwyczajów pogrzebowych: *Zwyczaje związane ze zgonem na Kujawach*, który ukazał się na łamach „Literatury Ludowej”⁸ oraz artykuł *Zwyczaje pogrzebowe* zamieszczony w pracy zbiorowej pt. *Kruszwica. Zarys monograficzny*⁹. Spośród prac, będących wynikiem jego badań terenowych na temat uprawy roli, wymienić należy artykuł *Nacinacz (przekrój), znalezienie unikatowego narzędzia ornego*, zamieszczony w „Roczniku Muzeum Etnograficznego w Toruniu”¹⁰ oraz artykuł *Uprawa roślin włóknistych w powiecie złotowskim*, który wydrukowany został na łamach „Ludu”¹¹.

Odbiciem działalności naukowej Mariana Pieciukiewicza są także teksty jego referatów, które wygłaszał jako aktywny uczestnik odbywających się w Muzeum zebrań naukowych oraz organizowanych przez Katedrę Etnografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, seminariów. Na pierwszym miejscu warto wymienić referat wygłoszony w roku 1960, tuż po odbytej do republik nadbałtyckich wyprawie. Podkreślmy przy okazji, że był to chyba jego pierwszy – po przyjeździe do Torunia - symboliczny niejako „powrót” na bliską sercu ziemię. Marian Pieciukiewicz podczas tego wyjazdu przebywał także na Litwie, przede wszystkim w Wilnie, gdzie odwiedził miejscowe muzea, oraz – czego możemy się tylko domyślać - te miejsca, które pełne były dla niego ważnych i najlepszych wspomnień. Kontynuował wschodni kierunek swoich służbowych, a zapewne także po trosze prywatnych i sentymentalnych wypraw. W 1965 r. przebywał z wizytą w Muzeum w Jekabpils na Łotwie oraz prowadził badania terenowe we wsi Zwidzany (Jekabpilski Rejon Łotewskiej SRR). Republiki nadbałtyckie odwiedził ponownie w 1967 r. Podczas tej wyprawy przebywał także w republice Białoruskiej, przede wszystkim na rodzinnej Brasławszczyźnie.

7 M. Pieciukiewicz, *Tradycyjna uprawa...*

8 M. Pieciukiewicz, *Zwyczaje związane ze zgonem na Kujawach*, „Literatura Ludowa”, nr 4, 1963, ss. 39-42

9 Idem, *Zwyczaje pogrzebowe*, [w]: *Zarys etnograficzny okolic Kruszwicy*, red. M. Znamierowska-Prüfferowa, odbitka z pracy zbiorowej *Kruszwica - Zarys monograficzny*, Toruń, 1965, ss. 41-48.

10 Idem, *Nacinacz (przekrój), znalezienie unikatowego narzędzia ornego*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, t. 1, ss. 153-173.

11 Idem, *Uprawa roślin włóknistych w powiecie złotowskim*, „Lud”, t. XLIX, 1965.

Śledząc tematy kolejnych referatów, wygłoszonych przez kustosza Muzeum Etnograficznego w Toruniu przekonujemy się, że jego zainteresowania często krążyły wokół ziemi rodzinnej. Wystarczy tylko wymienić niektóre tytuły: „Folklor starowierców wsi Ciecierki powiatu Brasławskiego”, „Kultura staroobrzędowców w Polsce i na Białorusi”, „O etnografii Białorusi i Ukrainy (1961), Białoruś - kraj i kultura ludowa (1967), Zainteresowania uczonych i krajoznawców polskich białoruską kulturą ludową. Inne referaty były często opracowanymi przez niego relacjami z badań prowadzonych w ramach pracy w Muzeum.

Oddając nieco atmosferę tamtych czasów, gwoli historycznej prawdy, odnotować można jeszcze jeden tytuł prelekcji wygłoszonej przez Pieciukiewicza, zapewne przy okazji jakiejś obowiązkowej akademii: *Lenin o kulturze i sztuce* (1970). Brzmi to dziś doprawdy bardzo kuriozalnie, ale i takie poprawne politycznie tematy niejednokrotnie brzmiały wtedy na wykładowych salach polskich muzeów i uczelni. Dzisiaj potraktować je można tylko jako historyczne tło tamtych czasów oraz powód do historyczno-antropologicznej refleksji.

W działalności Mariana Pieciukiewicza jako etnografa rysuje się jeszcze jeden, bardzo istotny szczegół jego aktywności zawodowej. Jest nim dokumentacja. Kustosz toruńskiego Muzeum to także autor licznych fotografii oraz opracowań kart katalogu naukowego eksponatów pozyskanych przez niego podczas wielu wyjazdów w teren.

Wymieniając jego dokonania wystawiennicze odnotować trzeba scenariusz dotyczący tkactwa i obróbki włókien, przygotowany na wspomnianą już wystawę „Sztuka i rzemiosło Polski Północnej”. Marian Pieciukiewicz brał ponadto udział w przygotowaniu i realizacji wystawy okolicznościowej z okazji dziesięciolecia Muzeum Etnograficznego w Toruniu, która towarzyszyła 44 Ogólnopolskiemu Zjazdowi Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1969 r.). Dodajmy, że wileński etnograf był członkiem tego Towarzystwa już od 1960 r.

Kustosz toruńskiego Muzeum udzielał także konsultacji tworzącemu się Muzeum Regionalnemu w Białowieży (Muzeum Białoruskie). Trzeba dodać, że był on jednym z inicjatorów powstania tej placówki oraz aktywnie działał przy jej organizacji. Szkolił również przyszłych pracowników białowieckiego muzeum.

Opis działalności Mariana Pieciukiewicza z czasu jego pracy w Toruniu rysuje nam sylwetkę pracownika obciążonego wieloma obowiązkami, ale też i obdarzonego wielkim zaufaniem tych, którzy mu je powierzyli. Z drugiej strony dostrzegamy badacza-pasjonata o określonym kierunku zainteresowań

oraz człowieka, który swą pracą i postawą życiową jeszcze teraz przyciąga uwagę, interesuje, a nawet intryguje.

Marian Pieciukiewicz był na pewno postacią dwóch epok, dwóch państw i narodów, i jak wszyscy ci, którym przyszło żyć w takim rozdzieleniu, doświadczał losu człowieka wyrwanego ze swego środowiska, pozbawionego swej ziemi, miasta, domu i pracy. Perturbacje wojenne wprawdzie ustały, ale czy powróciły uspokojenie i wewnętrzny ład? Takie pytanie warto tu zadać jeszcze w jednym kontekście: czy zawód i praca, które Marian Pieciukiewicz wykonywał w Muzeum Etnograficznym w Toruniu, nie były dla niego próbą znalezienia ciągłości, osiągnięcia spokoju i równowagi, czy kierunki i tematy jego badań oraz działalność, to nie uparte powroty do utraconego świata?

Toruń mógł być dla przybyszów z Wileńszczyzny miastem obcym, ale osiedleni tu ludzie z Kresów byli sobie bliscy. Na pewno spotkał ich tu Marian Pieciukiewicz, przede wszystkim na terenie naszego Muzeum: Marię Znamierowską-Prüfferową, Marię Polakiewicz, Kalinę Skłodowską-Antonowicz, Halinę Mikułowską, Aleksandra Błachowskiego. Podobne losy, te same tęsknoty oraz zbliżone zainteresowania przy różnych - co zrozumiałe - koncepcjach, światopoglądach i postawach.

W związku z tym na koniec jeszcze jedna refleksja. Czy Muzeum Etnograficzne w Toruniu, założone i przez wiele lat kierowane przez pracownika przedwojennego Muzeum Etnograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, z zespołem pracowników pochodzących z Wilna i Wileńszczyzny, Kowieńszczyzny, Braśławszczyzny, Białostocczyzny i Tarnopolskiego, nie powinno swych zainteresowań badawczych, choćby w ograniczonym zakresie, skierować także i w tę stronę?

Dzisiejszą sesję, zaproszonych gości i tematy prezentowanych na niej referatów, traktować możemy jako pierwszy, poważniejszy krok naszego Muzeum, uczyniony właśnie w tym kierunku. Napawa on nadzieją, że wypowiedziany tu postulat nabierze realnych kształtów. Zawdzięczać to będziemy na pewno także ś.p. Marianowi Pieciukiewiczowi. Życzyłbym wszystkim, abyśmy mogli zawdzięczać w tej sprawie również coś i samym sobie.

Badania etnograficzne Mariana Pieciukiewicza na Białostocczyźnie i działalność publicystyczna na łamach białoruskiej „Niwy”

Grażyna Charytoniuk-Michiej – Białystok

Marian Pieciukiewicz z białoruskim środowiskiem Białostocczyzny i Białostocczyzną związany był od czasu przyjazdu do Torunia. Ziemia ta była dla niego interesującym obszarem badawczym. W rozmowie z Maciejem Konopackim na łamach „Niwy” wyznał:

„Дзякуючы знаёмству з народнай культурай беларусаў гэтая тэрыторыя прадстаўляе для мяне незвычайна цікавы і ўдзячны аб’ект доследаў. Тут наглядна можам прасачыць, як сплітаюцца паміж сабою народныя культуры беларускага, польскага і ў пэўнай ступені літоўскага насельніцтваў (...) цягальнай сілай вабіць мяне гэты край. Беласточчыне ўсецэла аддаю сваё сэрца і веды”¹.

[Dzięki dobrej znajomości białoruskiej kultury ludowej obszar ten jest dla mnie niezwykle ciekawym i wdzięcznym polem badawczym. Na terenie tym można przeanalizować widoczne przenikanie się elementów białoruskiej i polskiej kultury ludowej, a także w pewnym stopniu zwyczaje zamieszkałej tu ludności litewskiej (...) wabi i przyciąga mnie ten kraj. Białostocczyźnie w pełni oddaję swoje serce i wiedzę.]

Białostocczyzna dawała możliwość uczestniczenia w białoruskim ruchu społeczno-kulturalnym. Pisał o tym w liście do Macieja Konopackiego z 27 września 1963 r.:

„Я, як заўсёды шчыра шукаў магчымасцей да майго асабістага ўдзелу ў грамадскім жыцці нашага грамадзянства пражываючага ў межах

1 М. Канапацкі, *У службе народнай культуры*, „Ніва”, 1962, nr 16 ss. 3, 5.

Народнай Польшчы; жадаў заўсёды працаваць, як умею і, як здолею ў маіх умовах, пражываючы на адшыбе ад беларускага асяроддзя”².

[Jak zwykle szczerze szukałem możliwości osobistego udziału w życiu społecznym naszego narodu mieszkającego w Polsce Ludowej; pragnąłem zawsze pracować jak umiem i jak potrafię najlepiej w sytuacji oddalenia od środowiska białoruskiego.]

Marian Pieciukiewicz jako etnograf aktywnie uczestniczył w pracach koła naukowego przy Zarządzie Głównym Białoruskiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Białymstoku. Jako pracownik naukowy Muzeum Etnograficznego w Toruniu realizował projekty badawcze na Białostocczyźnie. Swoją wiedzą o przeszłości, bogatym doświadczeniem etnograficznym, relacjami z badań terenowych, uwagami o znaczeniu języka ojczystego dzielił się z Białorusinami na łamach białoruskiej „Niwy”. Swoje wypowiedzi wzbogacał własnym materiałem fotograficznym. Jego teksty, różnie podpisywane: М. Пецюкевіч [M. Pieciukiewicz], М. Пяцюкевіч [M. Piaciukiewicz], П. М. [P. M.], М. П. [M. P.], (пч) [pcz], Дзед Марцін [Dzied Marcin], ukazywały się nieregularnie w białostockim tygodniku w latach 1957 – 1975.

Marian Pieciukiewicz zadebiutował w „Niwie” jako Dzied Marcin – autor przedwojennych bajek ludowych i opowiadań³. W żartobliwej wypowiedzi w formie listu *Адкрыты ліст да Дзядзькі Левана*⁴ (*List otwarty do Dziadźki Liewana*) przedstawił się jako mieszkaniec pewnej wsi, nie ujawniając prawdziwego nazwiska. Jak napisał, znane ono było urzędnikom państwowym i przedwojennej policji z powodu przynależności nadawcy do organizacji białoruskich oraz popularyzacji pism w języku ojczystym. Dzied Marcin sugerował adresatowi wykorzystanie w wypowiedziach humorystycznych gwary białoruskiej zamiast języka literackiego. Oddałaby ona prawdziwość i wiarygodność relacji. W tej wypowiedzi wspominał o swojej żonie Melanii, która została bohaterką opowiadań Dzieda Marcina publikowanych w „Niwie”⁵.

W białoruskiej kwestii społeczno - kulturalnej Marian Pieciukiewicz zabrał głos po raz pierwszy na łamach tygodnika „Niwa” w 1957 r.⁶. Była to

2 List Mariana Pieciukiewicza do Macieja Konopackiego z 27.09.1963 r., [w:] М. Пецюкевіч, *Лісты (1956- 1982)*, Białystok, 2005, s. 81.

3 *Адкрыты ліст да Дзядзькі Левана*, „Niwa”, 1957, nr 27, s. 8 (podpis Твой Дзед Марцін).

4 W tytule listu jest Liewan, natomiast w tekście autor zwraca się do Liawona.

5 Дзед Марцін, *Як я ў турму трапіў*, „Niwa”, 1958, nr 20, ss. 6, 8; Дзед Марцін, *У арганізацыі сіла*, „Niwa”, 1958, nr 27, ss. 6, 8; Дзед Марцін, *Маланка хоча быць паняй*, „Niwa”, 1958, nr 29, ss. 7, 8; Дзед Марцін, *Маланчыны імяніны*, „Niwa”, 1960, nr 1, s. 8.

6 П. М., *Актуальная справа (у справе арганізацыі Беларускага музея ў Польшчы)*, „Niwa”, 1957, nr 25, s. 5.

polemiczna wypowiedź odnośnie do artykułu M. Matejczuka *Трэба паказаць грамадству Польшчы матэрыяльную культуру беларусаў*⁷ (*Trzeba pokazać polskiemu społeczeństwu kulturę materialną Białorusinów*). Dotyczyła organizacji muzeum białoruskiego w Polsce. Marian Pieciukiewicz był zwolennikiem powstania muzeum kultury białoruskiej z siedzibą w Białymstoku, a nie w Hajnówce, jak proponował Matejczuk. Uważał, że aby mogło powstać, należałoby powołać społeczny komitet organizacji muzeum białoruskiego. Zadaniem komitetu byłoby przedstawienie właściwemu ministerstwu projektu funkcjonowania instytucji z prośbą o jej wsparcie. Komitet, sugerował etnograf, powinien zwrócić się też o pomoc do społeczności lokalnej, sugerując nieodpłatne przekazanie przedmiotów kultury materialnej i duchowej.

W 1957 r. opublikował artykuł *Родная мова – найдаражэйшы скарб*⁸ (*Mowa rodzinna – najdroższy skarb*). Uświadamiał w nim czytelnika jak potrzebne, ważne i niezwykle jest posługiwanie się językiem ojczystym w kształtowaniu poczucia świadomości i przynależności narodowej.

„Моваведы, пісьменнікі і іншыя - пісалі этнограф - кажуць, што мова – гэта нацыянальнае аблічча кожнага народу, гэта яго пашпарт, яго душа (...) Ведаючы аб такой выдатнай ролі роднай мовы і культуры мы павінны ўсімі фібрамі сваёй душы любіць роднае: мову і народную культуру, як крыніцу, якая дае жыватворчыя сокі для развіцця нашай культуры”⁹.

[Językoznawcy, pisarze i inni twierdzą, że język narodowy jest obliczem każdego narodu, jego paszportem, jego duszą. Mając na uwadze tę szczególną rolę języka rodzinnego i kultury ludowej, powinniśmy całą duszą kochać je jako życiodajne źródło rozwoju naszej kultury.]

Do spraw białoruskich Marian Pieciukiewicz wrócił na łamach „Niwy” w roku 1966. W artykule *Звярнуць ўвагу на навуковы гурток і музей* (*Zwrócić uwagę na koło naukowe i muzeum*) krytycznie ocenił działalność BTSK:

„Я сабіста пераканаўся падчас этнаграфічных разведак, што ў асноўным гурткі Т – ва – гэта фікцыя, што яны існуюць толькі на паперы (...) Таму лічу правільным не гнацца за колькасцю гурткоў, а ўдзяліць большую ўвагу актыўным і дапамагаць ім у працы ўсімі спосабамі”¹⁰.

7 „Ніва”, 1957, nr 21.

8 П. М., *Родная мова – найдаражэйшы скарб*, „Ніва”, 1957, nr 48, ss. 3, 6.

9 Ibidem, s. 3.

10 М. Пецюкевіч, *Звярнуць увагу на навуковы гурток і музей*, „Ніва”, nr 66, nr 7, ss. 1, 4.

[Podczas poszukiwań etnograficznych przekonałem się osobiście, że koła Towarzystwa (Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego) są fikcyjne, istnieją tylko na papierze. Dlatego uważam, że nie warto dążyć do tworzenia coraz większej liczby kół, ale należy zwrócić uwagę na koła działające aktywnie i pomagać im w różny sposób.]

Autor zwrócił uwagę na niezależną działalność posiadającego własny statut koła naukowego przy Zarządzie Głównym BTSK, które powinno prowadzić badania z zakresu szeroko pojętego białorusoznawstwa. Marian Pieciukiewicz wypowiedział się w sprawie decyzji zjazdu BTSK o utworzeniu białoruskiego muzeum w Białowieży. Aby muzeum mogło spełniać funkcję kulturalno – oświatową i naukową powinno mieć odpowiednie warunki lokalowe, wysoko wykwalifikowaną kadre i budżet wydzielony ze środków przeznaczanych na kulturę w powiatach, w których zamieszkuje mniejszość białoruska. Natomiast w artykule *Народная культура і настаўніцтва*¹¹ (*Kultura ludowa i oświata*) podkreślił rolę nauczycieli szkół wiejskich w gromadzeniu i odpowiednim opisanie eksponatów zbieranych do nowo organizowanego muzeum.

W bibliografii publikacji Mariana Pieciukiewicza znalazły się teksty dotyczące problematyki historyczno - językoznawczej. W 1957 r. opublikował on artykuł *Аб паходжанні назвы Беларусь, беларус*¹² (*O pochodzeniu nazw Białoruś, Białorusin*), w którym po raz pierwszy w białoruskiej historiografii powojennej Polski pojawiły się terminy Ruś, Biała Ruś, Czarna Ruś, Czerwona Ruś. W artykule *Аб паходжанні імён*¹³ (*O pochodzeniu imion*) Marian Pieciukiewicz wskazał na źródła pochodzenia imion białoruskich. W artykule pod tytułem *Прозвішчы*¹⁴ (*Nazwiska*) omówił proces powstawania nazwisk na ziemiach zamieszkiwanych przez ludność białoruską. Pisał:

„Кожны народ мае многа сваіх нацыянальных прымет, матэрыяльных і духоўных. Да гэтых прымет, між іншым належаць імя і прозвішча, калі яно перадаецца ў нацыянальнай форме. Імёны і прозвішчы, маючыя правільную форму, з’яўляюцца часткай нацыянальнай кльтур кожнага народа”¹⁵.

11 М. Пецюкевіч, *Народная культура і настаўніцтва*, „Ніва”, 1966, nr 22, ss. 1, 5.

12 П. М., *Аб паходжанні назвы Беларусь, беларус*, „Ніва”, 1957, nr 47, ss. 3, 6.

13 М. П., *Аб паходжанні імён*, „Ніва”, 1958, nr 28, ss. 3, 6.

14 М. П., *Прозвішчы*, „Ніва”, 1959, nr 25, s. 6, nr 26, s. 6.

15 М. П., *Аб паходжанні імён...*, s. 6.

[Każdy naród ma wiele swoich narodowych osobliwości, materialnych i duchowych. Do nich między innymi należy imię i nazwisko, ale wówczas, gdy zachowują oryginalną formę. Imiona i nazwiska mające prawidłową formę, która została przekazana pokoleniom świadczą o zachowaniu kultury narodowej.]

Najwięcej uwagi na łamach „Niwy” poświęcił etnografii. Był świadomy postępującego zanikania tradycyjnej kultury. Opisując dawne obrzędy białoruskie, chciał utrwalić jak najwięcej śladów przeszłości. W 1958 r. ukazał się artykuł o zwyczajach związanych ze starożytnym białoruskim świętem wiosny, radości, młodości, zwanym *kupalle*¹⁶. Wspominał tam swoich przodków:

„Тады, калі Янка ў глухую ноч у бары сачыў за расцвітаннем цудоўнай кветкі папараці, калі Маланка выконвала розныя варажбы і забабонныя дзеянні, каб усцерагчы кароўку ад ведзьмаў, калі дзед Марцін, лежачы на пале, пазіраў на багаткі (адно з купальскіх зеляў), заткнутыя ў перакладзіну, і меркаваў, ці шчаслівымі будуць члены сям’і і хто даўжэй будзе жыць, а хто не дай Божа, памрэ ў гэтым годзе... тады патухала вогнішча на паляне, заканчваўся апошні акт многакрасачнай начной купальскай эпапэі”¹⁷.

[Wtedy, gdy Janko w borze głuchą nocą wypatrywał rozkwitu cudownego kwiatu paproci, gdy Małanka wykonywała różne wróżby i zabobonne działania mające obronić krowy od wiedźm, gdy dziad Marcin, leżący na podłodze, spoglądał na *bahatki* (jedno ze świętojańskich ziół), wciśnięte między belki i rozważał, czy w tym roku szczęście dopisze rodzinie, kto dłużej pożyje, a kto nie daj Boże, umrze w tym roku... wtedy na polanie dogasało ognisko, kończył się ostatni akt wielobarwnej nocnej świętojańskiej epopcji.]

W artykule zastanawiał się, czy nie warto przywrócić dawną tradycję, a święto kupały zrobić świętem ogólnonarodowym.

W dwóch kolejnych numerach „Niwy” z 1960 r. Marian Pieciukiewicz zamieścił materiały etnograficzne związane z białoruskimi obrzędami i zwyczajami wielkanocnymi¹⁸. Opisał w nich czas poprzedzający *Wialikdzień* (Wielkanoc), a więc *Wierbnica* (Palmowa Niedziela), *Czysty Czaćwier* (Wielki Czwartek), *Wialikuju Piatnicu* (Wielki Piątek), *Wialikuju* albo *Krasnuju Subotu* (Wielka Sobota), a także przebieg samego święta oraz *Wialikdzień pamier-*

16 М. П., *Купалле* – у мінулым усенароднае свята, „Ніва”, 1958, nr 25, ss. 4 - 6.

17 Ibidem, s. 6.

18 М. П., *Старадаўнія вялікодныя звычэй ў беларусаў(этнаграфічныя матэрыялы)*, „Ніва”, 1960, nr 16, ss. 3, 6, nr 17, s. 6.

szych, przypadający na trzeci dzień Wielkanocy. W artykule *Старадаўнія юр'еўскія звычай ў беларусаў*¹⁹ (*Starodawne zwyczaje związane z dniem Świętego Jerzego u Białorusinów*) przedstawił współlistnienie przedchrześcijańskiej tradycji związanej z pracami w gospodarstwie z chrześcijańskim kultem świętego Jerzego, opiekuna pól i urodzaju. Natomiast w tekście zatytułowanym *Каляды старадаўняе свята памершых*²⁰ (*Kalady [Boże Narodzenie] starodawne święto umarłych*) zwrócił uwagę, że czas tzw. świętych wieczorów, trwających od wigilii Bożego Narodzenia do *Wadochryszcza* (Trzech Króli), związany jest z kultem przodków.

Marian Pieciukiewicz jako członek białoruskiej sekcji etnograficznej przy ZG BTSK uczestniczył w ekspedycji etnograficznej na Sokólszczyźnie. Poinformował o tym czytelników „Niwy” w 1959 r. Sokrat Janowicz:

„24 жніўня Аддзел культуры ВРН і Беларуская секцыя наладзілі этнаграфічную экспедыцыю на Сакольшчыну, у якой прымае ўдзел мгр. Мар'ян Пецюкевіч”²¹. [24 sierpnia Wydział Kultury WRN (Wojewódzkiej Rady Narodowej) i Sekcja Białoruska zorganizowały ekspedycję etnograficzną na Sokólszczyznę, w której bierze udział mgr Marian Pieciukiewicz]. W przededniu zebrania sekcji etnograficznej, BTSK wydało kwestionariusz *Апытальнік да народнага адзення, абутку і аздоб* (*Kwestionariusz dotyczący badania ludowych strojów, obuwia i ozdób*) napisany przez Mariana Pieciukiewicza²². Relację z tej wyprawy zawarł badacz w artykule *Этнаграфічная разведка*²³ (*Etnograficzne poszukiwania*). Zwrócił uwagę na rozwijające się wówczas tkactwo, stolarstwo i ciesielstwo, na zachowane jeszcze w gospodarstwach drewniane przedmioty służące do uprawy roli. Podsumowaniem badań etnografa na Sokólszczyźnie jest praca *Матэрыяльная культура Сакольскага павета* (*Kultura materialna powiatu sokólskiego*), opublikowana w 1964 r. w *Навуковым зборніку*²⁴ (*Zbiór prac naukowych*). W maszynopisie tej pracy Marian Pieciukiewicz w przedmowie napisał:

„Думка аб напісанні этнаграфічнага нарысу, у якім можна было б паказаць агульна сучасны стан матэрыяльнай культуры сялян Сакольскага павету, паявілася ў мяне пасля заканчэння этнаграфічнай

19 М. П., *Старадаўнія юр'еўскія звычай ў беларусаў*, „Ніва”, 1961, nr 15, ss. 3, 6.

20 М. Пецюкевіч, *Каляды старадаўняе свята памершых*, „Ніва”, 1965, nr 52, s. 6.

21 (ся), *Пачалося вывучэнне беларускай этнаграфіі*, „Ніва”, 1959, nr 35, ss. 1–2.

22 Ibidem, s. 2.

23 М. Пецюкевіч, *Этнаграфічная разведка*, „Ніва”, 1959, nr 41, s. 3.

24 М. Пецюкевіч, *Матэрыяльная культура Сакольскага павета*, [w:] *Навуковы зборнік, Галоўнае Праўленне беларускага Грамадска – Культурнага Таварыства ў Польшчы*, Białystok, 1964, ss. 215–260.

разведкі праведзенай у 1959 г. на тэрыторыі ўсяго павета. Праўда ў мэтах навуковых я наведаў Сакольшчыну ў 1957 і 1958 гадах”²⁵.

[Myśl o napisaniu szkicu etnograficznego, w którym można by pokazać ogólny stan kultury materialnej wsi powiatu sokólskiego, pojawiła się po zakończeniu badań etnograficznych w 1959 r., prowadzonych na terenie całego powiatu sokólskiego. Prawdę mówiąc w celach naukowych penetrowałem Sokólszczyznę w latach 1957 i 1958.]

O zaangażowaniu Mariana Peciukiewicza w sprawę zachowania białoruskiej kultury materialnej powiatu sokólskiego świadczy korespondencja z mieszkańcami wsi, przechowywana w Dziale Etnograficznym Muzeum Podlaskiego w Białymstoku (materiały te zostały przekazane przez Jerzego Turonia).

Marian Peciukiewicz w listach do mieszkańców wsi prosił o dokładne opisanie sprzedawanych Muzeum przedmiotów. Najczęściej eksponaty były przekazywane koleją, stąd wynikające nieporozumienia. Mieszkaniec wsi Ostrów Północny napisał:

„Panie Peciukiewicz. Piśmo wasza i hroszy ja atrymau z katoroho dawie-dausia, szto maje pradmiety znachodziatca u Toruniu u Muzeum. Tolko ja dumaju szto mahło stać z żarnami chto moh odmienić kamiań. Wy piszacie szto jon nie padchodźić da niźniaho, moża na stancj hety katory prymaje admieniu swajmu znajomamu bo ja to nie mieniau”²⁶.

[Panie Peciukiewicz. List wasz i pieniądze otrzymałem. Z listu dowiedziałem się, że moje przedmioty znajdują się w Muzeum w Toruniu. Myślę tylko, co mogło stać się z żarnami, kto mógł podmienić kamień. Piszecie, że on nie pasuje do dolnego, może na stacji ten, który pracuje podmienił swojemu znajomemu, bo ja nie zmieniałem.]

Inny mieszkaniec tej wsi opisał swój problem z przekazaniem eksponatu:

„Skreślam do was kilka słów, że forszy za szczotkę otrzymałem. I wy piszecie, żeby ja wysłałem wam wóz. Jak ja otrzymałem od was list i pojechałem po niego, to ten gospodarz obiecał cały wóz i w dobrym stanie, a on zobaczył a u jego tylko przód a tyłu nie a to ja objeździłem po 10 km na około siebie opsukałem ażeby gdzie był dostawić i nigdzie nie ma. I proszę was nie

25 Maszynopis. Dział Etnograficzny Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

26 List Konstantego Bułatewicza, wieś Ostrów Północny z 13.01.1959 r., Dział Etnograficzny Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

wysyłać forsy. A sam przód z dyszlem jest jeżeli wam trzeba przód to proszę mnie powiadomić i napiszcie w jakiej sumie wy zapłacicie za sam przód. To ja przód będę mógł wam wysłać. Na razie was przepraszam, że tak wynikło jak mnie gospodarz oszukał to ja w tym nie winien bo cały czas obiecał, że ma cały wóz, a w jego tylko jeden przód”²⁷.

Kolejna ekspedycja odbyła się w lipcu 1960 r. i objęła powiat hajnowski. O swoich badaniach wraz z grupą praktykujących studentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego napisał w artykule *Этнаграфічная разведка ў гайнаўскім павеце*²⁸ (*Etnograficzne poszukiwania w powiecie hajnowskim*). Marian Pieciukiewicz opisał stan zachowania architektury drewnianej i na tej podstawie wywnioskował potrzebę stworzenia skansenu w Białymstoku. Na podstawie badań stwierdził, że tradycyjny ubiór i obuwie wyszły z użytku w okresie międzywojennym. Najwięcej zachowanych materiałów kultury ludowej stwierdzono w dziedzinie tkactwa, które było w czasie tych badań żywym zjawiskiem. W dziedzinie sztuki ludowej zwrócił uwagę na zdobnictwo drewnianą rzeźbą wiejskich chat. Z terenu powiatu sokólskiego pozostały w rękopisach listy od mieszkańców wsi Nowoberezowo i Łuka, zawierające teksty dawnych pieśni oraz folklor muzyczny spisany przez samego badacza²⁹. O ziemi hajnowskiej Marian Pieciukiewicz napisał jeszcze w 1974 r., kiedy we wsi Stary Kornin udało mu się znaleźć tzw. *nareznik* służący do przecinania ziemi przed orką i jak się okazało był to wówczas jedyny tego typu eksponat w Polsce³⁰. Wykaz ilościowy zebranych materiałów z powiatów sokólskiego i hajnowskiego opublikował w 1967 r. pod tytułem *Народная культура Беластоцчыны ў фондах Этнаграфічнага музея ў Торуні*³¹ (*Kultura ludowa Białostoczczyzny w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu*). Na łamach „Niwy” badacz informował też o nowych publikacjach dotyczących badań etnograficznych³².

Marian Pieciukiewicz niejednokrotnie pisał o zainteresowaniu kulturą białoruską w Polsce. Odpowiedzią na artykuł *Пакажам творчасць беларускіх народных мастакоў*³³ (*Pokażemy twórczość białoruskich artystów ludowych*) o planowanej pod koniec 1957 r. w Warszawie wystawie twórczości ludowej

27 List Jana Bajguza, wieś Ostrów Północny z 17.12.1959r., Dział Etnograficzny Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

28 М. Пяцкокевіч, *Этнаграфічная разведка ў гайнаўскім павеце*, „Ніва”, 1960, nr 50, s. 1, 3 – 5.

29 Dział Etnograficzny Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

30 М. Пяцкокевіч, *Выключна рэдкая знаходка*, „Ніва”, 1974, nr 14, s. 6.

31 М. Пяцкокевіч, *Народная культура Беластоцчыны ў фондах Этнаграфічнага музея ў Торуні*, „Ніва”, 1967, nr 7, s. 3.

32 М. Пяцкокевіч, *Карысная кніга*, „Ніва”, 1973, nr 20, s. 3.

33 „Ніва”, 1957, nr 33, s. 1.

mniejszości narodowych mieszkających w Polsce, była wypowiedź Mariana Pieciukiewicza zatytułowana *Рыхтаваўца да выстаўкі беларускага народнага мастацтва*³⁴ (*Przygotowania do wystawy białoruskiej sztuki ludowej*).

W artykule tym pisał:

„Гэтая справа з’яўляецца справай нашай нацыянальнай амбіцыі, нашай гордасці, нашай чэсці, нашым святлым грамадскім абавязкам. Не хаваць у глухіх вёсках Беластоцчыны багаццяў нашай беларускай душы, нашых працавітых і здольных да мастацтва рук. Трэба вынясці на свет божы нашае народнае мастацтва і паказаць яго творцаў, народных мастакоў”³⁵.

[Sprawa ta wydaje się być sprawą naszej narodowej ambicji, naszego honoru, naszym światłym obowiązkiem obywatelskim. Nie należy chować w głuchych wioskach Białostoczczyzny bogactwa naszej duszy białoruskiej, naszych pracowitych i zdolnych twórczych rąk. Trzeba pokazać bożemu światu naszą sztukę ludową i pokazać jej twórców.]

Jako etnograf czuł się odpowiedzialny za prezentację mniejszości białoruskiej, dlatego na łamach „Niwy” nazwał przedmioty i sposób ich opisanie, na co powinni zwrócić uwagę przygotowujący tę wystawę działacze białoruscy. Informował o działalności Polskiego Towarzystwa Etnograficznego i jego stosunku do badania kultury ludowej grup mniejszości narodowych³⁶. W 1960 r. relacjonował czytelnikom krakowską wystawę etnograficzną, poświęconą kulturom mniejszości narodowych zamieszkujących w Polsce, w której ciekawie zaprezentowała się mniejszość białoruska³⁷. Jako pracownik Muzeum Etnograficznego w Toruniu publikował relacje z odbywających się imprez dotyczących kultury białoruskiej i polskiej. Czytelnik mógł dowiedzieć się o wystawach tradycyjnej kultury białoruskiej w Toruniu w 1973 r.³⁸ i w Grudziądzu w 1975 r.³⁹, a także o konferencji poświęconej Władysławowi Syrokomli⁴⁰.

34 П. М., *Рыхтаваўца да выстаўкі беларускага народнага мастацтва*, „Ніва”, 1957, nr 38, ss. 1, 5.

35 Ibidem, s. 1.

36 М. П., *Польскае этнаграфічнае таварыства і нацыянальныя групы ў сучаснай Польшчы (пасляз’ездаўскія рэфлексіі)*, „Ніва”, 1958, nr 46, s. 3.

37 (пч), *На кракаўскай выстаўцы*, „Ніва”, 1960, nr 20, ss. 1, 5.

38 М. Пецокевіч, *У Торуні аб БССР і беларускай культуры*, „Ніва”, 1973, nr 8, s. 3.

39 М. Пецокевіч, *Беларускае народнае мастацтва ў бьдгаскім ваяводстве*, „Ніва”, 1975, nr 13, s. 3.

40 М. Пецокевіч, *Памяці Уладзіслава Сыракомлі*, „Ніва”, 1973, nr 38, s. 6.

Czytelnikom „Niwy” przybliżał postacie wybitnych Białorusinów, wybitnych profesorów związanych z kulturą białoruską, których znał osobiście, od których uczył się patriotyzmu, szacunku dla swojej kultury i człowieka. Wspominał Bronisława Taraszkiewicza⁴¹, Janinę Hurynowicz⁴² i Kazimierza Moszyńskiego⁴³.

Jak układała się współpraca Mariana Pieciukiewicza z „Niwą”? Nie była to łatwa współpraca. Wiele artykułów nie zostało opublikowanych⁴⁴. W formie rękopisów bądź maszynopisów niektóre z nich są przechowywane w Muzeum Podlaskim w Białymstoku. Nie wydrukowano artykułów polemicznych dotyczących wypowiedzi Włodzimierza Pawluczuka, nie zamieszczono artykułów o wprowadzeniu łacinki do tygodnika „Niwa”, o wprowadzeniu języka narodowego do kazań w cerkwiach i kościołach Białostocczyzny. W korespondencji do Jerzego Turonka i Macieja Konopackiego pisał o chłodnym do niego stosunku działaczy białoruskich⁴⁵. Z drugiej strony „Niwa” była tym miejscem, gdzie po wojnie mógł wypowiedzieć choć część swoich spostrzeżeń, uwag, refleksji odnośnie do spraw białoruskich. Dzięki kontaktom z pierwszym redaktorem tygodnika Jerzym Wolkowycykiem Marian Pieciukiewicz zapisał swoje wspomnienia syberyjskie⁴⁶.

41 М. Пецюкевіч, *Мае сустрэчы з Браніславам Тарашкевічам*, „Ніва” 1967, nr 4, s. 4 - 5.

42 М. Пецюкевіч, *Праф. Яніна Гурыновіч*, „Ніва” 1967, nr 46, s. 6.

43 М. Пецюкевіч, *Памяці прафесара Казімежа Машынскага*, „Ніва” 1975, nr 22, s. 4.

44 Zob. List Mariana Pieciukiewicza do Macieja Konopackiego z 27.09.1963r., М. Пецюкевіч, *Лісты...*, s 83.

45 Zob. М. Пецюкевіч, *Лісты...*, ss. 81- 92; 99- 143.

46 Zob. Г. Глагоўская, *Уводзіны*, [w:] *Мар'ян Пецюкевіч, кара за службу народу. Абрэскі ссыльнага жыцця*, Białystok, 2001, s. 10.

Literatura

Książki

М. Пецкокевіч, *Матэрыяльная культура Сакольскага павета*, [w:] *Навуковы зборнік, Галоўнае Праўленне беларускага Грамадска – Культурнага Таварыства ў Польшчы, Вiа-ўstok, 1964, ss. 215 – 260.*

М. Pieciukiewicz, *Tradycyjna uprawa i obróbka roślin włóknistych w Polsce Północnej. Przewodnik*, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, Toruń, 1968.

М. Пецкокевіч, *У пошуках зачараваных скарбаў*, Выдавецтва Таварыства Белврускай Культуры „Рунь”, Wilno, 1998.

М. Пецкокевіч, *Кара за службу народу. Абразкі ссыльнага жыцця*, Беларускае Гiстарычнае Таварыства, Białystok, 2001.

Artykuły w „Niwie”

[Твой Дзед Марцін] *Адкрыты ліст да Дзядзькі Левана*, „Нiва”, 1957, nr 27, s. 8.

[Дзядзька Лявонь] *Дзеду Марціну ва ўласныя рукі*, „Нiва”, 1957, nr 29, s. 8.

П. М., *Актуальная справа (у справе арганізацыі Беларускага музея ў Польшчы)*, „Нiва”, 1957, nr 25, s. 5.

П. М., *Рыхтавацца да выстаўкі беларускага народнага мастацтва*, „Нiва”, 1957, nr 38, ss. 1, 5.

П. М., *Аб паходжанні назвы Беларусь, беларус*, „Нiва”, 1957, nr 47, ss. 3, 6.

П. М., *Родная мова – найдаражэйшы скарб*, „Нiва”, 1957, nr 48, ss. 3, 6.

Дзед Марцін, *Як я ў турму трапіў*, „Нiва”, 1958, nr 20, ss. 6, 8.

М. П., *Купалле – у мінулым усенароднае свята*, „Нiва”, 1958, nr 25, ss. 4 - 6.

Дзед Марцін, *У арганізацыі сіла*, „Нiва”, 1958, nr 27, ss. 6, 8.

М. П., *Аб паходжанні імён*, „Нiва”, 1958, nr 28, ss. 3, 6.

Дзед Марцін, *Маланка хоча быць паняй*, „Нiва”, 1958, nr 29, ss. 7, 8.

М. П., *Польскае этнаграфічнае таварыства і нацыянальныя групы ў сучаснай Польшчы (пасляз’ездаўскія рэфлексіі)*, „Нiва”, 1958, nr 46, s. 3.

М. П., *Прозвішчы*, „Нiва”, 1959, nr 25, s. 6, nr 26, s. 6.

М. Пяцкокевіч, *Этнаграфічная разведка*, „Нiва”, 1959, nr 41, s. 3.

Дзед Марцін, *Маланчыны імяніны*, „Нiва”, 1960, nr 1, s. 8.

(пч), *Беларускае вяселле*, „Нiва”, 1960, nr 12, ss. 1, 5.

М. П., *Старадаўнія вялікодныя звычаі ў беларусаў (этнаграфічныя матэрыялы)*, „Нiва”, 1960, nr 16, ss. 3, 6, nr 17, s. 6.

(пч), *На кракаўскай выстаўцы*, „Нiва”, 1960, nr 20, ss. 1, 5,

(пч), *Агенцтва гумару і сатыры наведамляе*, „Нiва”, 1960, nr 21, s. 8.

М. П., *Развітаўся*, „Нiва”, 1960, nr 44, s. 8. (Гумар і сатыра)

М. Пяцкокевіч, *Этнаграфічная разведка ў гайнаўскім павеце*, „Нiва”, 1960, nr 50, ss. 1, 3 – 5.

- М. П., *Старадаўнія юр'еўскія звычаі ў беларусаў*, „Ніва”, 1961, nr 15, ss. 3, 6.
- М. Пецокевіч, *Са старонак навуковага друку*, „Ніва”, 1965, nr 24, ss. 3, 5.
- М. Пецокевіч, *Наш зямляк – рэктарам універсітэта*, „Ніва”, 1965, nr 39, s. 3.
- М. Пецокевіч, *Каляды старадаўняе свята памершых*, „Ніва”, 1965, nr 52, s. 6.
- М. Пецокевіч, *Звярнуць увагу на навуковы гурток і музей*, „Ніва”, 1966, nr 7, ss. 1, 4.
- М. Пецокевіч, *Народная культура і настаўніцтва*, „Ніва”, 1966, nr 22, ss. 1, 5.
- М. Пецокевіч, *Мае сустрэчы з Браніславам Тарашкевічам*, „Ніва”, 1967, nr 4, ss. 4 - 5.
- М. Пецокевіч, *Народная культура Беластоцчыны ў фондах Этнаграфічнага музея ў Торуні*, „Ніва”, 1967, nr 7, s. 3.
- М. Пецокевіч, *Непрыемныя дробязі*, „Ніва”, 1967, nr 23, s. 5.
- М. Пецокевіч, *Кубел ці цэбар*, „Ніва”, 1967, nr 25, s. 4.
- М. Пецокевіч, *Праф. Яніна Гурыновіч*, „Ніва”, 1967, nr 46, s. 6.
- М. Пецокевіч, *Беларуская этнаграфія ў працах польскіх даследчыкаў*, „Ніва”, 1968, nr 13, s. 6.
- М. Пецокевіч, *У Торуні аб БССР і беларускай культуры*, „Ніва”, 1973, nr 8, s. 3.
- М. Пецокевіч, *Карысная кніга*, „Ніва”, 1973, nr 20, s. 3.
- М. Пецокевіч, *Памяці Уладзіслава Сыракомлі*, „Ніва” 1973, nr 38, s. 6.
- М. Пецокевіч, *Выключна рэдкая знаходка*, „Ніва”, 1974, nr 14, s. 6.
- М. Пецокевіч, *Беларускае народнае мастацтва ў быдгаскім ваяводстве*, „Ніва”, 1975, nr 13, s. 3.
- М. Пецокевіч, *Памяці прафесара Казімежа Машынскага*, „Ніва”, 1975, nr 22, s. 4.

Artykuły w czasopiśmiennictwie polskim

- М. Pieciukiewicz, *Wierzenia związane ze zgonem na Kujawach*, „Literatura Ludowa” 1963, r. 7, nr 4, s. 39 – 42.
- М. Pieciukiewicz, *Zwyczajy pogrzebowe*, [w:] *Zarys etnograficzny okolic Kruszwicy*, Toruń 1965, s. 41 – 48. Nadbitka z pracy zbiorowej: *Kruszwica – zarys monograficzny*.
- М. Pieciukiewicz, *Zwyczajy pogrzebowe w pow. złotowskim*, [w:] *Zarys stanu kultury ludowej ludności rdzennej środkowo – wschodniej części pow. złotowskiego w woj. koszalińskim*, „Lud” 1965, t. 49, ss. 407 – 410.
- М. Pieciukiewicz, *Wkład Kazimierza Moszyńskiego do badania kultury ludowej Białorusinów*, [w:] *Kazimierz Moszyński. Życie i twórczość*, Wrocław 1976, ss. 65 – 72.
- М. Pieciukiewicz, *Nacinacz (przekrój). Znalezione unikalnego narzędzia ornego*, [w:] „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu” 1978, t. 1, ss. 153 – 173.
- Мар’ян Пяцокевіч, *Увагі дзеля запісывання беларускай народнай творчасці і абрадаў*, Wilno, 1933.

Zdjęcia Mariana Pieciukiewicza publikowane w „Niwie”

Вятрак у вёсцы Палічна, разьба на хаце ў Навасадах, старая падляшская хата ў Старым Корніне, Галена Швед (Новаберазова), „Ніва” 1960, nr 50, ss. 1, 3 – 5.

М. Пяцкокевіч, Старая званіца ў стылю мясцовай архітэктуры (драўляная) ў Кляшчэлях, „Ніва”, 1960, nr 51, s. 3. (Куток этнографа, новы цыкл у „Ніве”)

М. Пяцкокевіч, Фрагмент вёскі Чаромуха (Гайнаўскі павет), „Ніва”, 1961, nr 1, s. 3. (Этнаграфічны куток)

М. Пяцкокевіч, Цікавы выраб кавальскай работы ў выглядзе прамяністага шчыта. Датуецца 1848 годам. Ва ўяўленні люду гэта быў сімвал сонца. Ён упрыгожвае крыж на магільніку ля царквы ў Семяноўцы, гайнаўскага павета, „Ніва”, 1961, nr 2, s. 3. (Этнаграфічны куток)

М. Пяцкокевіч, Каменны склеп. Стараўляны Сакольскі павет, „Ніва”, 1961, nr 3, s. 3. (Этнаграфічны куток)

М. Пяцкокевіч, Вугал хаты і акеніцы. Курашава Гайнаўскі павет, „Ніва”, 1961, nr 11, s. 3. (Этнаграфічны куток)

М. Пяцкокевіч, Свірон і абарог. Верхлесе, Сакольскі павет, „Ніва”, 1961, nr 12, s. 3. (Этнаграфічны куток)

М. Пяцкокевіч, Снадніца „Андрашак”. Сукавічы, Сакольскі павет. „Ніва”, 1966, nr 3, s. 3. Камплект жаночага адзення (Гайнаўскі павет). Тканіны з Гродзенічыны. Калекцыя паясоў з Сакольскага павету (вёска Старая Хадароўка, Глінішча). Жаночы камплект з Брэстчыны (вёска Дзімітравічы), Ручнікі таксама. „Ніва”, 1973, nr 8, s. 3. (не падпісана, w treści artykułu)

Жаночыя камплекты з чэпцамі і мужчынская сарочка. Гайнаўшчына. (Этнаграфічны музей у Торуні), „Ніва”, 1973, nr 12, s. 6. (Этнаграфічнае акенца - nie podpisane)

Жаночыя камплекты з Сакольшчыны (Этнаграфічны музей у Торуні), „Ніва”, 1973, nr 17, s. 3. (Этнаграфічнае акенца - nie podpisane)

Ручнікі і абрус з Ласінкі і Градзіска Гайнаўскага павета (Этнаграфічны музей у Торуні), „Ніва”, 1973, nr 42, s. 6. (Этнаграфічнае акенца - nie podpisane)

O Marianie Pieciukiewiczu

(ся), Пачалося вывучэнне беларускай этнаграфіі, „Ніва”, 1959, nr 35 ss. 1 – 2.

(ся), Аб беларускай народнай культуры Сакольшчыны ў Торуні, „Ніва”, 1959, nr 52 s. 7.

Мацей Канапацкі, У службе народнай культуры, „Ніва” 1962 nr 16, ss. 3, 5.

Віктар Швед, Мар’ян Пецюкевіч, „Ніва”, 1974, nr 52, ss. 3 – 4.

„Ніва”, 1983, nr 39, s. 11. (паведамленне, што 13 верасня памёр Мар’ян Пецюкевіч і спачуванні ад „Нівы”)

А. Бэргман, Памяці Мар’яна Пецюкевіча, „Ніва”, 1983, nr 44, s. 5.

Мікола Лобач, Вечар прысвечаны памяці Мар’яна Пецюкевіча, „Ніва”, 1984, nr 11, ss. 3, 5.

Гражына Харытанюк, Пецюкевіч у Торуні, „Ніва”, 2004, nr 47, s. 9.

Roman Tubaja, Marian Pieciukiewicz (1904 – 1983), „Lud”, 1985, t. 69, ss. 417 – 418.

Grażyna Charytoniuk, Kara za służbę narodowi. Białoruskie obrazy z życia zesłańca Mariana Pieciukiewicza, „My, Sybiracy”, 2003, nr 14, ss. 90 – 92, rec. Marian Pieciukiewicz, Kara za służbu narodu. Abrazki ssylnaha żyćcia, Białystok 2001.

Marian Pieciukiewicz jako literat i pamiętnikarz

Helena Głogowska – Białystok

Marian Pieciukiewicz postrzegany jest najczęściej w Polsce i na Białorusi jako etnograf, publicysta i działacz społeczny. Te jego zasługi wymienia się w encyklopediach i słownikach¹. Niewiele zaś wiadomo o jego twórczości literackiej i pamiętnikarskiej. Twórczość literacka – wiersze i opowiadania – zachowały się w przedwojennej prasie białoruskiej albo w rękopisach, znajdujących się zbiorach archiwalnych. Pamiętniki zaś trafiły do obiegu czytelniczego dopiero 15 lat po jego śmierci. Ich styl i język świadczą o talencie pisarskim Mariana Pieciukiewicza. Dotychczas wydano wspomnienia *U poszukach zaczytanych skarbau* (Wilno 1998), *Kara za służbu narodu. Abrazki ssylnaha żyćcia* (Białystok 2001), *Moj dziennik. Pra padarożža u Rym* (Wilno 2007). Wszystkie są zajmującą lekturą nie tylko ze względów autobiograficznych, ale również literackich.

Marian Pieciukiewicz napisał o swoich poetyckich zainteresowaniach we wspomnieniach o Bronisławie Taraszkiewiczu:

„Я як і шмат гімназістаў, „хварэў” на паэтычную хваробу, г. зн. прабаваў пісаць вершы. Аднойчы адважыўся паказаць некалькі вершаў Б. Тарашкевічу. Тарашкевіч уважна прачытаў, парабіў свае заўвагі, падказаў, якія радкі, або словы паправіць, замяніць, а пасля прачытаў практычную лекцыю аб правілах пабудовы верша. А на наступную сустрэчу прывёз тоўстую кнігу на рускай мове, прысвечаную тэорыі паэтычнай творчасці”².

[Jak wielu gimnazjalistów „chorowałem” na chorobę poetycką, tzn. próbowałem pisać wiersze. Pewnego razu nabrałem odwagi, by pokazać kilka wierszy B. Taraszkiewiczowi. Taraszkiewicz uważnie przeczytał, zrobił uwagi, podpowiedział, które wersy, albo słowa poprawić, zamienić, a następnie przeczytał praktyczny wykład o zasadach budowy wiersza. A na następne spotkanie przywiózł grubą książkę w języku rosyjskim, poświęconą teorii twórczości poetyckiej.]

1 *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, t. 6, cz. II, Minsk, 2003, s. 423.

2 *Мае сустрэчы з Браніславам Тарашкевічам*, „Ніва”, nr 4(56), z dn. 22.01.1967 r., s. 5.

Wiersze Mariana Pieciukiewicza można znaleźć w pismach białoruskich okresu międzywojennego z lat 20. i 30. XX w. W 1929 r. w artykule *Krychu ab paetach (Trochę o poetach)* pisał:

„I толькі рэдка здараецца, што з пад беднай нашай страхі блісьне вялікі талент, напр. Я. Купала, Я. Колас і іншыя. Вось такі талент прадзярэ хмару цемры і блісьне як сонечны праменчык, пасья запалвае ў людзях агонь любові да бацькаўшчыны і да ўсяго сьвету. Хто такі талент – гэты дар Божы мае, той усім сьветам валадае, да яго ўсе клоняцца, бо ён мае вышэйшую фантазію, як іншыя і больш чулую душу. Ён патрапіць усё адчуць, усё ацаніць. Паэт сапраўдны мае тэму ў кожную пвру году і кожнае ўражаньне дае яму матар’ял. Паэт часта бывае ўсім і ўсуды, часта адрывецца думкай ад гэтага сьвету і дзесь сягае ў бязмежную даль. Паэт што-раз то ўсё новыя малюнкi стварае. Праўдзiвы паэт ня мае супакою пакуль ня вылье свае думкі на паперу”.

[I tylko rzadko zdarza się, gdy spod biednej naszej strzechy błysnie wielki talent, np. J. Kupała, J. Kolas i inni. Taki oto talent przedrze chmurę ciemności i błysnie jak promieńczyk słońca. Potem zapala w ludziach ogień miłości do ojczyzny i do całego świata. Kto taki talent – ten dar Boży ma, ten włada całym światem, ku jemu wszyscy się skłaniają, bo ma on wyższą fantazję w porównaniu z innymi i bardziej czułą duszę. Potrafi wszystko odczuć, wszystko ocenić. Prawdziwy poeta ma temat o każdej porze roku i każde wrażenie daje mu materiał. Poeta często bywa wszystkim i wszędzie, często odrywa się myślą od tego świata i sięga gdzieś w dal bezkresną. Poeta co i rusz tworzy ciągle nowe obrazki. Prawdziwy poeta nie ma spokoju dopóki nie przeleje swych myśli na papier.]

Takie poglądy Mariana Pieciukiewicza na poezję znajdują odzwierciedlenie w wierszach, które są zapisem jego stanu ducha. W większości z nich odczuwa się uczuciowe i aktywne zaangażowanie w odrodzenie Białorusi. W wierszu *Niczoha (Niczego)* zawarte jest jego credo życiowe:

Нічога мне болей ня трэба:
Багацтва, ні славы пустой,
Каб скромны кусочак быў хлеба,
Зароблены ўласнай рукой.

Не прагну багацтва чужога,
Бо шчасця яно мне ня дасьць,
Хто потам жырэе другога,
Той можа, як відзім, прапасць.

Nic mi więcej nie potrzeba:
Bogactwa, ni pustej sławy.
Byle skromny kawałek był chleba,
Zakasawszy własne rękawy.

Nie pragnę bogactwa cudzego,
Bo szczęścia mi ono nie da,
Kto żyje kosztem drugiego,
Ten może, jak widać, zaginać.

Ня прагну чужое айчыны,
Малога пматочка ральлі,
А нават за жонку дзяўчыны
З суседняй – ня нашай зямлі.

Nie pragnę cudzej ojczyzny,
Ni nawet małego kawałka ziemi,
Ni nawet za żonę dziewczyny
Z sąsiedniej – nie naszej ziemi.

Нічога ня хочу, нічога,
Найменшай пылінкі чужой!
Даволі мне будзе сваёга,
Што ёсьць у краіне маёй.

Nic nie chcę, niczego,
Najmniejszej kruszynki obcej!
Dość mi będzie swego,
Tego, co jest w ojczyźnie mojej.

Мне хочацца толькі прыждаці
Свабоды Айчыне маёй,
А потым спакойна скончаці
І сьніці заўсёды аб ёй.

Chcę tylko doczekać
Wolności Ojczyzny mojej,
A potem spokojnie skończyć
I śnić zawsze o niej.

Marzenie o wolności Białorusi, praca i poświęcenie się dlań, wyrzeczenie się bogactwa i sławy w imię pracy na rzecz ojczyzny jest motywem także innych wierszy. Swoistym hymnem jest jego *Pieśnia moładzi* (*Pieśń młodzieży*). Wzywa w nim młodzież do pracy i walki, do odwagi i nadziei. Apel do młodzieży ma charakter poezji zaangażowanej, patriotycznej. W wierszu pojawia się motyw Pogoni, która ma wskazywać obroną właściwą drogę do szczęścia: „А шлях нам праўдзівы Пагоня пакажа, якім мы павінны ісьці” (A szlak nam prawdziwy Pogoń pokaże, którym powinniśmy iść.)

Ten poetycki apel Mariana Pieciukiewicza nawołuje młodzież do aktywności, przeciwstawiając jej dotychczasową „bezdziejność”, bezideowość i brak świadomości narodowej, uznając je za etap miniony w rozwoju narodu:

Уставайце, сябры, за работу хапайцеся,
Даволі ў бяздзейнасці млець!
За праўду, за шчасце адважна
змагайцеся,
Прад страхам ня трэба дрыжэць...³

Wstawajcie, przyjaciele, za pracę się
Bierzcie, Dość w beznadziei tkwić!
Za prawdę, za szczęście odważnie walczycie,
Przed strachem nie można drżeć...

Być może była ona śpiewana przez młodzież, gdyż autor sugeruje doń melodię znanego hymnu białoruskiego *Ad wieku my spali*. Podobny motyw, nawołujący młodzież do zbiorowej pracy na rzecz odrodzenia narodowego, znajduje się w wierszu *Poklicz* (*Wołanie*):

Гэй, Ты Моладзь дарагая,
Гэй, вазьміся за работу,
Каб нам доля больш ліхая
Не насеяла асоту.

Hej, Ty Młodzieży droga,
Hej, weź się do pracy,
Żeby nam więcej dola zła
Nie zasiała ostu.

3 Марвіч, *Лесьня Моладзі*, „Шлях Моладзі”, 1929, nr 4, ss. 11-12.

Дружна-сьмела грамадою,
Будаваць пачнем Айчыну,
Хутка, жвава ўсёй сям'ёю
Працаваць без адпачыну!

(...)

Мусім сьветач браць у рукі
І хутчэй ісьці ў народ
Прасьвяціць сьвятлом навукі,
Цёмны наш Крывіцкі род.

(...)

Гэй! арлы, вы маладыя
Думкай-сэрцам ўвыш шыбайце,
Душы іншых-жа слабыя
К сонцу-зоркам падымайце!⁴

Zgodnie-śmiało gromadą,
Budować zaczniemy Ojczyznę,
Szybko, żwawo całą gromadą
Pracować bez odpoczynku!

Musimy kaganek wziąć w ręce
– I szybciej iść w lud -
Oświecić światłem nauki
Ciemny nasz krywicki lud.

Hej! Orły, wy młode
Myślą-sercem wysoko wzlatajcie,
Dusze innych za słabe
Ku słońcu-gwiazdom podnoście!..

Motyw Pogoni, symbolu białoruskiej wolności i niepodległości, pojawia się też w wierszu *Precz z darohi! (Precz z drogi!)*. Autor nadaje jej wiodące znaczenie, obok takich cnót jak miłość, którą utożsamia z bronią, sprawiedliwość – ze zwycięstwem, i prawda Boska, która przewyżcza wszelkie przeszkody:

Прэч з дарогі юды, каты,
Тут ляціць ваяк заўзяты.
Ўжо пара трупоў пабраці,
У зямлю даўно схаваці,
Тут займуць пляцоўку воі.
Павадырам іх сягонья
Будзе нашая „Пагоня”.
Іх аружжа – гэта міласць,
Перамога – справядлівасьць,
Ім на помач праўда Божа
Яна ўсенька пераможа⁵.

Precz z drogi sprzedawcy, kaci,
Oto leci zawzięty wojak.
Już pora trupy pozbierać,
I do ziemi dawno schować,
Tu zajmą placówkę wojacy.
Prowodyrem ich dzisiaj
Będzie nasza „Pogoń”.
Ich zbroja – to miłość,
Zwycięstwo – sprawiedliwość,
– Im na pomoc prawda Boga -
Ona wszystko przewyżczy

Patriotyzm, umiłowanie ojczyzny - Białorusi, która została podzielona traktatem ryskim, przez co autorowi przyszło żyć w państwie polskim, jest nieodłącznym motywem twórczości poetyckiej Mariana Pieciukiewicza. Jak najszczerze wyznanie brzmia jego słowa:

Беларусь, мая сьвятая,
Родная Айчына,
Як жьцьдэ мне дарагая,
Ты паслухай сына!

Białorusi, moja święta,
Rodzona Ojczyzno,
Jak życie mi droga,
Ty wysłuchaj syna!

4 Марвіч, *Покліч*, „Шлях Моладзі”, 1929, nr 2, ss. 10-11.

5 Марвіч, *Прэч з дарогі!*, „Шлях Моладзі”, 1930, nr 1, ss. 6-7.

У Цябе хачу пытацца,
Як сынок у маці,
Што рабіць, дзе мне дзявацца!
Гора каб ня знаці.

Ты засталась зрабавана
Блізкімі „сястрамі”;
Ланцугамі акавана
З роднымі сынамі.

Навучы, як мы павінны
Ланцугі парваці.
Гэты зьдзек наш безупыanny
Мусім паканаці!

Далей зьдзек цяжкі чужацкі
Зносіць немагчыма,
Безнадзейна чакаць ласкі
Усыяж не вынасіма!

Беларусь любая Маці
Плачу над Табою
Сьлязой вернага дзіцяці
Горкаю сьлязою⁶.

Chcę Ciebie zapytać,
Jak synek u matki, matkę?
Co robić, gdzie się podziać!
Aby biedy nie zaznawać.

Ty zostałaś obrabowana
Przez bliskie „siostry”,
Łańcuchami skuta
Z rodzonymi synami.

Naucz, jak powinniśmy
Te łańcuchy porwać.
Tę naszą hańbę wieczną
Musimy zwyciężyć!

Dalej hańby ciężkiej i obcej
Nie można już znosić,
Beznadziejnie czekać łaski
Ciągłe nie do wytrzymania! Już nie

Białorusi, droga Matko
Płaczę ja nad Tobą
Łzą wiernego dziecka
Łzą gorzką.

Marian Pieciukiewicz utożsamia się z Białorusią, uznając ją za ojczystą ziemię, za matkę, stawiając siebie w roli jej wiernego, ale jednocześnie bezradnego bez niej, a także wobec niej – syna, który zwraca się do niej z prośbą o pomoc w odpowiedzi na fundamentalne pytanie: „co robić?” mieszkając u siebie, ale w obcym kraju. W wierszu o zmartwychwstaniu „*Chrystos uskros!*” autor, opisując Wielkanoc i związane z nią zmartwychwstanie Chrystusa, zwraca się do Boga o zmartwychwstanie Białorusi i Białorusinów, o przebudzenie ich z letargicznego snu, o uczynienie ich wolnym narodem. Marian Pieciukiewicz wykorzystał metaforyczne zmartwychwstanie Chrystusa dla podtrzymania nadziei wśród Białorusinów, nadziei na upragnioną wolność:

Хрыстос ускрос! Хрыстос ускрос!
На цэлы сьвет гудзе так звон.

Надзею нам ў душу прынёс,
Стаптаўшы зло на векі Ён.
(...)
Для нас Ён такжа ўваскрос,

Chrystus zmartwychwstał! Chrystus
Zmartwychwstał! Na cały świat tak dudni
dzwon.

Nadzieję nam w dusze wniósł,
Zadepawszy zło na wieki On.

Nam także On zmartwychwstał,

⁶ М. Пецюкевіч, ****Беларусь, мая сьвятая...*, „Сялянская Ніва”, nr 16(67), z dn. 16.02.1927 r., s. 3.

Каб мы таксама аджылі.
Свабоду Ён і нам прынёс,
Каб вольным людом мы былі.

Хрыстос ускрос – гудзяць званы,
А рэха хвалямі пльве,
І радасыць ўсім нясуць яны,
Што праўда Божая жыве.

А ў звоне тым я чую тон:
„Чаму Крывіч яшчэ ня ўскрос?”

Ў яго краю чуецца стогн
І мора там пльве ад сьлэз.

О Божа наш, збудзі Ты нас,
Ўскрасі Ты край стапганы той,
Дзе вораг злу знайшоў папас
І мучыць усыяж нядоляй злой⁷.

Żebyśmy także odżyli.
Wolność On i nam przyniósł,
Żebyśmy wolnym ludem byli.

Chrystus zmartwychwstał – dudnią dzwony,
A echo falami płynie,
I radość wszystkim niosą,
Że prawda Boża żyje.

A w dzwonie tym ja słyszę ton:
„Dlaczego Krywicz jeszcze nie
zmartwychwstał?”

W kraju jego słyhać jęki
I morze tam płynie z łez.

O Boże nasz, obudź Ty nas,
Wskrześ Ty kraj zdeptany ten,
Gdzie wróg dla zła znalazł popas
I męczy ciągle niedolą złą.

Motyw Chrystusa i zmartwychwstania znajduje się również w wierszu *Ty praz ciemru źnieważany* (*Ty w ciemnościach znieważany*), który jest poetycką modlitwą, prośbą do Boga:

...Chryście, Boża naš kachany!
Uwaskrasi narod staptany,
Daj nam moc Ciabie lubici,
Tabie wierna ўściaż służyci.
Kab luboŭ, - апека Бога
Nie minała nas nikoha,
Kab lubić blizkich umieli
I Tabie służyc chacieli.
Daj nam siły da zmahańnia,
Kab mahli my ўžo ad siańnia
Dać adboj dla złych pakusaŭ
Bahasłaŭ-ža Bielarusau⁸.

...Chryste, Boże nasz kochany!
Wskrześ naród zadeptany,
Daj nam moc Ciebie polubić,
Tobie wiernie wciąż służyc.
Żeby miłość, - опека Boga
Nie omijała z nas nikogo,
Żeby kochać blizkich umieć
I Tobie chcieli służyc.
Daj nam siły do walki,
Żebyśmy mogli od dzisiaj
Odmówić złym pokusom
Pobłogosław że Białorusinów.

Marian Pieciukiewicz był białoruskim katolikiem, związanym z Białoruską Chrześcijańską Demokracją. Jego głęboka wiara w Boga znajduje odzwierciedlenie w poezji i łączy się z nadzieją na białoruskie odrodzenie.

Motywem obecnym w poezji Mariana Pieciukiewicza jest też rodzinna wieś. W wierszu *Vioska* (*Wieś*) pokazuje jej bezradność, nędzę i smutek:

7 Марвіч, *Хрыстос ускрос!*, „Шлях Моладзі”, 1930, nr 4, s. 2.

8 Marwič, *Ty praz ciemru źnieważany*, „Chryścijanskaja Dumka”, 1929, nr 16, s. 2.

Родна вёска ўсыцяж бяздольна,
Вечна ў сьлёзах ты пльывеш.
І калі-ж ты будзеш вольна
І свабодна пажывеш.

Rodzinna wiosko ciągle zabiedzona,
Wiecznie we łzach toniesz.
I kiedyż ty będziesz wolna
I swobodnie pożyjesz.

Вецер сьвішчыць над табою...
Хмары цёмныя пльвуць...
Згаварыўшысь між сабою...
Тонам ведзьміным равуць...⁹

Wiatr hula nad tobą...
Chmury ciemne płyną...
Zmówiwszy się między sobą...
Tonem wiedźmy wyją...

Metafory w wierszu tworzą swoistą nastrojowość, którą wzmocniają powtórzenia, znaki zapytania, wielokropki, wykrzykniki. W sposób obrazowy (płynące chmury, gwizdzący wiatr, burza) autor ilustruje rzeczywistość „płynącą w wiecznych łzach” czy będącą „morzem łez”, która napawa autora wewnętrznym niepokojem i smutkiem:

Не пяі ты, ліхі вецер – бура
Сумным тонам за вакном,
Мо’ ты хочаш маё сэрца лячыць
Доўгім, сумным вечным сном!¹⁰

Nie śpiewaj ty, niedobry wietrze - burzo
Smutnym tonem za oknem;
Może chcesz moje serce uleczyć
Długim, smutnym wiecznym snem...

Stany smutku, niepewności, beznadziejności i rozterek autora widoczne są w wierszach lirycznych *Viasna, viasna...* (*Wiosna, wiosna...*) z 1929 r. i *Chmary ciomnyja...* (*Chmury ciemne...*) z 1927 r.:

Вясна, вясна жьпыця майго,
Дзе знікла ты, куды пайшла?
Шукаю я шляху твайго
І клічу ўсыцяж, каб зноў прыйшла.
(...)
Пашлі прамень у душу маю
Збудзі ахвоту да жьпыця
Адкрыў мне тайніцу сваю
Развей ты хмары небыцьця...¹¹

Wiosno, wiosno mojego życia,
Gdzie znikłaś, dokąd odeszłaś?
Szukam ja drogi do ciebie
I wołam ciągle, byś znowu przyszła.
Wyślij promień w duszę moją
Obudź chęć do życia
Otwórz przede mną tajemnicę swoją
Rozwiej chmury niebytu...

Marian Pieciukiewicz w poezji stawia pytania retoryczne, które oddają stan duszy, szukającej odskoczni od szarej i smutnej rzeczywistości:

Хмары цёмныя нагналі
На душу маю
Гора. Путамі скавалі

Chmury ciemne napędziły
– Na duszę moją -
Biedę. Pętami skuły

9 М. Пецокевіч, *Вёска*, „Сялянская Ніва”, nr 16(67), z dn. 16.02.1927 r., s. 2.

10 М. Пецокевіч, ****Не пяі ты...*, „Сялянская Ніва”, nr 19(70), z dn. 26.02.1927 r., s. 2.

11 Марвіч, ****Вясна, вясна...*, „Павет”, 2004, nr 10(35), s. 3.

Душу сумную.
 Гадам – вужам акруцілі
 Спуталі на век,
 Хмарай цёмнаю спавілі;
 Дзе на гэта лек?
 Можа вецяр лёгкакрылы
 спагадае мне?
 Можа лес стары ды шумны
 Сум мой разьвядзе?¹²

Duszę smutną.
 Gadem – wężem okręciły
 Spętały na wiek,
 Chmurą ciemną owinęły;
 Gdzie jest na to lek?
 Może wietrzyk uskrzydłony
 powspółcuje mi?
 Może stary las szumny
 smutek mój zabierze?

Te dekadencckie nastroje w wierszach Mariana Piciukiewicza wynikają z beznadziejnej sytuacji narodowej autora oraz z poczucia bezsilności wobec niskiej świadomości ludu białoruskiego, z łatwością poddającego się polityce asymilacyjnej:

Гэй вы песьні, мае песьні,
 Штож вы сьціхлі на прадвесьні?
 Ёжо ня чутна мілых тонаў,
 Што ішлі з маіх загонаў.
 Можа з хмаркай дзесь памчалісь
 І за морам пахавалісь?
 А мо зьлідні вас злавілі
 І ў магілу падажылі?
 А мо зьбіліся з дарогі
 Ды спаткаў вас лёс дзе срогі?
 (...)
 Гэй, вы песьні, дзе вы зьніклі,
 Ад мяне чаму адвыклі?
 Мо па сьвеце разіяцелісь?
 Я вас клічу, дзе вы дзелісь!¹³

Hej wy moje pieśni,
 Co tak cicho na przedwiośniu?
 Już nie słychać miłych tonów,
 Co to szły z moich zagonów.
 Może z chmurką gdzieś pomknęły
 I za morzem się schowały?
 A może złe dusze was złapały
 I do grobu zakopały?
 A może zboczyłyście z drogi
 I spotkał was los srogi?
 (...)
 Hej, wy pieśni, gdzie żeście znikły,
 Dlaczego ode mnie odwykłyście?
 Może po świecie żeście się rozleciały?
 Wołam was, gdzie żeście się podziały!

Autor w tym wierszu wyraźnie nawiązuje do swych zainteresowań etnograficznych. Wówczas opublikował też w „Szlachu Moładzi” artykuł o pieśniach ludowych, które w twórczości ludowej uważał za najbardziej wartościowe¹⁴.

W gazecie „Sialanskaja Niva” w 1927 r. ukazały się wiersze: *Vioska* (Wież), ****Bielaruś maja świataja...* (*Białoruś moja święta*)¹⁵, ****Nie piai ty, lichy wiecier...*, (*Nie śpiewaj, niedobry wietrze...*) ****Chmary ciomnyja nah-nali...* (*Chmury ciemne napędziły...*)¹⁶. Wiersze te przesiąknięte są uczuciami

12 M. П., ****Хмары цёмныя...*, „Сялянская Ніва”, nr 19(70), z dn. 26.02.1927 r., s. 3.

13 Марвіч, *Дзе вы песьні*, „Шлях Моладзі”, 1930, nr 13, s. 9.

14 М. Пяцкокевіч, *Аб народнай творчасьці. Песьні*, „Шлях Моладзі”, 1930, nr 12, ss. 10-11.

15 „Сялянская Ніва”, nr 16(67), z dn. 16.02.1927 r., ss. 2-3

16 „Сялянская Ніва”, nr 19(70), z dn. 26.02.1927 r., ss. 2-3

patriotycznymi w odniesieniu do Ojczyzny i umiłowaniem rodzinnej wsi. Autor podpisywał je pełnym nazwiskiem i pierwszą literą imienia. Niektóre były sygnowane inicjałami lub pseudonimem Marvicz. Publikował też w „Białoruskiej Krynicy”, „Chryścijanskaj Dumcy”, „Szlachu Moładzi” (tu pod pseudonimem Marvicz): *Precz z darohi* (1929, nr 1, s. 6-7), *Tudy!*... (nr 2, s. 10), *Poklicz* (nr 2, s. 10-11), *Viasna, viasna...*, (?), *Chrystos Uskros* (1930, nr 4, s. 2), *Vasilki* (nr 7, s. 8), *Niczoha...* (nr 8-9, s. 13), *Dzie vy pieśni* (nr 13, s. 9). Większość z tych wierszy to „płomienne apele do młodzieży, przesiąknięte optymizmem, energią i wiarą w lepszą przyszłość”¹⁷.

Łącznie opublikowano około 20 wierszy Mariana Pieciukiewicza. Najbardziej płodny okres jego twórczości poetyckiej to lata 1927-1931, gdy miał 23-27 lat, na które przypadły nauka w gimnazjum, służba wojskowa i początek studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Patrząc na całość dorobku twórczego Mariana Pieciukiewicza czas tworzenia wierszy można uznać za epizodyczny w jego życiu, ale dotyczył on lat przełomowych, związanych z dojrzewaniem i zmianą statusu społecznego. Odbywając służbę wojskową z dala od rodzinnych stron (w Cieszynie), napisał wiersz, pełen tęsknoty za ojczystym krajem i za rodzinnym domem, gdzie ciągle był myślami:

Туды, ты думка, ўсьцяж імкніся,
У край наш горам апавіты,
Там сьветлай хмаркай расплывіся,
Дзе людзі доляю забыты.

Tam, ty myśli, ciągle mknij,
Do kraju naszego biedą spowitego;
Tam jasną chmurką się rozplyń,
Gdzie ludzie przez dolę dawno zapomniani.

Туды, у Край наш беларускі,
Які люблю я ўсей душою,
На той загончык вельмі вузкі,
Дзе я гараў калісь сахою.

Tam, do Kraju naszego białoruskiego,
Który kocham całą duszą,
Na ten zagonek bardzo wąski,
Gdzie niegdyś orałem sochą.

Туды, туды да роднай хаткі,
З якой душою й целам зжыўся,
Туды, ў сям'ю, да роднай маткі,
Дзе мовы роднай навучыўся.

Tam, tam do rodzinnej chatki,
Z którą duszą i ciałem się zżyłem,
Tam, do rodziny, do rodzzonej matki,
Gdzie mowy ojczystej się nauczyłem.

(...)

Маланкай думка панясіся,
З праменьнем чыстага сьвячэньня,
Агнём любові раскаціся,
Будзі народ да Ускрапэньня!¹⁸

Błyskawicą myśli ma przeleć,
Z promieniem czystego święcenia,
Ogniem miłości się potocz,
Budź naród do Zmarwychwstania!

17 „Павет”, 2004, nr 10(35), s. 6.

18 Марвіч, *Туды!*..., „Шлях Моладзі”, 1929, nr 2, s. 10.

Чы Marian Pieciukiewicz пісаў пазней вяршы, трудна адназначна ствердзіць. Не захавалі ся ў зборках архіваўных і родзінных. Гды ў 1935 р. рэдакцыя „Слэчу Маладзі” аглосіла канкурс літэрацкі, Marian Pieciukiewicz, M. Miluczanka і Jan Chworost тварылі камісыю канкурсаву¹⁹.

Знава яе тэж адна сцэнка з 1940 р., апэрта на матэрыяле этнаграфічным, *Jurje (На шв. Jerzego)*, ктэрэ Marian Pieciukiewicz напісаў вадпólnіе з Jazepem Maleckim²⁰. Талант літэрацкі выкарыстаў ў крэткіх апавяданьнях сатырычных, публікаваных по 1957 р. на лэмах бэластэцкага тыгудніка бэларускага „Niva”, падпісаных псеўданімам „Дзед Марцін”: *Адкрыты ліст да Дзядзькі Левана (Отварты ліст до Вужка Леона)*, *Маланка хоча быць паніаі (Melania chce być panią)*, *Маланчыны іміаніны (Imieniny Melanii)*, *Як я ў турму трапіу (Як трафілем до вьезьнення)*, *У арханізацыі сіла (Сіла в організації)*, *Як Сымон трапіу на панскі бал (Як Сзымон трафіл на паўнскі бал)*.

Псеўданім літэрацкі Аўтара вьвядзіў ся з папулярнага акрэсланьня лудзі старшых на вьсах бэларускіх „Дзед”, заў Марцін – тэ імь дзядка Mariana Pieciukiewicza, ктэрэ прэказаў му вьіле лудовых апавядань. „Дзед Марцін” дэбьютуяч на лэмах „Nivy” ў 1957 р. пісаў аб сабе ў жартэблівэі фэрміе:

„Я назьваюся Дзед Марцін. Гэтэ назьваюць мяне не тэлькі свае аднавяскоўцы, але і суседзі акалічных вьсак. Гэтэ я падпісваў свае народныя казкі і апавяданьні, друкаваныя яшчэ перад вайноу. Ад сапраўднага свайго прозьвішча я даўно адзвычайуся, бо рэдка калі ім карыстаюся. Вьдомае яно было тэлькі валасным чыноўнікам, якія вьпісвалі падаткі, ды перадваеннай паліцыі, якая за прыналежнасьць да бэларускіх арганізацыяў і за распаўсюджванне літэратуры ў роднай мове праследвала мяне. Ад вьстрогу мне ўдавалася вьклучацца, але за тэе розных пратаколаў было хьба больш, чым у сучкі блэ. Прыкладам: Барбос сарваўся з ланцужка і пабег на «сабачае вьсэлле» – пратакол, дождж спаласкаў з коміна пабэлку – пратакол, прыпадкова пасеяўшуся табачыну знайшлі ў бульбе – пратакол, дошчачку ад фурманкі з адрасам, едучы на кірмаш згубіў – пратакол, «Славойку» вапанам не пабяліў

19 „Шлях Маладзі”, 1935, нр 13, с. 23.

20 J. Malecki і M. Pieciukievič, *Jurje. Sloŭna-muzyčny абразок skompanavany на падставіе folklor-nych mataryjalaŭ*, „Krynica”, 1940, нр 36, с. 2-3.

некалькі разоў у год – пратакол. І раз чужь не сеў у астрог за »самагонку«. І хто мяне чужь не згубіў? Мая ўласная жонка – Маланя!»²¹.

[Nazywam się Dziadek Marcin. Tak nazywają mnie nie tylko mieszkańcy mojej wsi, ale i sąsiedzi z okolicznych wsi. Tak podpisywałem ludowe bajki i opowiadania, drukowane jeszcze przed wojną. Od swego prawdziwego nazwiska dawno się odzwyczailem, bo rzadko się nim posługuję. Znane ono było tylko urzędnikom gminnym, którzy wypisywali podatki, i przedwojennej policji, która prześladowała mnie za przynależność do organizacji białoruskich i za rozpowszechnianie literatury w języku ojczystym. Od więzienia udawało się wymigać, ale za to różnych protokołów było chyba więcej niż pcheł u suczki. Przykładowo: Barbos zerwał się z łańcucha i pobiegł na „psie wesele” – protokół, deszcz wyplukał pobiałkę z komina – protokół, przypadkowo posianą w ziemniakach tabakę znaleźli – protokół, tabliczkę od furmanki z adresem, jadąc na jarmark zgubiłem – protokół, „sławojki” kilka razy w ciągu roku wapnem nie pobielilem – protokół. I raz omal nie siedziałem w więzieniu za „samogonkę”. I kto mnie o mały włos nie zgubił? Moja własna żona – Melania!]

Bohaterką satyrycznych powiastek Mariana Pieciukiewicza jest Małanka – Melania. Na pierwszy rzut oka to typowa wiejska kobieta z Białostoczczyzny, znad Narwi:

„Кінуўшы вокам на яе, кожны скажа: ну баба, як і кожная іншая, не павінна, здаецца, нічым розніцца ад вясковых жанчын, якія з любасцю ці загідаю выконваюць свае штодзённыя абавязкі. Яна, напрыклад, дакладна ведае, які хлапец і да якой дзяўчыны ходзіць, калі хто будзе жаніцца і з якой дзяўчынай. Яна за восем месяцаў наперад ведае, якая маладзіца цяжарная, якая дзяўчынка ў сяле „не такая”, якая „паслізгнулася”, калі, дзе і з кім. Мала гэтага, яна дакладна разбіраецца ў палітычных падзеях, як унутраных так і загранічных”²².

[Rzuciwszy wzrokiem na nią, każdy powie: no tak kobieta, jak i każda inna, nie powinna, zdaje się, niczym różnić się od wiejskich kobiet, które z lubością lub z obrzydzeniem wykonują swoje codzienne obowiązki. Ona, na przykład, dokładnie wie, który chłopiec i do której dziewczyny chodzi, kiedy kto będzie się żenił i z którą dziewczyną. Ona z ośmiomiesięcznym wyprzedzeniem wie, która panna ciężarna, która dziewczyna we wsi „nie taka”, której

21 Дзед Марцін, *Адкрыты ліст да Дзядзькі Левана*, „Ніва” nr 27, 7.07.1957 г., s. 8.

22 Дзед Марцін, *Маланка хоча быць паняй*, „Ніва”, nr 29, z dn. 20.07.1958 г., ss. 7-8.

„noga się powinęła”, kiedy, gdzie i z kim. Mało tego, ona dokładnie wyznaje się w wydarzeniach politycznych, tak wewnętrznych, jak i zagranicznych.]

Autor w obrazowy sposób, z „etnograficzną” dokładnością wyśmiewa plotkarstwo, wścibstwo, chęć życia ponad stan, zachwyty nowinkami. Obdarza tymi cechami, które uwidaczniają się w konkretnych sytuacjach życiowych, swoją bohaterkę. W obrazku „*Malanczyny imianiny*” Marian Pieciukiewicz wyśmiewa wprowadzanie na wieś zwyczaju świętowania imienin, któremu hołduje Melania. Sprzeciwia się zaś tej nowomodzie Dzień Marcin:

„Прызнацца, для мяне, старога чалавека, усе гэтыя імяніны, »роки-ролі«, »гулі-гопы« не падабаюцца. Хто іх даўней знаў, ды каму і навошта патрэбны на вёсцы гэты звычай?”²³.

[Przyznam, dla mnie, starego człowieka, wszystkie te imieniny, „roki-rola”, „hula-hopy” nie podobają się. Kto je dawniej znał, komu i po co na wsi potrzebny taki zwyczaj?]

Obrazki te trącają dydaktyzmem mądrości ludowej.

Bohaterowie opowiadań Mariana Pieciukiewicza posługują się barwnym językiem białoruskim, pełnym specyficznych przysłów i powiedzonek. W obrazku *U arhanizacyi siła (Siła w organizacji)* mottem jest przysłowie ludowe: „Калі Бог не пакіне, то свінні не з’ядуць” [Jeśli Bóg nie opuści, to świnie nie zjedzą]. Charakteryzując Melanię Dzień Marcin również używa przysłówia: „сабакі не перабрэшац, а бабы не перагаворыш”²⁴ [psa nie przeschekasz, a kobiety nie przegadasz].

W opowiadaniu *Jak ja u turmu trapiu (Jak trafiłem do więzienia)* Marian Pieciukiewicz rozwija fabułę wokół głównej bohaterki oraz siły przesądów, funkcjonujących w białoruskiej mądrości ludowej. Jak wynika z tytułu obrazka, bohater trafił do więzienia z powodu Melanii, zgodnie z przysłowiem „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle”. Gdyby nie ona, Dzień Marcin, wierząc w przesady ludowe, ustrzegłby się takiej kary. Akcja opowiadania zaczyna się od wizyty w jego domu sąsiada Apanasa Czumu, kosego, rudego, takiego rudego, że wyglądał jak świnia, która wyskoczyła z pożaru: „руды, ну такі руды, як свіння, якая выскачыла я пажару”²⁵. Przesąd ludowy, który wykorzystał Marian Pieciukiewicz jako kanwę opowiadania, mówi, że: „чалавека касога, ды пры тым рудога, сцеражыся як

23 Дзед Марцін, *Маланчыны імяніны*, „Ніва”, nr 1, z dn. 3.01.1960 r., s. 8

24 Дзед Марцін, *У арганізацыі сіл*, „Ніва”, nr 27, z dn. 6.07.1956 r., s. 8.

25 Дзед Марцін, *Як я ў турму трапіў*, „Ніва”, nr 20, z dn. 18.05.1958 r., s. 8.

агну²⁶ [człowieka kosego, do tego rudego, wystrzegaj się jak ognia]. We wsi i okolicy rzeczywiście uważano go za czarownika.

Do Dzieda Marcina przyszedł pożyczyć beczkę do pędzenia samogonu. Ten mu ją pożyczył tylko dzięki wstawiennictwu Melanii. Po „wyprodukowaniu” samogonu, cała wieś została zaproszona na święta do Apanasa. Oczywiście za namową Melanii poszedł tam również Dzied Marcin. Nagle pojawiła się tam milicja i ujawniła nielegalną produkcję i spożycie samogonu. Ponieważ beczka użyta przy produkcji należała do Dzieda Marcina, odpowiadał on również przed sądem i został uznany za winnego.

„Кончылася для мяне гэта свята турмою. На следстве Апанас набрахаў, што самагон мы з ім гналі разам, а за такія справы ўзнагарода вядомая. На следстве немагчыма было выкруціцца. – Бочка твая? – пытае следчы. – Мая. – Самагон піў у Апанаса Чумы? – Выпіў пару чарак. Следавацелю, а пасля і суддзям нічога больш і не трэба было. „Саўдзельнік у прадукцыі самагону і субяседнік пры распіваньні...” Вось і мая віна. На судзе ўсе атрымалі па заслугам, і найбольш за ўсіх Апанас Чума. На другім месцы быў я і ўрэшце госці. (...) У турме я расказваў сваім таварышам, што трапіў сюды толькі праз Маланку. Усе мне вельмі спачувалі і раілі падаць у суд на развод з Маланкаю. Усебакова абмеркаваў я гэтую справу і пастанавіў не разводзіцца, бо спакон вякоў ніхто з нашага роду не разводзіўся. Хаця-б там жонка была самай ліхой ведзьмай кіеўскай, а ўсё-ж дажывалі з ёй век²⁷.

[Święto skończyło się dla mnie więzieniem. Na śledztwie Apanas naga-
dał, że samogon pędziliśmy razem z nim, a za takie sprawy nagroda wiadoma.
Na śledztwie nie można było się wykręcić. – Beczka Pana? – pyta śledczy.
– Tak. Samogon Pan pił u Apanasa Czумы? – Wypiłem kilka kieliszków.
Śledczemu, a potem i sędziom nic więcej i nie trzeba było. „Udziałowiec
w produkcji samogonu i w rozpijaniu...”. Oto i moja вина. W sądzie wszyscy
dostali zgodnie z zasługami, a najwięcej Apanas Czuma. Na drugim miejscu
byłem ja i wreszcie goście. (...) W więzieniu opowiadałem towarzyskom, jak
trafiłem tam tylko przez Melanię. Wszyscy bardzo współczuli i radzili złożyć
do sądu pozew o rozwód z Melanią. Wszechstronnie rozważyłem tą sprawę
i postanowiłem nie rozwodzić się, bo od wieków wiecznych nikt z naszego
rodu nie rozwodził się. Choć nawet żona byłaby najgorszą wiedźmą kijowską,
a mimo wszystko dożywano z nią do końca życia.]

26 Tamże.

27 Tamże, s. 6.

Wiele opowiadań Mariana Pieciukiewicza, opartych na materiałach etnograficznych z ojczystych stron, pozostaje dotychczas w rękopisach, przechowywanych w Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Są to opowiadania głównie w języku białoruskim: „Jak Antasicha pomściła panam” (Jak Antosicha zemściła się na panach”), „Daj tabaki!”, „Chłus i Habau baćka” („Chłus i ojciec Haby”), „Jak szlachcic z maskalom działili?”, „Rybak i Ianivaja żonka” („Rybak i leniwa żona”), „Sonia”. Marian Pieciukiewicz słyszał je w dzieciństwie od swego dziadka Marcina Dargiela. W języku polskim zachowało się opowiadanie „Rozmowa lnu z żytem”, w którym o swym losie dyskutują rosnące przy miedzy zboża. Oba są jednakowo ważne dla człowieka, bo jedno ubiera, a drugie żywi – brzmi przesłanie końcowe opowiadania.

Szczególne miejsce w twórczości Mariana Pieciukiewicza zajmują wspomnienia, pisane po przejściu na emeryturę, głównie w latach 70. ubiegłego wieku. Łączą one w sobie cechy wnikliwej obserwacji właściwej etnografowi z jego literackim talentem. Są literackimi obrazami z własnego życia autora. W 1998 r. wydawnictwo Białoruskiego Towarzystwa Kulturalnego „Ruń” w Wilnie wydało jego autobiografię pod intrygującym tytułem *U poszukach zaczarowanych skarbau?* Ich lektura pokazuje, jak ciekawe było życie Mariana Pieciukiewicza. Owymi zaczarowanymi były skarby wiedzy i oświaty, które stały się celem życia autora. Poza warstwą faktograficzną, autobiograficzną na uwagę zasługuje literackość tych wspomnień. Wydawca Aleh Minkin w posłowie nazwał Mariana Pieciukiewicza „całkiem niezłym białoruskim prozaikiem z bez wątpienia wysokimi literackimi zdolnościami”²⁸. Obrazowość opisów jest tak czytelna, że bez problemu z całości wyróżniają się poszczególne etapy życia Mariana Pieciukiewicza: nauka w Wileńskim Gimnazjum Białoruskim, studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, zesłanie na Sybir oraz do łagru w Workucie.

Obrazy trzyletniego życia na zsyłce przedstawił we wspomnieniach *Kara za służbu narodu* (Białystok 2001). Nie są to typowe wspomnienia martyrologiczne. Czasem można odnieść wrażenie, że Marian Pieciukiewicz był szczęśliwy, że dane mu było poznać szczególnie kawałek świata – Syberię, z jej osobliwościami przyrodniczymi, mozaiką ludnościową i kulturową. Opisom towarzyszy realizm i koloryt, umiejętność łączenia wątków tragicznych z humorystycznymi

28 Aleh Minkin, *Posłowie* [w:] М. Пеціukeвіч, *У пошуках зачараваных скарбаў*, Wilno 1998, s. 180, czytamy „Судзячы па ўспамінах, мы мелі ў асобе Марыяна Пеціukeвіча ня толькі вучонага-этнографа, прыкметнага дзеяча на беларускай грамадзкай і культурнай ніве сярэдзіны XX стагоддзя, в ёй вельмі неаблага беларускага празаіка з безумоўнымі высокімі літаратурнымі здольнасцямі, якія, на вялікі жаль, так і не раскрыліся ў поўную моц, што так часта здараецца на нашай роднай старонцы”.

mi. Na ich podstawie widać złożoność losów ludzkich oraz pojedynczego człowieka, z jego słabościami i wartościami. System totalitarny staje się ramami, w których ludzie zachowują się podle, ale i przyzwoicie, a nawet po przyjacielsku, chociaż zesłańców wówczas traktowano jako wrogów ludu. Z żarliwością etnografa opisał życie na Syberii, ludzi różnych zawodów, stanowisk i narodów, święta i obrzędy, syberyjską przyrodę. Kołchozowe życie zesłańców można sobie wyobrazić czytając obrazki o „sabantuju”, kradzieży siana i pszenicy, świętowaniu Bożego Narodzenia i Wielkanocy²⁹. Autor namalował typy ludzi z ich szczególnymi charakterami: lejtnanta – służbistę Ulasika, chytrego Chińczyka Van-Fu, pracownicę Andryjewską i wielu innych³⁰.

Literacki charakter ma również *Moj dziennik. Pra padarozža u Rym* (Wilno 2007). Wprawdzie jest to bieżący zapis wrażeń z pobytu w Rzymie, ale cechuje go charakterystyczna dla twórczości Mariana Pieciukiewicza obrazowość. Dziennik zaczyna się 31 października 1970 r. - w ostatnim dniu pracy zawodowej autora w Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Do Rzymu poleciał 7 stycznia 1972 r. i był tam do 25 lutego. Prawie dwumiesięczny pobyt w Rzymie został zanotowany na 150 stronach, dzięki którym poznajemy miasto. Siarhiej Czyhryn w recenzji na łamach „Nivy” napisał, że „ten, kto przeczyta *Moj dziennik* Mariana Pieciukiewicza, do Rzymu może już nie jeździć. (...) Do Rzymu nie śpieszcie się – czytajcie Pieciukiewicza. Tu znajdziecie rozwiązania i opisy bazyliki św. Pawła, bazyliki św. Piotra, zamku św. Anioła, placu św. Piotra, Monte Cassino itd.”³¹. Dziennik, wzbogacony dygresjami i rozważaniami autora, może istotnie służyć za przewodnik po świętym mieście.

Literacka i wspomnieniowa twórczość Mariana Pieciukiewicza pozwalają poznać go jako utalentowanego pisarza, który potrafił wykorzystać swój zawód i pasję etnografa. Jego wrażliwość na piękno, umiejętność wnikliwego obserwowania świata czynią jego twórczość ciekawą, godną zaistnienia w białoruskiej twórczości literackiej XX w. Twórczość Mariana Pieciukiewicza świadczy o jego talencie, któremu nie dane było rozwinąć się w pełni ani w Polsce, ani tym bardziej na Białorusi. Zapoznanie się z nią w Polsce wymaga jednak przede wszystkim przetłumaczenia na język polski.

29 М. Пецокевіч, *Кара за службу народу*, Białystok 2001, ss. 45-47, 86-88, 96-104, 158-162, 164-166.

30 Там же, ss. 50-54, 126-129, 166-167.

31 С. Чыгрын, *Дзёньнік Мар'яна Пецокевіча*, „Ніва”, нр 31, з дн. 3.082008 г., с. 10; Той, хто працьгае „Мой дзёньнік Мар'яна Пецокевічау Рым можа ўжо нк ездзіць. (...) У Рым можна не спяшацца – чытайце Пецокевіча. Тут вы знойдзеце разважанні і апісанні пра базіліку святога Паўла, базіліку святога Пятра, замак святога Анёла, пра пляц святога Пятра, пра Монтэ-Касіна і г.д.

KRAJOBRAZ RODZINNY – WSPOMNIENIA

Mirosława Sztolberg-Bybluk – Toruń

Na wstępie pragnę gorąco podziękować Szanownym Inicjatorom i Organizatorom sesji oraz Autorom referatów za szlachetny poryw serca i serdeczną pamięć o moim Ojcu. Dziękuję również wszystkim zaproszonym gościom, przyjaciółom i współpracownikom Ojca za udział w tym tak wzruszającym dla nas spotkaniu.

Przypadło mi w udziale naszkicowanie naszego krajobrazu rodzinnego. Nie jest łatwo ogarnąć całe lata wspólnego losu, mówić o sprawach trudnych i bolesnych, zwłaszcza, że z Ojcem byłem bardzo głęboko związana, a upływ czasu wcale nie zabił ran.

Rodzice moi spotkali się i poznali na Uniwersytecie Stefana Batorego, na wykładach i ćwiczeniach wspólnych dla etnografów i geografów. Mama pochodziła z polskiej szlacheckiej rodziny o bogatych tradycjach patriotycznych i demokratycznych. Dziadek mój, Bolesław Łapanowski, skazany był za działalność antycarską na pracę w kopalni w Donbasie, potem ze starszym synem Witoldem walczył o niepodległość Polski w Legionach Piłsudskiego.

Ojciec natomiast pochodził z wielodzietnej białoruskiej rodziny chłopskiej, a jego wielkim marzeniem było zdobycie wykształcenia – tego „zaczarowanego skarbu”, który zdobywał pokonując wielkie i dramatyczne trudności. Od wczesnej młodości był żarliwym patriotą swego narodu, zaangażowanym w kształtowanie świadomości narodowej Białorusinów.

Wchodząc poprzez małżeństwo do rodziny polskiej, spotkał się z wielkim uznaniem, szacunkiem i serdecznością ze strony moich dziadków, a swoich teściów oraz całej rodziny Mamy.

Obie z siostrą zostałyśmy w sposób naturalny i harmonijny wychowane w duchu polskim, lecz od dziecka znamy i szanujemy ideały Ojca – człowieka niezwykle dobrego i szlachetnego, skromnego i łagodnego, lecz niezłomnego, odważnego i bezkompromisowego w kwestii życiowych zasad i wartości.



Marian Pieciukiewicz z żoną Aldoną i córkami Marylą i Mirosławą

Pierwsze moje wspomnienia to oczywiście wojna, bombardowanie Wilna. A więc: chronimy się w podziemiach klasztoru bernardynów (z naszego domu na Królewskiej było tam najbliżej), Ojciec osłania mnie własnym ciałem. Wilno płonie, uciekamy na wieś do folwarku dziadka. Ojciec wywozi mnie na rowerze, a za nim podąża Mama i Dziadek. Tam, w Niemenczyнку jest cicho i bezpiecznie, jakby nie było wojny. Lecz to trwa krótko, rozchodzi się bowiem wieść, że Niemcy zamierzają nocami palić większe domy. Teraz co wieczór Tatko dźwiga na plecach wielki toból z pościelą i przez pola i zboża uciekamy do lasu. Gdy sytuacja na wsi nieco się stabilizuje, z Wilna przybywają do Niemenczyńka nasi krewni, przyjaciele, znajomi aktorzy, muzycy, całe rodziny profesorskie. Rodzice mają pełne ręce roboty, by zaopiekować się uciekinierami. Ta wielka rzesza ludzka zajmuje cały duży 13-pokojowy dom, brakuje miejsca na spanie i żywności. Mężczyźni chodzą spać do stodoły. Babcia Maria wpada na wspaniały pomysł, by dać w tych ciężkich chwilach strawę duchową, jakąś nadzieję i organizuje wieczory patriotyczne z muzyką, śpiewem, recytacją i dyskusjami politycznymi, kończące się najczęściej wspólnymi modlitwami.

Z chwilą powstania na Wileńszczyźnie Armii Krajowej, Mama natychmiast wstępuje do niej jako łączniczka i sanitariuszka, zostaje oficjalnie zaprzysiężona. W Niemenczyнку powstaje szpitalik dla rannych akowców, a część uciekinierów wraca do Wilna. Cała nasza rodzina opiekuje się ran-



Marian Pieciukiewicz z córką Mirosławą

nymi, nawet ja jako dziecko zostaję wtajemniczona i zobowiązana do pełnej dyskrecji. Rodzice wspólnie z dochodzącym potajemnie lekarzem pielęgnują rannych żołnierzy AK, ciocia Halinka organizuje wyżywienie.

Pamiętam wciąż tamte lata trwogi, niepewności losu, koszmaru hitlerowskiej okupacji... I oto przychodzi tzw. wyzwolenie, wkracza Armia Czerwona. Nasza sytuacja jednak wcale nie zmienia się na lepsze. Następuje pierwsze aresztowanie Ojca. Pijani enkawudziści, grasując po okolicznych dworach i zaściankach, zagarniają przypadkowych ludzi, pastwią się nad nimi i wsadzają do więzienia. Tatko trafia do słynnego w Wilnie więzienia na Łukiszkach, gdzie w nieludzkich warunkach przetrzymywany jest kilka miesięcy. Następna tragedia rodzinna to aresztowanie Mamy i osadzenie Jej w tym samym więzieniu – tym razem jednak nie przypadkowo, lecz za działalność w AK.

Ojcu udaje się wyprowadzić w pole przesłuchującego go oficera i wyjść na wolność. Wraca do Niemenczynka w takim stanie, że obie z siostrą płacemy z przerażenia, nie rozpoznając go.

Pobył Mamy w więzieniu kończy się wywiezieniem bez sądu i wyroku do łagru w Workucie. Pracuje tam na budowie kolei, a następnie jako salowa na oddziale gruźliczym obozowego szpitala.

Tatko tymczasem, obawiając się dalszych prześladowań ze strony Sowietów, ukrywa się w pobliskim lesie w szałasie. Udając, że zbieram jagody, zanosłam Ojcu jedzenie. Były to niezwykle spotkania, pełne tajemnej trwogi, napięcia i wielkiej wzajemnej miłości. Do dziś mam przed oczyma ten skromny szałas i Ojca osamotnionego i udręczonego swą sytuacją.

Jeszcze w 1946 r. można było wyjechać do Polski, lecz nam nie było to sądzone, ponieważ Mama przebywała w Workucie bez jakichkolwiek widoków na zwolnienie, a dziadek Bolesław nie wyobrażał sobie opuszczenia ukochanej Wileńszczyzny i gotów był zostać w Niemenczynku sam ze swymi pszczołami.

Tak więc, gdy Mama wreszcie wróciła z łagru, było za późno na repatriację i w rok po śmierci dziadka zostaliśmy wywiezieni na Sybir. Stało się to 27 marca 1949 r. Pamiętam zszarzałą twarz Ojca i oburzenie Mamy, gdy zebrano całą rodzinę w stołowym pokoju i oświadczone, że mamy godzinę na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Załadowano nas (rodziców, babcię Marię, ciocię Halinkę, mnie i siostrę Marylkę) na ciężarówkę i pod konwojem odwieziono do Ponar, gdzie stał pociąg towarowy. Ojciec był zrozpaczony, ponieważ nie mógł pożegnać się z matką – największą świętością w Jego życiu. Rodzinę Ojca cechowała w ogóle głęboka wzajemna miłość, lecz Tatko był najukochańszym synem swojej matki. W czasie wojny straciła trzech synów, lecz deportacja Mariana na Sybir złamała babcię Józefę całkowicie i w krótkim czasie doprowadziła do Jej śmierci.

Gdy po trzech tygodniach ciężkiej podróży dowieziono nas do miejsca przeznaczenia w Krasnojarskim Kraju (wschodnia Syberia) i wylądowano na rampę, Ojciec od razu zatroszczył się o to, żebyśmy trafili do miejscowości, gdzie jest szkoła. I tu właśnie uratowało nas wielkie zamiłowanie Ojca do pszczelarstwa, w które wtajemniczył go dziadek Bolesław. Okazało się, że poszukują pszczelarza do kolchozu znajdującego się na obrzeżach miasteczka Użur, w którym były dwie szkoły średnie. Tak oto dane mi było uczęszczać (jak się okazało) do bardzo dobrej szkoły i ukończyć ją z najlepszym świadectwem maturalnym. Jednocześnie pracowałam z Ojcem na pasiece jako etatowy pomocnik. Do obsługi tak dużej pasieki (100 uli) mieliśmy też konia. Tatko nauczył mnie jeździć konno, opiekować się koniem i zaprzęgać go do wozu. Często jeździłam konno do szkoły, gdyż pasieka znajdowała się w stepie, w odległości pięciu kilometrów od miasteczka.

W 1952 roku nastąpiła kolejna tragedia rodzinna – drugie aresztowanie Ojca i wywiezienie go na proces do Wilna (oskarżenie z § 58 KK). Przez cały rok nie miałyśmy z Ojcem kontaktu, przeżywałyśmy bardzo ciężkie chwile. Miałam 14 lat, a musiałam wziąć na swoje barki wiele obowiązków, by po-

móc Mamie utrzymać nas przy życiu. Popadliśmy wtedy w skrajną nędzę, brakowało chleba i drewna na opał. Tymczasem w Wilnie podczas przesłuchań, mówiono Ojcu, by go złamać, że Mama również jest w więzieniu, ja utonęłam, a moją siostrę Marylkę oddano do sierocińca. Gdy Ojciec otrząsnął się z pierwszego szoku, nagle zrozumiał, że jest okrutnie okłamywany, ponieważ żadnego jeziora w owej miejscowości nie było, jedynie wąska rzeczka.

Proces Ojca zakończył się wyrokiem 25 lat łagru. Trafił do Workuty, gdzie został osadzony w baraku z kryminalistami i skierowany do pracy w kopalni. Wiadomość o tym strasznym losie Ojca była największym nieszczęściem jakie przeżyłam. Załamało to Mamę i nas całkowicie, gdyż taki wyrok oznaczał powolną śmierć w męce i poniżeniu. W swoich wspomnieniach Tatko napisał: „wszedłem na Golgotę, lecz przeżyłem”. I rzeczywiście, Opatrzność sprawiła, że wszyscy wróciliśmy z Syberii, a Tatko z Workuty, znaleźliśmy się w Polsce, w Toruniu, który po Wilnie stał się dla nas drugim miastem rodzinnym.

Tu Ojciec wrócił do ukochanej etnografii, pracował wśród wspaniałych ludzi, cieszył się ich przyjaźnią. Mama realizowała się jako nauczycielka i społeczniczka. Ja natomiast, mimo zamiłowania do matematyki i bardzo dobrego przygotowania, jakie dała mi tamta syberyjska szkoła, wybrałam toruńską polonistykę, by zrekompensować sobie brak polskiej szkoły, nasycić się polskością, zanurzyć się w niej. I Ojciec w pełni mnie zrozumiał, zaakceptował wybór kierunku studiów. Był dumny, że studiowałam pod kierunkiem wybitnych uczonych: Konrada Górskiego, H. Turskiej, A. Hutnikiewicza, T. Czeżowskiego, T. Friedelówny, T. Skubalanki, A. Krupianki. Z lektoratu języka rosyjskiego, który prowadziła Maria Alexandrowicz, ze zrozumiałych względów zostałam zwolniona.

Gdy w Nowym Targu, gdzie pracowałam, urodziły się Kasia i Madzia, Tatko pierwszy przyjechał powitać je i stał się ich największym przyjacielem i najlepszym dziadkiem. Zawsze miał dla swych „wróbelków” czas, dbał o ich rozwój, uczył otwartości na świat i miłości do ludzi. Uczył również kochać przyrodę i oczywiście pszczołki-przyjaciółki. Będąc człowiekiem delikatnym i łagodnym, nigdy nie uciekał się do przemocy w kontaktach z dziećmi i wnukami – wolał cierpliwie przekonywać i tłumaczyć, inaczej mówiąc prawił nam tzw. kazania. Uczył nas też szlachetnej sztuki wybaczenia, sam nie sycił się nienawiścią do swych oprawców, przeciwnie – starał się w każdym znaleźć ziarno człowieczeństwa i uszanować je. Tak rozumiał chrześcijaństwo. Wierzył głęboko, że zło należy dobrem zwyciężać.

Życie duchowe Ojca najbardziej pogłębiło się w warunkach najtrudniejszych, ekstremalnych, a mianowicie – w obozie. Jeden z księży – również więźniów – przed przeniesieniem do innego łagru potajemnie wypowiadał

Ojca, udzielił Komunii św. i pozostawił Hostię, by rozdzielił ją więźniom umierającym bez księdza. Tatko nigdy o tym nie opowiadał, uważał to za wielki skarb swego życia duchowego, tajemnicę, którą wyznał Mamie podczas śmiertelnej choroby.

W ostatnich latach życia Ojciec zaangażował się w „Solidarność”, był jej członkiem, opłacał składki również w stanie wojennym (za moim pośrednictwem). Z NSZZ Solidarność wiązał wielkie nadzieje nie tylko dla Polski, lecz i dla Białorusi. Msze za Ojczyznę, odprawiane w tamtych czasach w naszych kościołach, uważał za mądry przejaw patriotyzmu, integracji społeczeństwa wokół najwyższych wartości i ideałów. Sam zresztą przez całe życie modlił się za Białoruś, ucząc nas w ten sposób, że za Ojczyznę należy się modlić. Dodać muszę, że był gorliwym czytelnikiem prasy i książek drugiego obiegu, przechowywał w swoim pokoju całe stopy „niebezpiecznej” literatury, chroniąc w ten sposób mnie i moją rodzinę na wypadek esbeckiego nalotu. Gdy Lech Wałęsa został zwolniony z internowania, Tatko z radością spełnił toast „Napoleonem” wyciągniętym zza tapczanu.

Gdy 16 października 1978 r. świat dowiedział się, kto został papieżem, Tatko z wielką radością i zaskoczeniem powiedział: „A my się już znamy! Jeszcze się przekonacie, jaki to nadzwyczajny człowiek!” Okazało się, że podczas swojej pierwszej podróży do Rzymu, Tatko nadmiernie troszczył się na Okęciu o los swojej walizki nadanej na bagaż. Stojący obok kardynał Karol Wojtyła uspokajał Ojca, że ta walizka z całą pewnością odnajdzie się na lotnisku w Rzymie. A na lotnisku Fiumicino specjalnie podszedł do Ojca i zażartował z niepotrzebnego lęku o dobra doczesne.

I tym miłym akcentem chciałabym zakończyć swe wspomnienia. Bardzo dziękuję Państwu za cierpliwość i uwagę.

Spis treści

<i>Przedmowa</i> – Hubert Czachowski	5
Stanisław Alexandrowicz <i>Wiedza o kraju, jego historii i dorobku kulturalnym</i> – podstawą kształtowania świadomości narodowej mieszkańców Białorusi	7
Hanna Muzalewska-Alexandrowicz, Roman Tubaja <i>Marian Pieciukiewicz - życie i działalność</i>	21
Aleksander Pantielejko <i>Wspomnienie o Marianie Pieciukiewicz z Brasławszczyzny</i>	29
Eleonora Zienkiewicz <i>Kultura tradycyjna wsi Ciecierki</i>	33
Olga Łobaczewska <i>Znaczenie prac Mariana Pieciukiewicza</i> <i>dla badań nad kulturą staroobrzędowców Brasławszczyzny</i>	41
Helena Głogowska <i>Wkład Mariana Pieciukiewicza w kształtowanie</i> <i>świadomości narodowej Białorusinów</i>	53
Artur Trapszyc <i>Działalność Mariana Pieciukiewicza jako etnografa</i> <i>w Muzeum Etnograficznym w Toruniu</i>	77
Grażyna Charytoniuk-Michiej <i>Badania etnograficzne Mariana Pieciukiewicza na Białostocczyźnie</i> <i>i działalność publicystyczna na łamach białoruskiej „Niwy”</i>	87
Helena Głogowska <i>Marian Pieciukiewicz jako literat i pamiętnikarz</i>	101
Mirosława Sztolberg-Bybluk <i>Krajobraz rodzinny – wspomnienia</i>	117

